magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 121 (9897) Białystok — Łomża — Suwałki, 28–29.V.1983 r. Nakład: 177.800 Cena 5 zł

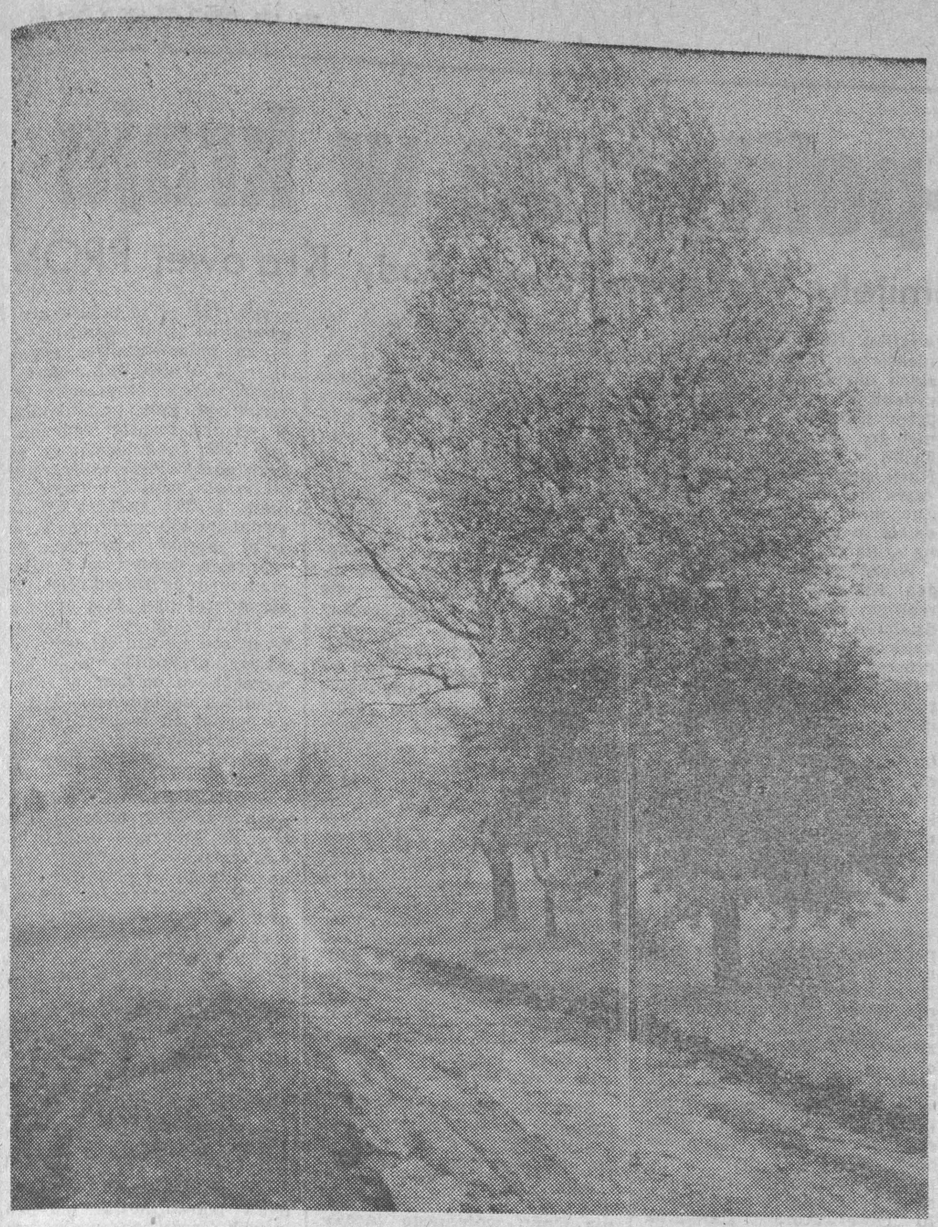

Wiejska droga

Fot. Roman Pruski

wiadomości dnia

Protest Grecji

● *BELGRAD — Rząd Grecji złożył w ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Atenach notę zawierającą zdecydowany protest w związku z kolejnym naruszeniem greckiej przestrzeni powietrznej przez wojskowe samoloty amerykańskie.*

Wiceminister Spraw Zagranicznych Grecji, I. Kapsis, który wręczył notę, stwierdził, że podobne akty prowadzą do zaostrzenia stosunków grecko-amerykańskich.

Strajk powszechny we Włoszech

● *RZYM — Ponad 14 milionów Włochów przystąpiło w piątek do dwu lub czterogodzinnego strajku powszechnego. Został on zorganizowany na wezwanie trzech głównych włoskich central związkowych CGIL, CISL, UIL, w proteście przeciwko impasowi w negocjacjach z pracodawcami na temat nowej umowy zbiorowej.*

Na okres strajku sparaliżowane zostało życie publiczne. Stanęły autobusy, pociągi, wstrzymany został ruch lotniczy, zamknięto parki, muzea, odwołano popołudniowe spektakle.

Zamach na żołnierzy izraelskich w Libanie

● *LONDYN — Jeden izraelski żołnierz zginął, a czternastu zostało rannych, gdy w pobliżu autobusu, którym jechali w czwartek wieczorem we wschodniej części południowego Libanu, eksplodował ładunek wybuchowy o zdalnie sterowanym zapalniku.*

Ośmiu rannych przetransportowano do szpitala w Izraelu

Frank francuski nadal słabnie

● *LONDYN — Pozycja dolara amerykańskiego nadal umacnia się, zwłaszcza wobec wciąż słabnącego franka francuskiego. W piątek rano odnotowano kolejny rekord. W Londynie za dolara płacono 7,5250 franka francuskiego wobec 7,4835 w czwartek.*

Przywrócenie stosunków KPB — KPCh

● *PEKIN — Jak podała chińska agencja prasowa SINHUA po 18 latach przerwy zostały przywrócone stosunki międzypartyjne na linii KP Chin i KP Belgii.*

Trwały wkład spółdzielczości mleczarskiej w unowocześnienie wsi i rolnictwa

W 100-lecie Związku — posiedzenie CZSM

WARSZAWA (PAP) — 27 bm. w Warszawie dla uczczenia 100-lecia spółdzielczości mleczarskiej na ziemiach polskich odbyło się posiedzenie Rady Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich. W obradach wzięli udział: prezes NK ZSL, wicepremier **Roman Malinowski**, marszałek Sejmu — **Stanisław Gucwa**, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — **Zdzisław Tomal**, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — **Stefan Zawodziński**, prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej — **Jan Kamiński**, oraz przedstawiciele ministerstw, instytucji współpracujących ze spółdzielczością mleczarską, szefowie bratnich organizacji spółdzielczych, a także delegacje zagraniczne.

Otwierając posiedzenie przewodniczący Rady CZSMI. — rolnik z v oj. skierniewickiego — **Marian Tuka** stwierdził m. in., że rozpoczynając kolejny rozdział spółdzielczej historii, trzeba konsekwentnie kontynuować to wszystko, co w tradycji ruchu spółdzielczego służyło umacnianiu tożsamości narodowej i państwa, demokratyzacji życia społecznego, godzeniu interesów indywidualnych i grupowych z interesem społecznym, budowaniu racjonalnych zasad gospodarowania, kształtowaniu otwartych postaw społecznego działania, wzajemnej pomocy i współpracy.

W trakcie posiedzenia sztandar Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich ufundowany przez członków i pracowników spółdzielni, został udekorowany przez R. Malinowskiego Orderem Sztandaru Pracy I klasy, przyznanym przez Radę Państwa w uznaniu wybitnych zasług CZSMI. w rozwoju spółdzielczego przemysłu mleczarskiego oraz za uzyskiwane wyniki produkcyjne.

Odznaczenia państwowe otrzymała grupa najbardziej zasłużonych członków i pracowników spółdzielczości mleczarskich. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został m.in. prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Białymstoku — **Stanisław Kawardeja.**

Ciąg dalszy na str. 2

Nowy rozkład jazdy PKP

WARSZAWA (PAP) — W niedzielę, 29 maja o godz. 1.00 w nocy wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągów, który będzie obowiązywać do 2 czerwca przyszłego roku. Ministerstwo Komunikacji poinformowało, że w noc przejściową z 28 na 29 bm. nie nastąpią większe zmiany w kursowaniu pociągów. Mimo to pasażerowie wyjeżdżający w tym czasie proszeni są o zasięgnięcie na dworcach szczegółowych informacji o ruchu pociągów.

M. Milewski spotkał się z robotnikami FPiU

Po raz kolejny sekretarz Komitetu Centralnego, członek Biura Politycznego PZPR — **Mirosław Milewski** spotkał się wczoraj z białostockimi robotnikami. Uczestniczyli w nim także pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego i Miejskiego PZPR w Białymstoku — **Włodzimierz Kołodziejuk** i **Józef Kowalczyk.** Rolę gospodarza pełnił pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego partii w Fabryce Przyrządów i Uchwytów — **Mikołaj Parafieniuk.**

Podobnie jak podczas poprzednich spotkań, zebrało się spore grono białostockich metalowców oraz przedstawicieli innych zakładów pracy. Sekretarz Milewski zapoznał robotników z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w kraju. Stwierdził, iż następuje dająca się odczuć stabilizacja. Przybywa tych, którzy oceniają realistycznie nasze życie. Nieskuteczne i niewspółmierne do ponoszonych nakładów są oddziaływania ze strony krajów NATO. Jak duże jest poparcie dla idei porozumienia narodu, wykazał I Kongres PRON. Również pomyślnie, mimo apeli o bojkot, rozwija się ruch zawodowy oraz samorządność pracownicza.

Sekretarz KC zawarł w swym wystąpieniu także informację o aktualnych uwarunkowaniach międzynarodowych i zbliżającej się wizycie w Polsce papieża — Jana Pawła II.

Jak zwykle, tow. Mirosław Milewski obszernie przedstawił informacje dotyczące działania w kraju podziemia politycznego. Problematyka ta zajęła dużo miejsca także w odpowiedziach na pytania zgłoszone przez uczestników spotkania. Sekretarz Milewski stwierdził, iż przeciwnik w celach propagandowych wyolbrzymia swą rolę.

Podczas wczorajszego spotkania wyłonił się problem nadmiernej podatności obywateli na różne plotki i demagogię. Jedno z pytań dotyczyło niewystarczającego zróżnicowania zarobków robotników i kadry kierowniczej, ale sekretarz Milewski odpowiedział na ten dylemat, iż fakt, że pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego PZPR zarabia mniej niż niejeden ro-

Ciąg dalszy na str. 2

Akademia z okazji Dnia Drukarza

Na okolicznościowej Akademii z okazji Dnia Drukarza spotkali się w piątek 27 bm. pracownicy Białostockich Zakładów Graficznych. Honorowymi gośćmi spotkania byli: sekretarz KW PZPR — **Mikołaj Kozak**, wiceprezydent miasta — **Zygmunt Piekarz.** Przybyli też z życzeniami pracownicy Domu Książki i młodzież z podopiecznej Szkoły Podstawowej nr 26. Część oficjalną spotkania zainaugurował dyrektor Zakładów **Witalis Sadowski**, który złożył zgromadzonym serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę i życzenia wytrwałości w usuwaniu przyczyn utrudniających rozwój sztuki drukarskiej. Odczytano też przesłane życzenia i gratulacje od pracowników Białostockiego Wydawnictwa Prasowego i zespołów redakcyjnych „Gazety Współczesnej", „Kontaktów", „Niwy", „Krajobrazów", „Kontrastów", „Aušry", a także

Ciąg dalszy na str. 2

W tym roku Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu obchodzi swoje 20-lecie. Ta zasłużona placówka kulturalna powstała dzięki staraniom społeczników, w tym Kazimierza Uszyńskiego. O pasjonatach z Ciechanowca piszemy na stronie 5 „Magazynu" w reportażu Ludmiły Chaleckiej-Połockiej. Fot. Krzysztof Świderski

Już za sześć dni!

Wydanie magazynowe „Gazety Współczesnej" — w każdy piątek

▲ Za te same pieniądze — więcej atrakcyjnych materiałów informacyjnych i publicystycznych ▲ Powieść sensacyjno-szpiegowska w odcinkach ▲ Program telewizyjny na cały tydzień ▲ Dwie krzyżówki ▲ Nowość: o muzyce dla wszystkich ▲ Kąciki hobbystyczne w obu wydaniach „Gazety" ▲ Ciekawostki z kraju, świata i regionu ▲ Więcej o nauce i technice

To tylko niektóre nasze nowe propozycje w przeprofilowanych wydaniach „Gazety Współczesnej" — ciekawe i dla młodych i dla najstarszych!

W handlu obowiązuje (teraz raczej teoretycznie) zasada: nasz klient — nasz pan. U nas jest tak na pewno. Czytelnicy wskazywali nam kierunki pożądanych zmian. Ich propozycje potwierdziły badania krajowe. Wydania magazynowe ukazujące się w piątki mają wyższe nakłady i mniejsze zwroty. Nasz „Magazyn" będzie od 3 czerwca w sprzedaży przez 3 dni, oczywiście jeśli nie zostanie wykupiony wcześniej. Niezależnie od tego ukaże się szóste wydanie — znacznie zmienione, dostosowane do wszechstronnych zainteresowań odbiorców, uwzględniające tematy i formy najbardziej lubiane przez Czytelnika.

Dla przykładu: w piątek zamierzamy drukować program telewizyjny na cały tydzień. Jego wzbogaceniem będzie sobotni serwis zdjęciowo-informacyjny o najważniejszych pozycjach programowych — teatralnych, filmowych, publicystycznych i sportowych. Wychodzimy tym samym naprzeciw sugestiom Czytelników, dla których TV jest często głównym źródłem przeżyć kulturalnych, bieżącej informacji i rozrywki. „Omawiajcie bardziej szczegółowo najważniejsze programy" — pisali często Czytelnicy. Będziemy pisać na te tematy — znacznie więcej, niż dotychczas.

Kogo nie pasjonują kolejne książki białostockiego pisarza — Aleksandra Omiljanowicza? Z zapartym tchem śledzimy zawsze losy bohaterów, ludzi odważnych, walecznych, narażających swe życie dla wielkiej sprawy. Znów — na życzenie Czytelników, wielbicieli talentu tego autora oraz zwolenników autentycznych relacji partyzancko-wojennych — drukujemy nową powieść Aleksandra Omiljanowicza. Co tydzień — jeden fragment w piątek, drugi — w sobotę. Kto je przegapi — dużo straci. To przecież pasjonująca lektura dla wszystkich!

Przysłowie mówi, że nie samym chlebem człowiek żyje. Interesują nas nie tylko problemy gospodarcze, polityczne i społeczne, nie tylko to co niesie codzienne życie. Wiemy — wszakże jesteśmy też czytelnikami — że w gazecie potrzebne są również materiały o charakterze lekkim, relaksowym, hobbistycznym. Więcej o muzyce, słynnych ludziach, bohaterach pracy, ich prawdziwych przeżyciach, myślach, konfliktach, dążeniach — to nasze redakcyjne plany. Zwiększyć ilość publikacji o nauce, jej sukcesach i porażkach, nowoczesnej technice, pobudzać zainteresowania tymi tematami, wyzwalać inicjatywy które są zawsze cenne, a obecnie są na przysłowiową wagę złota — to także już skonkretyzowane zamiary.

Dla amatorów „łamania głowy" i intelektualnych testów — dwie krzyżówki (w piątek i sobotę).

Na pewno i w naszym zespole i wśród Czytelników zrodzą się niebawem jeszcze inne propozycje. Będziemy myśleć o tym wszyscy. Czekamy na Wasze listy. Zapewniamy, że „kupimy na pniu" każdy dobry pomysł. Jego realizacja przyniesie nam wspólne korzyści i satysfakcję. Pismo nasze jest przecież adresowane do setek tysięcy ludzi w naszym regionie, w innych województwach, a nawet mieszkających za granicą. Dla nas ilość Czytelników i ich listów jest najlepszą formą nagrody za trudną i odpowiedzialną pracę dziennikarską, którą rozumiemy jako służbę społeczną.

A więc proponujemy — w każdy piątek „Magazyn", który jest główną wizytówką „Gazety Współczesnej". W każdą sobotę — szóste wydanie, także interesujące dla każdego.

Już za 6 dni, 3 czerwca — ukaże się „Magazyn GW" w zmienionej formule wydawniczej. W sobotę — też zreformowane (jako że wdrażamy reformę gospodarczą) wydanie gazety. Mamy nadzieję, że nasi sympatyczni Czytelnicy przyjmą te zmiany z uznaniem — tym bardziej, że sami są współautorami tego przedsięwzięcia.

ŻYCZYMY PRZYJEMNEJ LEKTURY!

— REDAKCJA

Doładować akumulatory

Każda rozmowa w przedsiębiorstwie transportowym, komunikacyjnym, ba! — w dowolnym zakładzie jakiejkolwiek branży, wcześniej czy później sprowadza się do stereotypowego stwierdzenia: brak akumulatorów, ogumienia, części zamiennych. Czy faktycznie niedostatek akumulatorów traktować musimy jak dopust czynników obiektywnych? Kto i z jakim rezultatem koordynuje ten zakres współczesnych problemów? Szereg pytań i wątpliwości, jakie narastały przez lata w trakcie dziennikarskich kontaktów z gospodarką makroregionu północno-wschodniego, znalazło wyraz w redakcyjnej dyskusji, którą przeprowadziliśmy w Centralnym Laboratorium Akumulatorów i Ogniw (CLAiO) w Poznaniu.

W trakcie spotkania wypowiadali się: kierownik Zakładu Umów, Planowania i Zbytu — WITOLD JAWORSKI, dyrektor naczelny CLAiO — JERZY KWAŚNIK kierownik Zakładu Ekspertyz, Normalizacji i Ochrony Patentowej — JERZY OWCZARCZAK, kierownik Zakładu Elektrochemii — BARBARA SZCZEŚNIAK oraz PAWEŁ ZAKRZEWSKI — kierownik Sekcji Technologicznej. „Gazetę Współczesną" reprezentował ANDRZEJ POLAKOWSKI.

Red.: — Czy jakość kwasowych akumulatorów samochodowych stosowanych w naszych pojazdach ma wpływ na pogłębianie się ich rynkowego deficytu? Przecież krótsza żywotność jakichkolwiek urządzeń wymaga zwiększonej podaży nowych.

J. Owczarczak: — Zgodnie z decyzją Centralnego Biura Jakości Wyrobów mamy obowiązek prowadzenia laboratoryjnych badań akumulatorów oznaczanych państwowymi znakami jakości. Dotyczy to wyrobów nowych, pobranych z bieżącej produkcji dwóch producentów krajowych: Poznańskich Zakładów Elektrochemicznych i Zakładów Akumulatorowych z Piastowa. W latach 1981/82 badania laboratoryjne akumulatorów zostały dość znacznie ograniczone, gdyż większość wytwarzanych typów utraciła znaki jakości w wyniku znanych trudności surowcowych i konieczności stosowania substytutów. Nie znaczy to, że producenci tych wyrobów nie badają ich we własnych, przyfabrycznych laboratoriach. Z punktu widzenia ekonomicznego, jest to dla nich korzystniejsze.

Prowadzimy również badania własności użytkowych akumulatorów w pojazdach naszych testorów. Okresowo sprawdzamy stan techniczny instalacji elektrycznej wybranych samochodów oraz eksploatowanych w nich akumulatorów.

W. Jaworski: — Z punktu widzenia trwałości akumulatorów, ich właściwa eksploatacja jest równie istotna. Weźmy rynek wiejski. Po okresie intensywnego użytkowania ciągników, a zwłaszcza kombajnów w sezonie prac polowych, nikt się przeważnie tym sprzętem nie zajmuje. Do rzadkości należą PGR-y czy SKR-y, w których pamięta się o tym, by akumulatory składować wtedy w specjalnych pomieszczeniach, by systematycznie je doładowywać. To samo dotyczy również innych przedsiębiorstw.

J. Owczarczak: — Można przyjąć, że jakość krajowych akumulatorów nie odbiega poziomem od norm światowych. Prawidłowo eksploatowany akumulator powinien „przepracować" w taksówce 15 miesięcy, albo wytrzymać w dobrej formie przebieg 120 tysięcy kilometrów. W pozostałych samochodach osobowych wykorzystywanych mniej intensywnie wskaźniki te wynoszą odpowiednio 42 miesiące lub 60 tys. km. W przypadku ciężarówek w ruchu miejskim akumulator powinien bez zarzutu funkcjonować około 30 miesięcy, lub uzyskać przebieg 60 tys. km, a w ruchu dalekobieżnym — 36 miesięcy, bądź 120 tys. km.

Przedsiębiorstwa komunikacyjne? — Ile jest rzeczywiście takich baz, w których akumulatory autobusów kursujących po mieście zachowują sprawność przez przewidziane dla nich 2 lata na trasie 120 tys. km, a na trasach dalekobieżnych — przez trzy lata i przy przebiegu 150 tys. km? Tu wychodzą dopiero nieprawidłowości, a czasem wręcz zwykłe niedbalstwo w uruchamianiu i użytkowaniu akumulatorów. Przykłady ciągników, maszyn rolniczych i budowlanych, często potwierdzają tę niefrasobliwość. Akumulatory tych pojazdów powinny być sprawne przez 4 tys. motogodzin, a jak długo rzeczywiście utrzymują „kondycję"?

W. Jaworski: — Skorzystajmy z okazji, by zdementować pogłoski o akumulatorach lepszych i gorszych. Rzeczywiście, te w ebonitowych obudowach miały większą pojemność od znamionowej, ale trzeba było z ich produkcji częściowo rezygnować. Po pierwsze dlatego, że przemysł gumowy nie nadążał z obudowami. Po drugie — nadmiar pojemności nie miał nic wspólnego z oszczędnym gospodarowaniem deficytowymi materiałami.

Te w białych, polipropylenowych obudowach są wytwarzane na zupełnie przyzwoitym poziomie, choć mają tę „wadę" konstrukcyjną, że są teoretycznie nierozbieralne. Ważne jest jednak, nie tylko to, czy akumulator będzie długowieczny, lecz również, czy bez trudu uruchomi pojazd np. zimą. A to w dużej mierze zależy od troski o jego stan.

J. Owczarczak: — Dlatego stale prowadzimy szkolenia na temat właściwej eksploatacji. Ale i tak, po lustracjach w wiejskich i przemysłowych bazach sprzętu stwierdzamy, że w okresie ostatnich kilkunastu lat niewiele się poprawiło. Poziom przygotowywania i użytkowania akumulatorów jest na ogół zły.

B. Szcześniak: — Chodzi tu m.in. o ich elektryczne uruchamianie. Nawet wyspecjalizowane firmy jak „Polmozbyt" ładowanie wykonują często „na oko". Stacje obsługi nie są wyposażone w podstawowe przyrządy pomiarowe. A wystarczy przekroczyć dopuszczalną gęstość elektrolitu, puścić za duży prąd, czy nie spełnić innych instrukcyjnych zaleceń, by już na wstępie skrócić trwałość akumulatora. Dlatego na życzenie zainteresowanych tanio udostępniamy szereg typowych opracowań, np. wzorcowy projekt technologiczny stacji obsługi akumulatorów, niezbędne instrukcje warsztatowe oraz szkolimy zainteresowanych.

J. Owczarczak: — Rezultaty tych zabiegów są widoczne, ale dalece niewystarczające. Zresztą nawet opierając się na krajowym oprzyrządowaniu, nie mamy pewności czy uda się je zakupić.

Red.: — Uważam, że spłycilibyśmy problem, ograniczając rolę placówki obsługi do uruchamiania i ładowania akumulatorów.

P. Zakrzewski: — To prawda. Akumulator w czasie eksploatacji bardzo często kwalifikuje się do naprawy. Nie mam tu na myśli odzyskiwania obudów czy wykorzystywania złomu w hutnictwie. Chodzi o naprawę jeszcze względnie sprawnego akumulatora w drodze wymiany jego elementów, a zwłaszcza uszkodzonych ogniw, łączników, wieczek itp.

W. Jaworski: — Wyjaśnijmy sobie przy tym, że nie ma pojęcia regeneracji akumulatora. Albo nadaje się on na złom, albo do naprawy. Nie zmienia to faktu, że zbyt wiele akumulatorów, które mogłyby jeszcze służyć, zwyczajnie się

Ciąg dalszy na str. 3

100-lecie spółdzielczości mleczarskiej

Ciąg dalszy ze str. 1

Wicepremier Malinowski podkreślił, że spółdzielczość mleczarska wniosła trwały wkład w unowocześnianie wsi i rolnictwa oraz całej gospodarki. Możliwe to było m.in. dzięki wypracowaniu ścisłych więzi z członkami, rolnikami — producentami mleka, co jest podstawowym czynnikiem wzrostu skupu tego surowca. Pozwoliło to zaspokoić zapotrzebowanie społeczeństwa na produkty mleczne. Dotychczasowe osiągnięcia spółdzielczości mleczarskiej trudno jest przecenić.

Dokonując oceny funkcjonowania spółdzielczości mleczarskiej oraz omawiając perspektywy dalszego rozwoju organizacji prezes zarządu CZSMl. **Jerzy Osiński** — stwierdził m.in., że w nadchodzących latach najważniejszym celem działalności spółdzielni jest zwiększenie roli Związku w zaspokajaniu potrzeb żywnościowych społeczeństwa.

M. Milewski spotkał się z robotnikami FPiU

Ciąg dalszy ze str. 1

botnik jest faktyczną zdobyczą socjalizmu.

Z wielu zadanych pytań przebijała troska o to, aby konsekwentnie likwidować okazje do spekulacji, np. giełdy samochodowe. Tow. Milewski podzielił pogląd autora pytania, który domagał się dostosowania godzin pracy personelu sklepów i stoisk z alkoholem do wymogów nowej ustawy. Stwierdził, iż bezczynne przebywanie tam sprzedawczyń przed godz. 13 świadczy o bezmyślnej biurokracji. Zaapelował do robotników o skontrolowanie handlu przez komisje społeczne.

Podobnie jak poprzednie spotkania, również wczorajsze cechowała szczerość i bezpośredni, daleki od dostojeństwa, sposób bycia sekretarza Milewskiego. Oczekujemy więc na obiecane kolejne spotkanie w świetlicy białostockich „Uchwytów". (pi)

Wojownicze oświadczenia Tel Awiwu

BEJRUT (PAP) — Wojenne chmury znów gromadzą się na Bliskim Wschodzie. Mnożą incydenty lotnicze w Libanie i wojownicze oświadczenia przedstawicieli kół wojskowych Tel Awiwu, grożących jeśli nie marszem na Damaszek, to przynajmniej ostrzelaniem stolicy syryjskiej z dział (leży ona 25 km od pozycji izraelskich w Libanie południowym, a więc w zasięgu artylerii). Tel Awiw kanałami dyplomatycznymi wywiera też nacisk na Waszyngton, by ten z kolei nakłonił Syrię do ustępstw.

Zwiadowcze samoloty izraelskie stale naruszają obszar powietrzny w libańskiej Dolinie Bekaa, kontrolowanej przez syryjskie siły zbrojne.

Rozsiewa się pogłoski o rzekomym przygotowaniu przez Syrię ataku na część Libanu okupowanego przez Izrael, czego wstępem mają być odbywane (według źródeł izraelskich) wielkie manewry wojsk syryjskich.

Minister Obrony Syrii, gen. Mustafa Tlas oświadczył w czwartek w wywiadzie dla agencji prasowej tego kraju (SANA), że oskarżenia izraelskie o rzekomych przygotowaniach jego państwa do wojny mają tylko uzasadnić własne przygotowanie Izraela do agresji, która została już postanowiona i do której Tel Awiw się przysposabia.

Zapowiedział też, że jakikolwiek atak agresora na Syrię, natychmiast spotka się ze zdecydowaną ripostą sił zbrojnych tego kraju.

Święto drukarzy

Ciąg dalszy ze str. 1

nowo powołanego zespołu „Kuriera Podlaskiego".

Podczas uroczystości zasłużeni drukarze zostali odznaczeni: **Antoni Matys** — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski a **Aleksander Trochimczuk** — Brązowym Krzyżem Zasługi. Srebrną Odznakę Zasłużony Białostocczyźnie przyznano **Janinie Kuczyńskiej, Grzegorzowi Paszkowskiemu, Eugenii Kuleszy, Zofii Prusiel, Natalii Knobloch.** Odznaczenie Zasłużony Drukarz otrzymali: **Aleksandra Dolistowska i Antoni Matys.**

Za przyznane ordery i odznaczenia w imieniu udekorowanych podziękował Antoni Matys.

Akademię zakończono programem artystycznym przygotowanym przez dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 26. Dzień Drukarza będzie ponadto miał oprawę plenerową na dwudniowej wycieczce do Narewki.

W dzisiejszym „Magazynie" zamieszczamy także rozmowę z dyrektorem BZGraf. Witalisem Sadowskim.

H. Przygoda

Sesja naukowa w Łomży

Inf. wł. — Konstytucja 3 Maja była w swoim czasie światowym wydarzeniem społeczno-politycznym. Odwoływano się do niej — nie tyle do konkretnych artykułów, ile zawartej w niej demokratycznej idei — przez lata. Wiedza o Konstytucji, zwłaszcza wśród młodej generacji, jest skromna. W niedostatecznym też stopniu wykorzystuje się ją dla celów ideowo-wychowawczych. Tego typu założenia legły u podstaw organizowanej w Łomży przez Instytut Historii PAN, Wojewódzki Komitet SD i Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów sesji naukowej **„Wpływ Konstytucji 3 Maja na kształtowanie patriotycznych postaw społeczeństwa polskiego".**

Podczas sesji, która odbędzie się w sobotę, 28 maja o godz. 10 w auli Zespołu Szkół Budowlanych w Łomży referaty wygłoszą: prof. Jerzy Michalski i dr Jerzy Kowecki z Instytutu Historii PAN, Jan Kulka — literat i dr Czesław Brodzicki z Łomży.

Sesji towarzyszyć będą ekspozycje dokumentów z epoki Konstytucji oraz literatury. Odbędzie się też koncert słowno-muzyczny w wykonaniu artystów scen warszawskich (sala WDK, godz. 17). (jtb)

Śledztwo w sprawie zgonu maturzysty

WARSZAWA (PAP) — Rzecznik prasowy Prokuratury Generalnej informuje, że prokurator rejonowy dla dzielnicy Warszawa — Żoliborz wszczął śledztwo w sprawie zgonu 19-letniego Karola Macieja W., ucznia ostatniej klasy LO nr 49 im. Modzelewskiego. W dniu 24 maja br. Karol Maciej W. wypadł z okna własnego mieszkania znajdującego się na X piętrze domu przy ul. Kwitnącej w Warszawie.

W toku dotychczasowych czynności śledczych, dokonywanych osobiście przez prokuratora ustalono, że w mieszkaniu poza Karolem Maciejem W. znajdowała się jedynie jego starsza siostra, która nie widziała momentu wypadnięcia brata przez okno.

Oględziny mieszkania oraz zwłok zmarłego wykluczają, aby wypadnięcie nastąpiło w związku z działaniem osób trzecich.

Karol Maciej W. — jak ustalono w rozmowie z jednym z nauczycieli wspomnianego liceum — w dniu wypadku nie zdał egzaminu maturalnego i wszystkie okoliczności wskazują, że popełnił on z tego powodu samobójstwo.

Prokurator zarządził przeprowadzenie sekcji zwłok oraz badań laboratoryjno - chemicznych, które pozwolą na ustalenie bezpośredniej przyczyny zgonu.

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, możliwość przelotnego deszczu i burzy. Temperatura maksymalna 20—22 st., minimalna 8—10 st. C. Wiatr słaby, zmienny.

JUTRO — bez istotnych zmian

DZIŚ IMIENINY — Jaromina i Augustyna, JUTRO — Teodozji i Magdaleny.

(ska)

Sytuacja społeczno-polityczna w kraju

Wystąpienie Cz. Kiszczaka na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON

(Omówienie)

W czasie posiedzenia Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON informację o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju, o głównych elementach zagrożeń bezpieczeństwa i porządku publicznego, a także o kształtujących się w tym względzie tendencjach złożył minister Spraw Wewnętrznych gen. dyw. Czesław Kiszczak. Podkreślił on, że informowanie najszerszych kręgów społeczeństwa, a zwłaszcza jego instytucji i ogniw przedstawicielskich o węzłowych problemach politycznych i ekonomicznych kraju, o zadaniach i zamierzonych sposobach ich rozwiązywania jest jedną z ważnych cech postępowania obecnych władz państwowych i stylu pracy wdrażanego przez premiera, gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego,** który przykłada wielką wagę do działania przy otwartej kurtynie. Mając na uwadze — powiedział minister Spraw Wewnętrznych — historyczną rolę jaką PRON ma do spełnienia poczuwam się do powinności pełnego informowania przede wszystkim tego grona. Jeden bowiem i ten sam cel stoi przed nami: pojednanie narodowe, przezwyciężenie kryzysu, ochrona socjalistycznego państwa, naszej ojczyzny przed wewnętrznymi i zewnętrznymi zagrożeniami, likwidowanie przyczyn trawiących nas negatywnych zjawisk społecznych.

Następnie gen. Kiszczak scharakteryzował strategiczne i taktyczne cele ataków na Polskę ze strony niektórych państw zachodnich, związane z wykorzystywaniem sytuacji w naszym kraju w sposób instrumentalny przez Stany Zjednoczone w ich globalnej polityce konfrontacji ze Związkiem Radzieckim i całą wspólnotą socjalistyczną. Cele strategiczne — zaakcentował przy tym — pozostają niezmienne. Działania przeciwników koncentrują się — w aspekcie strategicznym na próbach kompromitowania systemu socjalistycznego w oczach opinii światowej, na usiłowaniu osłabienia i rozbijania jedności Układu Warszawskiego, będącego niezawodnym gwarantem naszych granic i naszej niepodległości.

W aspekcie taktycznym natomiast działania państw zachodnich — powiedział minister Spraw Wewnętrznych — zmierzają do torpedowania wszelkich konstruktywnych inicjatyw służących porozumieniu narodowemu, podejmowanych zwłaszcza przez poszczególne ogniwa PRON. Chodzi im o tworzenie i stymulowanie zewnętrznych i wewnętrznych warunków destabilizacji w Polsce; podtrzymywania nastrojów ogólnego niezadowolenia społecznego oraz dynamizowania atmosfery konfliktów poprzez oddziaływanie na wyselekcjonowane grupy społeczne. Dezawuują wszelkie próby wyprowadzenia kraju z kryzysu i próbują im przeciwdziałać. Usiłują wprowadzać elementy destrukcyjne do funkcjonowania administracji, a nawet próbują antagonizowania stosunków pomiędzy poszczególnymi ogniwami władzy. Dążą też do maksymalnego zakłócenia stosunków między Państwem i Kościołem. Udzielają poparcia oraz pomocy finansowej i materialnej podziemiu politycznemu w kraju. Inspirują siły antysocjalistyczne w kraju i za granicą do tworzenia grup o charakterze terrorystycznym zdolnych do podjęcia przemocy fizycznej przeciwko przedstawicielom socjalistycznej władzy.

Gen. Kiszczak zwrócił też uwagę na to, iż zasadniczą rolę w realizacji tych celów wyznacza się: po pierwsze — opozycji wewnętrznej bazującej na zdeterminowanej kadrze i wspomaganej z zewnątrz politycznie, materialnie i finansowo; po drugie — ośrodkom dywersji ideologicznej oraz organizacjom wrogiej emigracji politycznej, szczególnie tej nowej i po trzecie — zachodnim tajnym służbom, a przede wszystkim wywiadom. Minister dodał, że istotną rolę w tym zakresie odgrywają polskojęzyczne rozgłośnie radiowe na Zachodzie, których zadaniem jest stworzenie w społeczeństwie polskim klimatu ułatwiającego realizację strategicznych i taktycznych celów naszych przeciwników. Mówca zaakcentował zarazem, że podstawowe jednak zadanie, które te rozgłośnie spełniają to inspirowanie i koordynowanie działań opozycji w Polsce oraz wszelkich innych poczynań tzw. konspiracji.

Mówca wskazał też na to, iż postarano się również — znając emocjonalny stosunek pewnej części społeczeństwa polskiego do nazwy „Solidarność" — o wykorzystanie przebywających na Zachodzie dysydentów i ekstremalnych działaczy tego związku dla utworzenia filii ośrodków dywersji nadając im charakter biur, komitetów „Solidarności", udzielając wszechstronnej pomocy aby za ich pośrednictwem utrzymywać kontakty z politycznym podziemiem, inspirować i stymulować kierunki jego działania, budować kanały przepływu informacji i przerzutu do kraju środków finansowych oraz sprzętu poligraficznego, łącznościowego i wrogiej literatury oraz aby koordynować antyrządowe i antypolskie akcje podejmowane w kraju i za granicą. Do wspierania krajowej opozycji nierzadko wykorzystuje się akcje pomocy charytatywnej. W konserwach, w paczkach z medykamentami przesyła się farbę drukarską, części do radiostacji i powielaczy, materiały propagandowe i instrukcje.

Min. Kiszczak poinformował, że aktualnie funkcjonuje na Zachodzie 13 w pełni zorganizowanych tzw. komitetów i biur „Solidarności". Rolę koordynatora emigracyjnych struktur „Solidarności" odgrywa biuro koordynacyjne za granicą z siedzibą w Brukseli, a które finansowane jest oficjalnie przez największą amerykańską centralę związkową zdecydowanie prawicową, antykomunistyczną, mającą powiązania z wywiadem. Minister Spraw Wewnętrznych wskazał następnie na konkretne przykłady udzielania tym strukturom pomocy finansowej i materiałowej oraz podkreślił, że niezależnie od wszystkich haseł jakimi posługują się te struktury, obiektywna prawda jest taka, iż pozostają one świadomie na żołdzie i „garnuszku" zachodnich służb wywiadowczych tradycyjnie wykorzystujących w swoich działaniach wychodźców politycznych z krajów socjalistycznych.

W dalszej części swego wystąpienia gen. Kiszczak stwierdził m.in., że mimo ewidentnego niepowodzenia działań Zachodu wobec Polski państwa te nie rezygnują z agresywnej polityki przeciwko Polsce i pozostałym państwom socjalistycznym. Taktycznym zmianom ulegają jedynie metody i formy jego działania. Stąd też — oświadczył minister między innymi cała nasza działalność, w tym również polityka paszportowa, musi chronić nasze państwo, naszą gospodarkę, naukę i kulturę przed drenażem mózgów i zdrowych fachowych rąk do pracy. Równocześnie politykę tę staramy się liberalizować na ile jest to możliwe w aktualnej sytuacji gospodarczej i społecznej kraju. Mówca wskazał na jakże charakterystyczny przykład obłudnego stosunku Zachodu do Polski, tj. na sprawę uczczenia pamięci gen. **Władysława Sikorskiego**, na to, że rząd angielski wbrew oczekiwaniom całego narodu polskiego nie chce wyrazić zgody na sprowadzenie jego prochów do kraju, aby spoczęły tu obok innych wielkich Polaków; nie chce również wyrazić zgody na wystawienie pomnika gen. Sikorskiego w Gibraltarze. Czyżby Anglicy chcieli wymazać gibraltarską katastrofę ze swej pamięci.

Minister Spraw Wewnętrznych przeszedł następnie do scharakteryzowania tego, co wiąże się ze stwierdzanym w ostatnim okresie znacznym wzrostem aktywności komórek wywiadowczych ulokowanych w placówkach dyplomatyczno-konsularnych głównych państw NATO akredytowanych w Polsce. Podejmowane przez nie działania wiążą się bezpośrednio z agresywną linią Waszyngtonu. Potwierdza to inspiracyjno-koordynacyjna rola rezydentury amerykańskiej wobec rezydentur niektórych państw Paktu Północnoatlantyckiego. Aktywność wrogich służb specjalnych — podkreślił — obliczona jest na głęboką penetrację całokształtu uwarunkowań naszej sytuacji politycznej, gospodarczej i militarnej, z drugiej zaś na wielopłaszczyznową pomoc dla podziemia i opozycji. Minister wskazał więc na przykłady konkretnych działań wywiadowczo-dywersyjnych, działań penetracyjnych obliczonych na wielkoprzemysłową klasę robotniczą, wykorzystywania opozycyjnego nastawienia niektórych naukowców, twórców czy dziennikarzy. Ostrych form nabrała także ostatnio — oświadczył gen. Kiszczak — działalność wywiadu wojskowego niektórych państw NATO. Niektórzy attaches usiłując penetrować obiekty wojskowe nadużywają immunitetu dyplomatycznego nie mówiąc już o tym, że arogancko zachowują się wobec interweniujących funkcjonariuszy MO, nie reagują na polecenia paroli wojskowych, nie respektują przepisów drogowych obowiązujących w rejonach obiektów i terenów wojskowych. Szeroki front aktywności rezydentur wywiadowczych implikuje — jak podkreślił szef resortu Spraw Wewnętrznych — konieczność zdecydowanych, a jednocześnie finezyjnych przeciwdziałań. Dają one konkretne, wymierne rezultaty znacznie redukując wywiadowcze zagrożenie ważnych odcinków życia naszego kraju.

Na tle całej tej zewnętrznej działalności propagandowo-dywersyjnej oraz sprzężonej z nią polityki sankcji ekonomicznych Czesław Kiszczak omówił sytuację wewnętrzną w kraju. Podkreślił jednocześnie, że cel strategiczny przeciwnika zewnętrznego i wewnętrznego jest tożsamy. Stan wojenny był i jest główną przeszkodą w jego realizacji, stąd gwałtowny atak na WRON i rygory stanu wojennego. W początkowym okresie jego obowiązywania głównym ośrodkiem walki z władzą miały być strajki i manifestacje, później rzucono hasło totalnego bojkotu wszelkich inicjatyw władz, wreszcie bojkotu osób i instytucji, które inicjatywy i działania władz popierały. Gdy uznano, że metoda bojkotu jest za mało skuteczna i niewystarczająca zaczęto lansować nowe hasło — infiltracji i wykorzystywania wszelkich legalnych form i struktur do działalności antypaństwowej. Niepowodzenie prób wywołania masowych gwałtownych protestów i powszechnego ruchu oporu skłoniło przeciwnika wewnętrznego do kolejnej zmiany taktyki. Pojawia się koncepcja „długiego marszu" — budowy podziemnego tzw. niezależnego społeczeństwa, składającego się ze struktur i powiązań konkurencyjnych, alternatywnych wobec legalnych form życia społecznego. Koncepcja ta obliczona jest na dłuższy okres realizacji i powoduje elastyczne dostosowywanie wrogich działań do zmian sytuacji politycznej. Minister Spraw Wewnętrznych przypomniał, iż są to sprawy znane, że mówił o nich w Sejmie i że od tego czasu pojawiły się niewielkie poprawki do tych koncepcji. Uznaje się np. bojkot jako metodę zbyt pasywną. Hasło bojkotu zastępowane jest hasłem infiltracji i opanowywania. Obiektami infiltracji mają być przede wszystkim samorządy w zakładach pracy oraz wszelkie organizacje społeczno-zawodowe. Natomiast walka ekonomiczna postulowana przez przeciwnika — wskazał generał — polegać ma na wykorzystywaniu każdej okazji do zakłócania procesu produkcji.

Istota tzw. walki ekonomicznej w wydaniu podziemia to dezorganizacja pracy, demobilizacja załóg, demoralizacja i obniżanie wydajności Prowadzi ona w konsekwencji do pogorszenia się warunków bytowych społeczeństwa, wywołania niezadowolenia.

Z największą przykrością — powiedział Czesław Kiszczak — należy ocenić, że hasła „frontu odmowy" trafiają wyjątkowo skutecznie i w dość znacznym zakresie do niektórych środowisk kulturo- i opiniotwórczych. Jest to tym bardziej niepokojące — stwierdził — że środowiska te mają istotny wpływ na sposób myślenia, emocje, opinie i nastroje obywateli a zwłaszcza młodzieży.

Minister zwrócił również uwagę na to, że w miarę normalizowania sytuacji pękał front „bojkotu", a twórcy i naukowcy powracali z nieszczęsnej i tak szkodliwej dla kultury, nauki i sztuki, dla narodu „emigracji wewnętrznej". Istotne znaczenie miała przy tym konsekwentna, otwarta, a zarazem pryncypialna polityka władz. Dobra wola i cierpliwość władz — oświadczył następnie — nie zawsze jest doceniana. Naświetlając bliżej tę sprawę mówca scharakteryzował m.in. rozmowy władz państwowych z przedstawicielami kierownictw ZG ZLP i Stowarzyszenia Filmowców Polskich, sytuację w środowisku plastyków, procesy zachodzące w środowisku aktorskim.

Kolejną część swego wystąpienia minister Spraw Wewnętrznych poświęcił próbie odpowiedzenia na pytanie czym — mimo kolejnych niepowodzeń — kieruje się przeciwnik polityczny forsując swoje koncepcje. Odpowiedzi na to dostarczyły m.in. wydarzenia pierwszych dni maja br. Znamienne były — podkreślił mówca — same przygotowania do zakłóceń uroczystości 1 i 3 maja. Już od połowy marca rozwinięto szeroką działalność propagandową, wspieraną przez wszystkie zachodnie ośrodki dywersji. Nastąpił wyraźny wzrost propagandy pisanej, eksponującej bojkot oficjalnych uroczystości 1-majowych, organizowanie kontrpochodów oraz innych tzw. manifestacji niezależnych. Zachęcano do licznego udziału w nabożeństwach kościelnych jako aktu nieprzyjaznego wobec władzy i usiłując wmanewrować w tę sprawę Kościół. Bardzo szeroko propagowano techniczną stronę organizowania kontrmanifestacji, miejsca zbiórek, trasy przemarszu, sposób zachowania uczestników; organizowano bojówki do walk z milicją. Mimo tego cele przeciwnika nie zostały osiągnięte. Znowu kolejna wielka porażka, efekty niewspółmierne do włożonego wysiłku. Niemniej jednak w niektórych ośrodkach miejskich doszło do różnych incydentów sprowokowanych przez podziemie. Znikomy w nich był udział robotników. Tylko w Szczecinie i Nowej Hucie pewna ich liczba włączyła się do kontrpochodów. Zachodnia propaganda widziała to jednak przez potężne szkła powiększające.

Widać więc — stwierdził gen. Kiszczak — że jedynym realnym celem i skutkiem działania przeciwników jest zakłócanie za wszelką cenę procesu stabilizacji. Nasze wspólne problemy i nasz narodowy interes traktowane są instrumentalnie.

Mówca nawiązał następnie do tego, iż funkcjonuje wiele mitów nt. wysokiej represyjności stanu wojennego. Środki represji stosowano niezwykle wstrzemięźliwie. Według stanu na dzień 30 kwietnia 1982 r. w zakładach karnych przebywały 353 osoby odbywające karę pozbawienia wolności za przestępstwa popełnione z pobudek politycznych, a 232 osoby korzystały z przerwy w wykonywaniu takiej kary. Natomiast 176 osób zostało warunkowo zwolnionych przed terminem odbycia kary. Według danych z 12 maja br. Rada Państwa PRL rozpatrzyła wnioski o ułaskawienie 663 osób, stosując akt łaski wobec 580 osób.

Cz. Kiszczak nawiązał następnie do znanego z artykułu „Obserwatora" spotkania byłych działaczy i doradców „Solidarności" oraz kilku byłych aktywistów związków branżowych, autonomicznych i ZNP, a więc do szczególnej i nieprzypadkowej — bo podjętej w przededniu I Kongresu PRON — inicjatywy przeciwników. Była to kolejna próba wymuszenia powrotu do sytuacji sprzed 13 grudnia 1981 r., wciągnięcie do tej akcji kilku przedstawicieli związków autonomicznych, branżowych i ZNP miało stworzyć pozory szerokiego zasięgu tej inicjatywy, za którą stali dobrze znani polityczni gracze i manipulatorzy. Miałoby to w efekcie stworzyć legalne ramy dla prowadzenia opozycyjnej antypolskiej działalności.

Kontynuując charakterystykę sytuacji wewnętrznej mówca zatrzymał się przy niektórych aspektach aktualnych stosunków między Państwem a Kościołem. Zwrócił uwagę raz jeszcze, że polityka władz wobec Kościoła nie miała i nie ma charakteru koniunkturalnego i nie jest zabiegiem taktycznym. Współdziałanie z Kościołem traktowane jest jako trwały element działalności Państwa wynikający z przekonania, że wspólnie możemy uczynić wiele dla dobra ojczyzny i społeczeństwa. Z satysfakcją należy stwierdzić, że cele te i zasady polityki Państwa wobec Kościoła są rozumiane i wspomagane przez zdecydowaną większość biskupów i księży. Swoisty dysonans stanowią nieliczni wprawdzie, lecz bardzo aktywni znani biskupi i księża, którzy traktują ambonę jako forum prezentowania nieprzychylnych, a nawet wrogich postaw wobec państwa.

Wykorzystują to wrogie ośrodki na Zachodzie i grupy opozycyjne w kraju, które dążą z pełną świadomością do jątrzenia i stwarzania podziału w naszym społeczeństwie, do niewybrednego atakowania kierownictwa Kościoła.

Czesław Kiszczak przeszedł z kolei do omówienia sprawy o zupełnie wyjątkowym znaczeniu nie tylko w aspekcie sytuacji wewnętrznej ale i o wydźwięku międzynarodowym — wizyty Jego Świątobliwości Jana Pawła II w naszym kraju. Resortowi spraw wewnętrznych — oświadczył — przypadł w udziale obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa osobistego Papieżowi, ładu i porządku w miejscach uroczystości. W tym celu podjęto odpowiednie działania. Przygotowanie wizyty wymaga ogromnej pracy organizacyjnej i mobilizacyjnej oraz skoncentrowania w określonych miejscach znacznych sił i środków.

Kontynuując ten wątek — gen. Kiszczak zaakcentował — że niestety, wizyta ta stała się także okazją do szczególnej aktywizacji przeciwnika politycznego. Na długo jeszcze przed uzgodnieniem terminu i programu wizyty propagowano tezę o niechęci władz wobec niej. Nie cofano się przed tak potwornym oszczerstwem, że władze aby do niej nie dopuścić, mogą się uciec nawet do prowokacji. Fakty są jednak — oświadczył minister — bezlitosne. 16 czerwca coraz bliżej. W związku z tym zaczyna się lansować kolejne tezy i forsować poglądy, że najbardziej zainteresowaną stroną w wizycie Papieża są władze. Mówca wyraził zadowolenie z faktu, iż w szerokich kręgach Kościoła władze spotykają się z właściwym zrozumieniem tej sytuacji i wynikających z niej powinności.

Obszerny fragment swojego wystąpienia w części dotyczącej działań resortu gen. Kiszczak poświęcił problemowi dyscypliny służbowej funkcjonariuszy, wokół którego nagromadziło się wiele mitów, legend i fałszywych opinii. Obiegały one w niezbyt odległej przeszłości, także obecnie, są one bardzo aktywnie upowszechniane. Opiniom tym mówca przeciwstawił inną prawdę. Funkcjonariusze nie korzystają z żadnych specjalnych przywilejów, kłopoty mieszkaniowe są w tym środowisku nie mniejsze niż w innych środowiskach zawodowych, a pensje stosunkowo niskie, zwłaszcza jeśli się uwzględni nie unormowany kilkunastogodzinny czas pracy i dolegliwości służby. Wierutnym kłamstwem i bzdurą — oświadczył — są nasilające się ostatnio oskarżenia resortu o praktykowanie nadużywania władzy, w tym zwłaszcza o naruszanie nietykalności cielesnej obywateli. Minister przypomniał jak to na początku stanu wojennego różni tzw. dobrze poinformowani, w tym zachodnie rozgłośnie i prasa, opowiadali o dziesiątkach a nawet setkach tysięcy internowanych przetrzymywanych na mrozie i polewanych wodą, a także poddawanych innym, przemyślnym dolegliwościom, torturom fizycznym i psychicznym. Pozostawiło to pewny ślad w umysłach ludzkich, wykoślawiło obraz MSW.

Szef resortu przedstawił informację o sytuacji w oparciu o analizę skarg i zażaleń obywateli wpływających do MSW i jego jednostek organizacyjnych. W ub.r. w czasie trwania stanu wojennego zarejestrowano 992 skargi na przekroczenie przez funkcjonariuszy MO swoich uprawnień. Jest to najniższa liczba skarg spośród odnotowanych w ostatnich 5 latach.

Przeprowadzone w ub.r. wnikliwe postępowania wyjaśniające, bądź śledztwa prokuratury w związku z tymi skargami, wykazały, iż w 83 proc. działania funkcjonariuszy były zgodne z przepisami a użycie środków przymusu konieczne i odpowiednie do okoliczności. W 17 proc. stwierdzono zasadność skarg. Ogółem w ub.r. organa prokuratury wszczęły — w większości z naszej własnej inicjatywy — powiedział min. Kiszczak — łącznie 536 dochodzeń przeciwko funkcjonariuszom MO i SB. Z tego: 96 spraw za przestępstwa z chęci zysku, 124 — za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, 158 — za przestępstwa drogowe, 31 — za utratę lub nie uzasadnione użycie broni oraz 127 spraw za inne przestępstwa. W wyniku rozpraw sądy skazały 105 funkcjonariuszy na kary pozbawienia wolności, 97 otrzymało wyroki z zawieszeniem a 207 funkcjonariuszy wydalono lub zwolniono z resortu spraw wewnętrznych.

Sprawa stosowania środków przymusu bezpośredniego — oświadczył przy tym minister — regulowana jest w resorcie w sposób bardzo szczegółowy. Każdy przypadek musi być szczegółowo opisany w odpowiednich dokumentach a każdy sygnał od społeczeństwa o nieprawidłowościach w tym względzie jest skrupulatnie badany.

Minister Spraw Wewnętrznych wyrażając głębokie ubolewanie obszernie poinformował członków Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON o dotychczas ustalonych okolicznościach dotyczących śmierci **Grzegorza Przemyka,** zapewniając, że opinia publiczna zostanie o całej sprawie poinformowana przez organa prokuratury po zakończeniu śledztwa. Przedstawił też — incydent jaki miał miejsce 3 maja w Warszawie, w rejonie przylegającym do Kościoła Św. Marcina. Wydarzenie to jest przedmiotem wyjaśnień prowadzonych przez prokuraturę.

Minister Spraw Wewnętrznych poinformował także o innych sprawach, w których prowadzone są śledztwa i postępowania wyjaśniające, w sprawach, które znane są opinii publicznej z komunikatów i informacji prasowych.

Końcową część swego wystąpienia mówca poświęcił na kilka kwestii dotyczących przestępczości kryminalnej i gospodarczej, uwypuklił to, iż utrzymują się osiągnięte w ub.r. korzystne zjawiska zahamowania wzrostu przestępczości kryminalnej i wzrostu aktywności milicji w ujawnianiu przestępczości gospodarczej. Sprzyja to spokojowi społecznemu i normalnemu funkcjonowaniu struktur administracyjnych, samorządowych i gospodarczych. Mimo poprawy — podkreślił — stan ten nie satysfakcjonuje oczekiwań społecznych i nas samych.

SPORT

Mistrzostwa Europy

Porażka naszych koszykarzy choć źle nie było

W dwóch miastach Francji — Limoges i Can — rozpoczęły się w czwartek XXIII mistrzostwa Europy koszykarzy. Bierze w nich udział 12 reprezentacji, w tym również Polska. Tytułu broni reprezentacja ZSRR.

Już w pierwszym dniu imprezy zanotowano sensację. Postarali się o nią koszykarze RFN (przed dwoma laty na poprzednich zajęli 10 miejsce), którzy pokonali w meczu grupy „B" brązowych medalistów z poprzednich mistrzostw CSRS 86:74. W innym spotkaniu grupy „B", w której występują Polacy, Izrael przegrał niespodziewanie z Holandią 72:78.

W pierwszym swym występie Polska przegrała z obrońcami tytułu najlepszej drużyny w Europie i mistrzami świata koszykarzami ZSRR 76:88 (40:46). Nasi koszykarze rozegrali dobry pojedynek, który napawa optymizmem przed dalszymi trudnymi spotkaniami.

Wyniki grupy „A": Włochy — Hiszpania 75:74, Grecja — Szwecja 69:66, Jugosławia — Francja 80:76.

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

Wyścigi motorowodne

BIAŁYSTOK, 29 bm. (godz. 10), zalew w Dojlidach, I eliminacja motorowodnych mistrzostw Polski. Startuje 50 zawodników, a wśród nich Waldemar Marszałek.

Lekkoatletyka

BIAŁYSTOK, 28 bm. (godz. 14) stadion w Zwierzyńcu, I rzut o mistrzostwo II ligi.

ŁOMŻA, 28 bm. (godz. 13) stadion OSiR, wejście do II ligi. Walczy 13 zespołów.

BIAŁYSTOK, 28 bm. (godz. 10) stadion przy ul. Jurowieckiej, finał wojewódzki w czwórboju lekkoatletycznym.

Boks

BIAŁYSTOK, 29 bm. (godz. 11) hala Jagiellonii, II liga Gwardia B-stok — Broń Radom.

Koszykówka

ŁOMŻA, 28 bm. (godz. 9) sala Liceum Ekonomicznego, turniej koszykówki o puchar inspektora Oświaty i Wychowania. Grają: ŁKS, Stomil i Łączność Olsztyn, MKS Nidzica i Start Działdowo. Finały 29 bm. o godz. 8.

Kulturystyka

BIAŁYSTOK, 28 bm. (godz. 18) sala Filharmonii, strefowe mistrzostwa Polski.

Piłka nożna — III liga

BIAŁYSTOK, 28 bm. (godz. 17) stadion Gwardii, Jagiellonia — Stomil Olsztyn.

SUWAŁKI, 28 bm. (godz. 17) stadion Wigier, Wigry — Narew Ostrołęka.

EŁK, 29 bm. (godz. 16) stadion 1000-lecia, Mazur — Mławianka.

ORZYSZ, 29 bm. (godz. 11) stadion „Leśny", Śniardwy — Sokół Ostróda.

ZAMBRÓW, 28 bm. (godz. 11) stadion OSiR, Olimpia — ŁKS Łomża.

Klasa okręgowa

BIAŁYSTOK, 29 bm. Włókniarz B-stok — Jagiellonia II (godz. 12), Tur Bielsk Podlaski — Pogoń Łapy, Włókniarz Wasilków — Kolejarz Czeremcha, Puszcza Hajnówka — Lampart Nowe Al., Skra Czarna B. — Ognisko B-stok, Gwardia B-stok — Husar Nurzec (wszystkie mecze o godz. 16).

GRUPA ŁOMŻYŃSKA. 29 bm. Bawełna Łomża — Mazovia, Grom Czerwony Bór — Makowianka. Warmia Grajewo — Pomowiec Sońsk (wszystkie mecze o godz. 16).

GRUPA SUWALSKA: 29 bm. Mazur Wydminy — Jurand Bemowo Piskie, Nida Ruciane-Nida — Mamry Giżycko, MKŻ Mikołajki — Sparta Augustów, Wigry II — Mazur II Ełk, Pomorzan Prostki — Mazur Pisz (wszystkie mecze o godz. 14).

Piłka ręczna

BIAŁYSTOK, 28 bm. (godz. 10) boisko ZSEI. (ul. Grottgera) finał wojewódzki juniorów młodszych, boisko SP 6 (ul. Wesoła, godz. 10) finał młodzików; boisko SP 22 (ul. Orzeszkowej, godz. 12) eliminacyjny mecz X OSM juniorek, SZS AZS B-stok — Skra W-wa.

29 bm. (godz. 10) boisko IV LO (ul. Zwierzyniecka) finał wojewódzki juniorek młodszych; boisko AMB (godz. 11) eliminacje X OSM juniorek SZS AZS B-stok — Agrykola W-wa; boisko SP 22 (ul. Orzeszkowej) godz. 14, finał wojewódzki młodziczek.

Kolarstwo

GIŻYCKO, 28—29 bm. (godz. 9) ogólnopolski wyścig kolarski juniorów o puchar Niegocina. Startuje 115 kolarzy z 26 klubów.

Dżudo

EŁK, 29 bm. (godz. 10.30) stadion Tysiąclecia, w razie niepogody hala przy ul. Kościuszki, otwarte mistrzostwa młodzików w dżudo z okazji „Dni Ełku".

Zapasy

GRAJEWO, 28 bm. (godz. 11) sala SP nr 1, ogólnopolski turniej juniorów w zapasach w stylu klasycznym.

Tydzień Kultury Fizycznej

Tradycyjnie na przełomie maja i czerwca obchodzony jest Tydzień Kultury Fizycznej. W tym roku celem organizatorów jest popularyzacja sportu i rekreacji wśród załóg zakładów pracy i w osiedlach mieszkaniowych. Program różnorodny i bogaty. Słowem — dla każdego coś ciekawego. Tydzień Kultury Fizycznej powinien trwać przez cały rok.

W Białymstoku MOSiR w dniach 28 bm. — 5 czerwca udostępnia ogniskom TKKF, dzieciom i młodzieży swoje obiekty. Pływalnie kryte przy ul. Włókienniczej i Mazowieckiej, ośrodki sportów wodnych w Dojlidach, Wasilkowie i w Czarnej Białostockiej oraz stadiony lekkoatletyczny i korty tenisowe w Zwierzyńcu.

Natomiast OSiR w Bielsku Podlaskim w dniu 28 bm. organizuje turniej siatkówki (boisko LO godz. 9), a w dniu 29 bm. (Planty, godz. 9) festyn sportowy. W programie podnoszenie ciężarka, przeciąganie liny, tor przeszkód, minifutbol, biegi terenowe, slalom samochodowy.

W Hajnówce w dniu 28 bm. na stadionie OSiR rozpoczynają się igrzyska młodzieży robotniczej.

W Suwałkach TKKF zaprasza w dniu 29 bm. na korty OSiR (godz. 10), gdzie rozpoczną się mistrzostwa Suwałk w tenisie ziemnym, a w dniu 1 czerwca odbędzie się na osiedlu Noniewicza festyn sportowy dla dzieci.

Na stadionie OSiR w Sokółce ciekawie zapowiadają się szczególnie dwie imprezy. 1 czerwca rozpocznie się o godz. 17 turniej deblowy w tenisie ziemnym. Finały 2 czerwca. Natomiast 4 czerwca odbędzie się o godz. 10 wielobój sprawnościowy zakładów pracy.

Stawiamy tamę inflacji

Wywiad ministra d/s Cen — prof. Z. Krasińskiego dla „Gazety Współczesnej"

Profesor ZDZISŁAW KRASIŃSKI podczas ostatniego pobytu w Białymstoku spotkał się dwukrotnie z przedstawicielami społeczeństwa. Najpierw był na seminarium dyrektorów, a później — aktywu partyjnego.

„GW": Proponuję rozpocząć naszą rozmowę od omówienia aktualnej polityki cenowej rządu. Minęło już kilka miesięcy od ogłoszenia w Sejmie wielkości tegorocznych podwyżek. Ustalono, że będzie to 15 proc.

Z. Krasiński: Nasze comiesięczne rejestracje ruchu cen wskazują, że przewidywania co do wysokości wzrostu cen sprawdziły się. Będą jednak wyjątki. Np. podwyżka cen soli, ryb dalekomorskich i czynszów mieszkaniowych. Innych ruchów cenowych nie przewidujemy i do końca roku należy oczekiwać stabilnej w tym względzie polityki.

„GW": Ruchu cen, który wciąż jest zauważalny na rynku nikt nie pragnie. Jednakże ich spirala funkcjonuje nadal. Czy jest na to rada?

Z.K.: Inflacja jest trochę podobna do rozhukanego morza, ale te największe fale bardzo szybko zmniejszają amplitudę. Aby jednak uspokoiły się małe, musi minąć sporo czasu. Sądzimy, że takie uspokojenie wahań cenowych powinno nastąpić do końca 1985 r. W ubiegłym roku był wielki szok, wręcz nawałnica cenowa. W tym roku ruch ten jest mniejszy, a w kolejnych dwóch latach powinien nadal się zmniejszać. Uważam, że zatrzymamy się na przyzwoitym, europejskim poziomie — rzędu gdzieś 7—8 proc. I tak będziemy musieli żyć. Problem polega na tym, aby dochody realne rosły szybciej niż ceny.

„GW": Inflacja staje się więc faktem?

Z.K.: Tak jak na całym świecie.

„GW": Czy jest na nią lekarstwo?

Z.K.: Odpowiem trochę wykrętnie. Ostatnio na posiedzeniu Rady Ministrów miałem w ręku książkę wydaną przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Była to trzecia edycja „Programu antyinflacyjnego". Już w przedmowie autor zaznaczył, że nakład ten jest daleko większy niż pierwszy, który ukazał się przed pięciu laty. Pod tym stwierdzeniem było zdanie: „Przyczyny szukaj na str. 2". Tam z kolei zamieszczono obrazek przedstawiający trzech ministrów ciągnących linę. Dwóch po jednej stronie, a trzeci po przeciwnej. Można więc wnioskować, że zarówno tam, jak i u nas istnieją różne grupy nacisku i różne poglądy. To wszystko sprawia, że walka z inflacją jest niezwykle trudna. Przypuszczam, że świat jeszcze nieprędko sobie z nią poradzi.

„GW": Czy to znaczy, że ekonomiści nie mają gotowych recept?

Z.K.: Recepty są, choćby we wspomnianej już książce. Mówiłem Radzie Ministrów, że gdyby nasze zalecenia antyinflacyjne przetłumaczyć na francuski (bo książka była wydana w tym języku), to nasze programy i środki walki z inflacją byłyby absolutnie identyczne jak opisane w „Programie antyinflacyjnym EWG". Wszystko rozstrzyga jednak praktyka, a nie założenia teoretyczne.

„GW": Jest to więc obecnie stałe zjawisko w naszym życiu. Zwłaszcza, że przez wiele minionych lat wyciszano sprawę wzrostu cen.

Z.K.: O tak. Sądzę, że jeszcze raz warto przypomnieć, że w latach 1976—80 przeciętny wzrost cen wynosił 8 proc. rocznie, a społeczeństwo było tego nieświadome, bo takich danych nie można było publikować. Teraz mamy odwagę mówić ludziom prawdę o cenach.

„GW": Wróćmy jednak do problemów dnia dzisiejszego. Rozwarstwienie ekonomiczne społeczeństwa jest już faktem. Jak więc na tym tle wyglądają wnioski z wiosennych konsultacji? Ludzie wychodzili z założenia, że chwyt taki jest nikomu niepotrzebny, bo ceny i tak wzrosną.

Z.K.: Ankieta ogłoszona przez „Kurier Polski" oraz inne formy wiosennej konsultacji dały mi bardzo wiele. Fakt, że zrezygnowaliśmy w roku bieżącym z podwyżek cen opału, energii, węgla i koksu jest właśnie ich wynikiem. Społeczeństwo po prostu niechętnie się do zapowiedzi podwyżek ustosunkowało. Mimo, że miał to być wzrost niewielki, a jego skutki finansowe (8 mld zł) dużo skromniejsze dla ludności niż podwyżek sprzed roku. Będziemy teraz szukać dalszych argumentów i szerzej przedstawimy problem, aby społeczeństwo to zaakceptowało. Podwyżka cen energii jest sprawą nieodzowną, taki jest też trend ogólnoświatowy.

„GW": Na marginesie tego co pan powiedział o ruchu cen rodzi się pytanie: czy projektodawcy tegorocznej podwyżki np. cen benzyny zdawali sobie sprawę jakim echem odbije się ona w kraju? Chodzi mi o tzw. łańcuch cenowy, a więc mniej lub bardziej ukryte podwyżki w innych branżach.

Z.K.: Z całą pewnością posiadamy świadomość tego i uważam, że sprawa jest zbyt demonizowana. Często spotykałem się na zebraniach ze stwierdzeniami, że — *proszę bardzo, już mamy skutki, bo wzrosły ceny jabłek. Rolnicy i pośrednicy sobie to odbijają i handel też tak zrobi!*

Mogę jednak przytoczyć kontrargumenty równie nieprawdziwe jak i tamte stwierdzenia. Takie np. że tanieją ogórki, pomidory, sałata — bo to nie ma żadnego związku ze zmianą cen benzyny, a tylko z podażą. Rzecz cała polega na tym, aby nie wliczać tego wszystkiego w koszty, a prowadzić oszczędną politykę cenową. Nie doszliśmy jeszcze do takiej perfekcji jak Węgrzy, którzy mówią, że każdą podwyżkę przedsiębiorstwo może zrekompensować tylko w dwóch trzecich; jedną trzecią musi zaoszczędzić. Jeśli tego nie zrobi, to nie wolno mu wliczać tej kwoty w koszty, tylko musi pokryć z własnego zysku. Sądzę, że pójdziemy w tym właśnie kierunku.

„GW": Obejmując stanowisko ministra miał pan wieloletnie doświadczenie naukowe i wynikającą z niego pewną wizję uzdrawiania rynku. Jak się ona ma do rzeczywistości, w której przyszło panu pracować?

Z.K.: Jeszcze pół roku temu odpowiedź na tak proste pytanie stwarzałaby mi ogromne kłopoty. Teraz mam jednak za sobą pewne argumenty. Możemy obserwować rynek w ciągu I kwartału i nietrudno zauważyć, że jest on bardzo odmienny od tego, który zastałem po objęciu teki ministra. Jak chociażby wyglądały kioski „Ruchu"? Przecież przypominały średniowieczną okratowaną klatkę. Tak wyglądał w nich sprzedawca. Proszę teraz spojrzeć na nie.

„GW": Członkowie rządu mają obowiązek spotykania się cztery razy w miesiącu z załogami zakładów pracy. Wiem, że wyjazdy bywają częstsze. Przecież dzień przed wizytą w Białymstoku, był pan w Pile. Czy wnoszą one wiele w ministerialne widzenie problemów, którymi żyje kraj?

Z.K.: Ilekroć spotykam się z takim pytaniem, tyle razy mam kłopot z odpowiedzią. Podczas spotkań zbieram pytania i czynię notatki, ale nie te pojedyncze problemy tworzą moją wizję. Rysują ją powtarzające się pytania oraz ogólny klimat jaki wynoszę ze spotkań. Odkłada się on z całą pewnością w mojej podświadomości, ale nie wpływa na decyzje, o których jestem przekonany, że należy je podejmować.

„GW": Czy nie czuje się pan znużony stałym tłumaczeniem poglądów rządu na kwestie cen i równowagi rynkowej? Zdajemy sobie przecież sprawę, że znajomość problemów ekonomicznych w społeczeństwie nie jest najwyższa.

Z.K.: Przypuszczam, że procentuje w tym względzie pełniona przez wiele lat funkcja nauczyciela akademickiego. Dydaktyka jest moją największą pasją życiową. Potem dopiero wyróżniłbym działania praktyczne, które także wysoko sobie cenię. A więc kształcenie społeczeństwa jest bardzo potrzebne, szczególnie teraz, w dobie reformy. Jest to oczywiste, jeśli uwzględnimy małą znajomość prawideł ekonomicznych. Sądzę więc, że propedeutyka ekonomii, którą wprowadza się od przyszłego roku w polskich szkołach, będzie równie wielkim przełomem jak kiedyś wprowadzenie matematyki.

„GW": Dziękuję za rozmowę.

ADAM ŁOZOWSKI

Doładować akumulatory

c.d. ze str. 1

wyrzuca. Takie nawyki pozostały nam z czasów sprzed kryzysu i są obecnie niedopuszczalne.

P. Zakrzewski: — Wynika to również z nieświadomości użytkowników, braku fachowej informacji lub po prostu nikłej szansy dotarcia do odpowiedniego warsztatu. Naprawami i bieżącą konserwacją powinna zajmować się większa ilość placówek. Pracę istniejących już stacji koordynuje Zakład Remontu i Dozoru Akumulatorów w Warszawie, który — jako jedyny w kraju — uprawniony jest do wydawania zezwoleń na otwieranie nowych warsztatów. Na szczęście egzekwuje to dość rygorystycznie, wstrzymując nawet dostawy nowych akumulatorów do tych baz, które nie dysponują taką specjalistyczną stacją. Daje to pewność, że naprawy akulatorów nie będą dziełem przypadkowych ludzi, którzy więcej zepsują, niż naprawią.

B. Szcześniak: — My równocześnie staramy się wprowadzać nowości techniczne, które ułatwią potem proces eksploatacji. Pracujemy np. nad akumulatorem „bezobsługowym", popularnym już na Zachodzie i o tyle wygodnym, że dzięki zastosowaniu w nim odpowiednich stopów ołowiu, ubytek elektrolitu jest minimalny. Nowości, które proponujemy albo będziemy proponować przemysłowi, jest znacznie więcej.

Red.: — Tylko, że przemysł dość niechętnie odnosię do takich inicjatyw. To, co robi i tak idzie jak woda, a nowinki techniczne zazwyczaj kosztują...

W. Jaworski: — Właśnie! Nie zawsze jest tak, że przemysł bezzasadnie się opiera. Tam, gdzie uruchomienie wyrobu wymaga sporych nakładów inwestycyjnych, takie zahamowania występują najwyraźniej. Ten przemysł ma przecież przed sobą ważne zadanie: ilość. Sama poprawa eksploatacji akumulatorów i zwykła gospodarność nie załatwią sprawy. Trzeba wytwarzać więcej i na to mamy w pewnym zakresie wpływ.

W naszym Zakładzie Doświadczalnym prowadzimy produkcję specjalistycznego wyposażenia technologicznego, które stanowi część parku maszynowego fabryk akumulatorów. Niegdyś sprowadzaliśmy to wszystko za dewizy, a teraz jesteśmy największym wytwórcą w RWPG. Oczywiście w stosunku do potrzeb, jest to zakres niewystarczający. W połowie lat siedemdziesiątych w 30 proc. wyposażyliśmy nową, poznańską fabrykę. Obecnie zaopatrujemy nowy oddział zakładów w Piastowie, który ruszy za kilkanaście miesięcy i powiększy dostawy na rynek o 400 tys. akumulatorów rocznie.

Ponadto mamy umowę na sprzedaż urządzeń do dwóch wytwórni polonijnych o wydajności po 120 tys. akumulatorów samochodowych każda. Pod względem zaopatrzenia rynku w akumulatory powinna więc z czasem nastąpić poprawa.

P. Zakrzewski: — W rozwoju sieci mniejszych wytwórni widzimy dużą szansę względnie szybkiego sprostania aktualnym potrzebom. Może się to odbywać w dwojaki sposób. Albo uruchamiać będziemy montownie korzystające z płyt dostarczanych przez przemysł, które przejmą około 30 proc. stosunkowo najłatwiejszej, pozbawionej uciążliwości, toksyczności roboty, albo...

J. Kwaśnik: — Drobni wytwórcy wcale nie muszą ograniczać się do tego montażowego minimum i wchodzić w szerokie, kłopotliwe ramy kooperacyjne. Nawet u motoryzacyjnych potentatów w Anglii czy Niemczech Zachodnich, małe zakłady budują uzupełniające serie akumulatorów od podstaw. Czasem jest to zresztą przymus, ponieważ z płytami z przemysłu bywa krucho.

P. Zakrzewski: — I u nas już parę lat temu pięć dużych POM-ów zaczęło się specjalizować w montażu i naprawach. Te w Zamościu i Złotoryi mają pełną szansę na przekształcenie się w samodzielne fabryczki. Rynek wiejski znacznie by na tym zyskał!

Red.: — Jest więcej takich prób. Wspomnę tylko o SKR w Juchnowcu pod Białymstokiem. Rzecz w tym, że przeniesienie całego ciągu technologicznego w miniaturze do takich niewielkich ośrodków nie jest proste, a o uzyskanie płyt trzeba dobrze się starać.

B. Szcześniak: — Sądzę, że bardziej realne jest uruchamianie montowni akumulatorów, niż małych wytwórni zwłaszcza, że trwają rozmowy na temat doraźnego importu płyt.

P. Zakrzewski: — Jestem odmiennego zdania. Rozważaliśmy ten problem, pisaliśmy wielokrotnie w prasie, sugerując powierzanie pełnego zakresu technologicznego takim właśnie małym wytwórniom. Dlaczego akurat w północno-wschodnim regionie czy gdzie indziej nie miałaby się udać skromna ilościowo, lecz znacząca produkcja akumulatorów? Wprawdzie przeciwny jestem chałupniczym metodom, ale w średniej wielkości przedsiębiorstwach powinno się to udać. Szansa ta dotyczy również tych zakładów, które posiadają już duże stacje obsługi i napraw akumulatorów i stoją w obliczu braku płyt.

J. Kwaśnik: — Barierę braku płyt trzeba wreszcie przełamać. W tej chwili sytuacja jest zaskakująca. Na płyty są tak wysokie ceny, że producentom akumulatorów opłaca się bardziej sprzedawać te płyty luzem, niż montować. Skoro zakład bierze za cały akumulator np. 165 Ah—5400 zł, a za same płyty do niego ok. 7 tys. zł (50 zł za 1 sztukę), to po co ma się bawić w montaż? Dlatego jeszcze raz podkreślam, że jedyną drogą rozwiązania tego problemu jest wzrost produkcji płyt poprzez szukanie nowych producentów.

Red.: — Są to nasze dywagacje dotyczące wycinkowych zagadnień akumulatorowego procesu. Brakuje mi jednak nadal podstawowej opinii: kto w kraju powinien kompleksowo zajmować się prognozowaniem, planowaniem, bilansowaniem akumulatorowych potrzeb i rozwoju bazy wytwórczej. Przecież trudno sterować branżą, ewentualnym importem, inwestycjami, nie znając dobrze aktualnych oraz przyszłych potrzeb i możliwości. A że tego sternika brakuje, widać wyraźnie po pewnym chaosie, który do złudzenia przypomina błędy lat siedemdziesiątych w komunikacji: dziesiątki typów pojazdów, kłopoty serwisowe, problemy z częściami, że specjalizacją w naprawach.

W. Jaworski: — Można przyjąć, że brakuje nam stale na rynku do 800 tys. akumulatorów. Produkcja wynosi mniej więcej 1,8 mln szt. rocznie i ta luka przez jakiś czas utrzyma się. Szacujemy, że w 1985 roku zapotrzebowanie sięgnie 2,4 mln szt. z tym, że produkcja będzie już znacznie większa, niż dziś. Trudno to dokładnie policzyć, ponieważ obserwujemy zjawisko gromadzenia zapasów akumulatorów „suchych". Jak zwykle w kryzysie ludzie przypominają sobie, że od przybytku głowa nie boli.

Co zaś tyczy prognozowania w skali kraju, to my powinniśmy się tym zajmować. Zresztą robiliśmy to przez wiele lat do czasu wejścia reformy. Potem okazało się, że przemysł nie jest zainteresowany prognozowaniem, bo na razie sprzedaje wszystko, co wytworzy, a w perspektywę nie patrzy. Tym samym przemysł nie jest skłonny finansować takich prac i sprawa leży. Trochę informacji ma warszawska Centrala Techniczno-Handlowa „EMA-ZBYT", ale dotyczą one wyłącznie bieżących bilansów zamówień i dostaw, także zresztą nieprecyzyjnych, bo wiadomo, że zamawia się na wyrost. My zaś prowadzimy niejako z rozpędu wyliczenia sondażowe głównie dla własnych potrzeb.

J. Kwaśnik: — Takie niezamierzone konsekwencje przyniosło odejście od systemu nakazowo-rozdzielczego. Myślę, że sytuacja zmieni się na lepsze. Przedsiębiorstwa powinny niebawem przypomnieć sobie, że prognozy rozwojowe, statystyka ilościowa, programy, sondowanie potrzeb wynikających z rozwoju środków transportu kołowego, wreszcie przegląd technik wytwarzania i własne perspektywy w dziedzinie nowości, też są potrzebne i zechcą za te dane płacić.

Jestem zwolennikiem reformy i reguł wolnej gry na rynku. Liczę więc, że ten przejściowy chaos zostanie szybko zlikwidowany.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Drukarz-zawód i pasja

Przed Dniem Drukarza z wizytą w Białostockich Zakładach Graficznych. Rozmowa z dyrektorem — WITALISEM SADOWSKIM

„GW": Drukarz — to brzmi dumnie na co dzień, dziś szczególnie świątecznie, jako że mamy Dzień Drukarza. Czy jednak to określenie zawodu, kojarzące się wyłącznie ze składaniem czcionek i robieniem odbitek, nie „trąci już myszką"?

W. SADOWSKI: Tradycyjnych drukarzy już nie ma. Teraz tekst, zanim trafi do druku, przechodzi przez szereg dodatkowych technologii — zdjęcia, kopiowanie, montaż. Bardziej adekwatne byłoby określenie poligraf, ale nie myślę, aby drukarze — szczególnie ci starsi — przywiązani i dumni ze swojego zawodu — chętnie przystali na zmianę nazwy.

„GW": Powiedział Pan „ci starsi". Czy oznacza to, iż do drukarskiej sztuki nie garną się młodzi adepci, równie silnie wiążąc się z zawodem?

W.S.: W Białymstoku mamy klasę przyzakładową, zlokalizowaną przy Zespole Szkół Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, przygotowującą młodych ludzi do podjęcia pracy w zawodzie introligatora i przy obsłudze maszyn drukarskich. Jednak mamy trudności ze znalezieniem zecerów i linotypistów. Odstraszają, niestety, trudne warunki pracy i zagrożenie chorobami zawodowymi. Dlatego też ci, którzy na tych stanowiskach pracują, to ludzie ze szczerą pasją, naprawdę kochający swój zawód.

Linotypiści mają tę satysfakcję, że są pierwszymi, po autorze, czytelnikami tekstu. Swoją pracę cenią, bo dla ducha jest wspaniała i rozwijająca. Tak właśnie mówią.

„GW": Kryzys, reforma, bariery, wąskie gardła — czy objawiły się też w poligrafii?

W.S.: Tak, najpierw był kryzys — nasz park maszynowy mieliśmy wyeksploatowany w 80 proc. W latach 1975—80 kupiliśmy dla firmy tylko maszynę do pisania. Potem „stała się" reforma. Wypracowaliśmy konkretny zysk, który pozwolił na sprowadzenie nowych maszyn i urządzeń. W 1982 roku zakupiliśmy dwie pełnoformatowe maszyny typograficzne o najwyższym światowym standardzie, cztery linotypy, odlewarkę liniową, piec hartowniczy, a w bieżącym roku — fotopolimery. Techniką fotopolimerową możemy się chwalić, bo aktualnie mają ją tylko cztery drukarnie w kraju. Najkrócej rzecz opisując: z odlewu fotopolimeru można wykonać 500 tys. druków — z tradycyjnych składów linotypowych zaledwie 40 tysięcy.

„GW": Zatem można się spodziewać, że zastosowanie techniki fotopolimerowej pozwoli na wydrukowanie znacznie większej niż dotychczas ilości książek?

W.S.: Teoretycznie tak, praktycznie ciągle jesteśmy jeszcze uzależnieni od możliwości introligatorni. W tym roku rozpoczynamy druk 6-tomowej Trylogii. Dzięki zastosowaniu techniki fotopolimerowej nakład zrealizujemy w 100 tysiącach egzemplarzy (każdego tomu), z czego 40 tysięcy w twardej oprawie. Druk Trylogii chcemy ukończyć już w grudniu br.

„GW": Czy będąc bezpośrednio „producentem" książki Zakłady mogą dyktować wysokość nakładu?

W.S.: Nakład ustala wydawnictwo, my tylko korygujemy zlecone nam wielkości do naszych możliwości produkcyjnych. I tak np. PIW życzył sobie Trylogię w nakładzie 150 tysięcy. My musieliśmy z konieczności („wąskie gardło", to introligatornia) ograniczyć nakład do 100 tysięcy. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż w pewnym stopniu kształtujemy rynek wydawniczy. Stąd też staramy się eliminować drukowanie broszur o niskich nakładach, próbując przekonać instytuty i zakłady naukowe, że mogą to robić we własnym zakresie, chociażby techniką Xerograficzną.

„GW": Najbardziej poszukiwane w księgarniach są książki dla dzieci i młodzieży, a rozchwytywane zwłaszcza te z kolorowymi ilustracjami. Za co nasze pociechy będą mogły podziękować Białostockim Zakładom?

W.S.: W ubiegłym roku skończyliśmy druk „Konika Garbuska" z pięknymi, pełnokolorowymi ilustracjami. Jeszcze w tym roku powinien trafić na księgarskie półki drukowany u nas w 6 tomach „Vinnetou". Jest to wydanie w bardzo wysokim, jak na literaturę młodzieżową, nakładzie — 100 tys. egzemplarzy każdego z tomów.

„GW": Jest rozpowszechnione mniemanie, że książek jest mniej, bo mniej się ich drukuje. Ile w tym prawdy?

W.S.: Mniemanie zupełnie chybione. W ubiegłym roku oddaliśmy o 38 proc. więcej książek niż w roku 1981, w tym planujemy wydrukowanie większej (o dalsze 10 proc.) ilości książek niż w roku 1982. Może procenty nie mówią tak wyraźnie o produkcji, jak ilość tytułów. A więc w roku ubiegłym z naszych Zakładów wyszło 196 tytułów, w tym zaś planujemy wydrukowanie 216. Przeliczając to na egzemplarze: w roku 1982 wydrukowaliśmy milion egzmplarzy więcej, niż w poprzdnim.

„GW": Zatem wieści dla łaknących książki są wielce optymistyczne, zapowiadające rychłą stabilizację księgarskiego rynku. Komu mamy za to dziękować?

W.S.: Razem z panią chciałbym podziękować wszystkim pracownikom Białostockich Zakładów Graficznych. I nie tylko od święta, ale i w każdy powszedni dzień jestem im winien wdzięczność za rzetelną, zaangażowaną pracę. To nie slogan — wiem, że zawsze mogę na nich liczyć.

„GW" Przykład?

W.S.: Ot, chociażby taki: w lipcu ubiegłego roku uszkodziła się nam maszyna. Naprawić ją mógł tylko jeden człowiek, który właśni rozpoczął urlop i był w drodze wraz z żoną i dziećmi. Zadzwoniłem — mógł odmówić, a jednak przyjechał natychmiast. Takich jak Jurek Szumielak jest w naszym Zakładzie wielu...

„GW": Pięknie dziękując za rozmowę, w imieniu zespołu redakcyjnego „Gazety Współczesnej" składam serdeczne życzenia wszystkim pracownikom Białostockich Zakładów Graficznych.

H. PRZYGODA

Dziekan białostockich dyrektorów — MARIAN GIERZKOWSKI powie potem — musiałem „strzelać" z gospodarki komunalnej bo test był trudniejszy niż przypuszczałem.

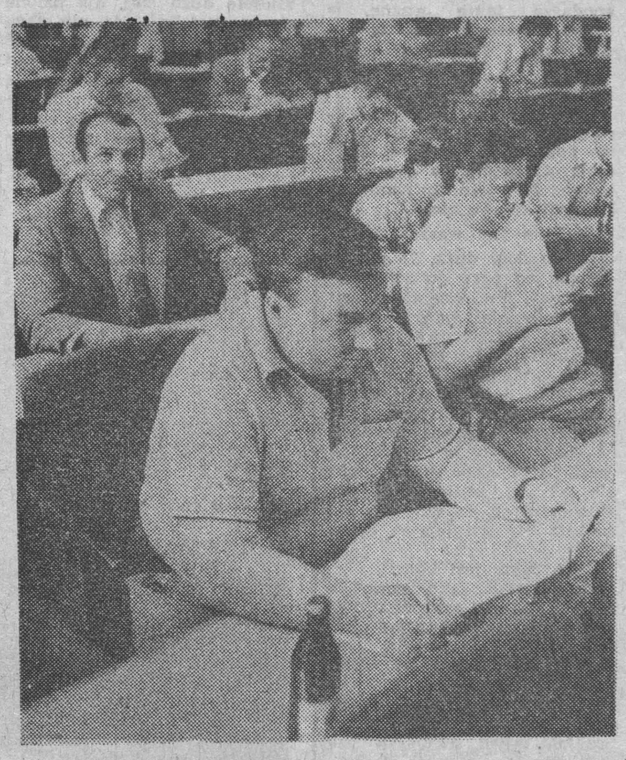

Testy rozdane. Pierwsze czytanie i gorączkowe szukanie w pamięci stosownych rozwiązań.

Klasówka z reformy

Sprawdzian z reformy za nami. Dyrektorzy odetchnęli spokojnie, ale na pewno wracać będą pamięcią do tego nietypowego w życiu wydarzenia. Pomogą im w tym nasze zdjęcia. Egzamin zorganizowany przez Instytut Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr miał na celu sprawdzenie stanu wiedzy wśród menadżerów naszego życia gospodarczego.

Łącznie zdawało go ponad 8 tys. dyrektorów. 4600 osób, dla których ministrowie byli organami założycielskimi spotkało się w swoich ośrodkach branżowych, a reszta wypełniała testowe kwestionariusze w macierzystych urzędach wojewódzkich.

Na przełomie czerwca i lipca poznamy wyniki sprawdzianu i wtedy też będzie można coś bliżej powiedzieć o stanie wiedzy szefów naszych przedsiębiorstw. (ład)

Oddajemy prace — przypominali po godzinym egzaminie jego organizatorzy. Trzeba jednak sprawdzić z kolegami trafność decyzji.

Fot. Z. LENKIEWICZ

Aleksander Omiljanowicz

Tajemnicze gniazdo

Ucieczka

Tak nadszedł pierwszy dzień Wielkanocy 1937 roku. Przed południem strażnik Kowalski pełniący w tym dniu służbę, otworzył drzwi celi nr 31 i krzyknął: na spacer! Więźniowie hurmem wybiegli na korytarz, a stamtąd na podwórko, gdzie odbywały się tak zwane spacery.

Podwórko opasywał mur czterometrowej wysokości stykający się z budynkiem więzienia. Na środku podwórka był klomb, na którym latem rosły kwiaty, a wokół niego był spacerowy krąg. Nie opodal muru stał pochylony ze starości i spróchniały słup latarni.

Więźniowie rozpoczęli miarowy spacer po wydeptanym kręgu wokół klombu, strażnik Kowalski stanął przy murze, karabin przewiesił przez ramię i niedbale gapił się na spacerujących rzezimieszków.

Olechno uznał, że nadszedł odpowiedni moment. Nieznacznie skinął na Chila i Olszewskiego, ich trójka wyszła z kręgu spacerujących i zbliżyła się do strażnika Kowalskiego, ten zaś zdumiony spojrzał na nich.

— Panie oddziałowy — skłonił się gracko Olechno i rozpoczął uroczystym głosem — ja i moi koledzy, w imiemu karabin i zdzielił pięścią w głowę. Chil i Olszewski dzinie Wesołego Alleluja, smacznego jajka, a niech pan i za nasz los setkę wychyli...

Strażnik zaskoczony serdecznością Olechny i jego kamratów, wyciągnął rękę i już chciał coś rzec, lecz w tym momencie Olechno błyskawicznym chwytem wyszarpnął mu karabin i zdzielił pięścią w głowę, Chil i Olszewski zdusili mu gardło i zarzucili na niego ukryte pod kurtką prześcieradło, ręcznikiem skrępowali ręce i zwalili na ziemię.

Teraz wypadki potoczyły się lotem błyskawicy. Trójka opryszków rzuciła się do słupa latarni, bez trudu wyłamała go i oparła o mur. Olechno z karabinem ubezpieczał ucieczkę, a Chil i Olszewski zręcznie wdrapali się po słupie na mur i zeskoczyli na drugą stronę do ogrodu więziennego. W ich ślady poszedł Olechno, i wkrótce zginął za murem.

Więźniowie zaskoczeni szybkością akcji, bezczynnie przyglądali się ucieczce trójki kamratów. Nie przeszkadzali; to nie ich sprawa. Uciekać także nie chcieli, bo mieli niskie wyroki.

Gdy uciekający zniknęli za murem, dopiero wtedy jedni zaczęli rozwiązywać strażnika i doprowadzać go do przytomności; drudzy pobiegli na wartownię powiadomić straż.

Po chwili zawyła więzienna syrena, wszczęto alarm, zawiadomiono komendę policji, organizowano pogoń. Ale Olechno z kamratami wiedział kiedy uciekać. Był to pierwszy dzień Wielkanocy i w tym czasie wszyscy siedzieli przy suto zastawionych stołach. A więc pogoń nie szybko ruszyła.

Zbiegowie przecięli ulicę Okrzei, Narutowicza, wpadli między domki i ogrody przedmieścia, ominęli koszary 2 pułku ułanów i dobiegli do szosy. Tu jak raz jechały furmanki z okolicznych wsi, bo ludzie wracali z nabożeństwa w kościele. Olechno dopadł jednej z furmanek, pod groźbą karabinu spędzili z niej jadących, trójka opryszków wskoczyła na wóz, zacięto konie batem, a te pomknęły galopem omal nie rozbijając wozu. Już było widać wieś nad Białą Wodą, a z prawej Las Szwajcarski.

Konie pędziły jak oszalałe. Uciekający dopadli lasu. Olechno zatrzymał wóz, zbiegowie zeskoczyli z niego i pognali między zarośla. Tu poczuli się bezpieczni; pościg nie mógł już ich dojść.

Brnęli kilka kilometrów przez leśne uroczyska, potem przedostali się do następnego lasu koło Nowej Wsi i Lipniaku i tam przeczekali cały dzień. Późnym wieczorem Olechno udał się do wsi Leszczewo, wszedł do jednego z gospodarzy, karabinem sterroryzował domowników, zabrał sporo żywności, wódkę, ubrania i znów umknął do lasu.

Trójka zbiegów zabrnęła w matecznik leśny Puszczy Augustowskiej koło ujścia Czarnej Hańczy. Tam, pod wykrotem, rozpalili ognisko, przebrali się w zrabowane ubrania i urządzili sobie ucztę.

Po północy pożegnali się serdecznie. Olechno zapewniał Chila i Olszewskiego, że jeszcze o nim usłyszą i na pewno kiedyś spotkają się. Każdy z nich ruszył w inną stronę, by tym łatwiej umykać pogoni i ukryć się przed tropiącą policją.

Olechno trzymając w pogotowiu karabin, omijał drogi i wsie z daleka, przekradając się na zachód. Nad ranem doszedł do lasu za Raczkami i tam w gąszczarach zapadł na „dniówkę". Sześć kilometrów stąd była granica Prus Wschodnich...

Dziwny zbieg

Bernard Thumolke szef Grenz Posten w Cimochach, przybył rano — jak zawsze — do swojej placówki. Gdy wszedł do pokoju dyżurny strażnik służbowo zameldował:

— Herr Sonderfuehrer melduję o następującym wydarzeniu...

Thumolke spojrzał na niego pytająco.

— Nocą zgłosił się do naszego Grenz Posten jakiś Polak z karabinem... —

— Żołnierz? — przerwał mu Thumolke.

— Nie, cywil.

— Kto to taki? Skąd broń? — zainteresował się szef Grenz Posten.

— Nie wiem. Nie chciał nic powiedzieć o sobie. Nawet swego nazwiska. Pragnie rozmawiać tylko z panem.

— Co z nim zrobiłeś?

— Zamknąłem do aresztu, a broń zabezpieczyłem. Oto ona — podał Thumolce karabin.

— Miał jakieś dokumenty przy sobie?

— Żadnych.

— Sehr interesant, bardzo ciekawe. Przyprowadź go do mnie — rozkazał Thumolke.

Dyżurny strażnik wyszedł i za chwilę wprowadził do pokoju szefa dziwnego zbiega. Thumolke uważnie przyjrzał się jego barczystej sylwetce, ponurej, nie ogolonej twarzy, ostrzyżonej głowie i złym, szarym oczom. Potem skinął na strażnika, a gdy ten opuścił pokój, zwrócił się do stojącego przed nim osobnika.

— Mówisz po niemiecku?

— Trochę mówię.

— Skąd jesteś i po co przyszedłeś do nas?

— Jestem Polakiem, z pewnego powodu uciekłem do Prus.

— Jak się nazywasz?

— Moje nazwisko nic panu nie powie. Ja chcę na zawsze pozostać u was.

— Skąd masz broń? To zupełnie nowy karabin? — wskazał na broń stojącą za nim.

— No... miałem. W Polsce nie tak trudno o broń — odparł wymijająco zbieg.

— Dlaczego uciekłeś do nas?

— W Polsce nie ma pracy dla wszystkich, prześladowano mnie i dlatego... Proszę przekazać mnie wyższym władzom.

Thumolke zorientował się w mig, że zbieg kłamie i nie chce wyjawić właściwych przyczyn swojej ucieczki do Prus Wschodnich.

— A więc tylko tyle masz mi do powiedzenia? — uniósł głos i groźnie spojrzał na zbiega.

— Tyle...

— Dobrze. Jeszcze dziś będziesz z powrotem w swojej Polsce.

Ciąg dalszy na str. 5

Mama

Do wsi SIMUNY wyruszamy z małej stacyjki pośród lasu. Jest blisko, więc nie warto zajmować miejsca w przedziale. Z okien pociągu oglądamy majowy, zielony świat. Ranek jest niedzielny, rozsłoneczniony najpiękniejszą porą roku.

Do wsi biegnie szeroka droga, kilkadziesiąt metrów i już tu, wśród trzydziestu jeden domów stoi dom LEONTYNY i JÓZEFA KOZAKÓW. Murowany, ze zdobionymi węgłami prezentuje się okazale. Naprzeciw, po drugiej stronie ulicy zwykły, wiejski dom drewniany. To jest właśnie dom rodzinny, gdzie Kozakowie wychowali jedenaścioro dzieci, do tego murowanego przeprowadzili się, gdy przyszło na świat dziecko dwunaste.

Pani Leontyna Kozakowa, matka, która wychowała tych dwanaścioro dzieci, ma 56 lat, dobry, pogodny uśmiech i wiele serdeczności dla wszystkich. Siedmiu synów, i pięć córek, wszyscy urodziwi, zgodnie żyjący, co może poświadczyć cała wieś. Pan Józef Kozak, ojciec rodziny, wywodzi się z Simun. — Kozakowie — jak mówi — byli tu od dziada pradziada. Najstarszy człowiek żyjący tu obecnie, ma blisko sto lat i też należy do rodziny Kozaków.

Siedzimy w dużym i jasnym pokoju pełnym zieleni, przy stole przykrytym lnianym obrusem, zdobionym ręcznym haftem, jakiego teraz już się nie spotyka. Z pokoju obok rozlegają się krzyki wyrażające entuzjazm lub zawód. To młodzi oglądają jakiś bardzo ważny mecz piłkarski. Okna szeroko otwarte na przydomowy ogródek i senną w ten niedzielny dzień ulicę. W mieszkaniu dużo książek, pięknie wydanych albumów malarstwa, stare świeczniki, wesołe bibeloty.

— Jak to było, kiedyśmy się wprowadzili do tego domu? Pamiętacie? — pyta ojciec.

— Ależ tak. Przywieźli akurat cegły i trzeba je było szybko wyładować. A tu wypadł ten dzień, gdy mamę z najmłodszym trzeba było odebrać ze szpitala. Wybrał się więc najstarszy syn, osiemnastoletni Jaś, kupił kwiaty i z fasonem przywiózł do Simun najmłodszego braciszka i mamę. Wszyscy się zlecieli do domu. Mama była radosna, a dziecko śliczne jak z obrazka — opowiada jedna z sześciu córek, pani Barbara.

To był listopad 1967 r. W grudniu przeprowadzili się już do nowego domu. W święto Bożego Narodzenia urządzono wchodziny i chrzciny Stasia. Stała wielka choinka, w nowym domu było dużo miejsca dla wszystkich. Starsze dzieci chodziły dumne, bo to był pierwszy we wsi murowany dom z wodą bieżącą i łazienką.

— Najtrudniejsze lata były już wtedy za mną — mówi pani Leontyna. Wiele było kłopotów w życiu, ale jakoś one ginęły, bo i radości los też nie skąpił. A rada była prosta i zwyczajna. Dzieci się zdrowo chowały, uczyły się dobrze, w domu panowała zgoda i tak jest do dziś.

W tym pracowitym życiu matki nie było czasu na wspomnienia. Więc teraz zastanawia się, od czego by tu zacząć. Nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego, co by tak szczególnie utkwiło w pamięci. Więc może od ślubu, który wzięli w 1948 roku? Wesele było takie sobie, bo przecież w pierwszych latach po wojnie nie stać było na wystawne przyjęcia. Pierwsze dziecko, syn oczywiście, przyszło na świat w 1949 roku, a najmłodsze dwunaste w 1967. Ot i to właściwie jest całym życiem matki. Wszystkie jej wiosny, lata, jesienie i zimy. Bo czy to ma dziś jakieś znaczenie, że przez dwadzieścia lat wciąż tylko pranie pieluch, ciąganie wody ze studni, ciasnota w małym mieszkaniu? Jak to mówią — nie przelewało się w domu. Ciężko było, nikt nie pomagał, nawet podatku nie chcieli umorzyć. Lżejsze życie nastało wtedy, gdy mąż poszedł do miasta do pracy i stał się z konieczności chłopo-robotnikiem. Po pracy w mieście przebierał się w inne ubranie i szedł do zajęć w gospodarstwie. Było trochę lepiej pod względem materialnym oczywiście, bo czasu na odpoczynek nie starczało.

Gdy pani Leontyna wychodziła w pole, serce jej zawsze było pełne lęku o dzieci pozostawione w domu. Bo choć znajdowały się pod dobrą i troskliwą opieką ciotki Sabiny, to przecież zawsze tych najmłodszych była spora gromadka. Ach, ileż to razy w czasie letniej burzy biegła z pola do domu, pełna niepokoju czy się aby nic złego nikomu nie stało, czy się nie przestraszyły, czy są w pobliżu...

We wspomnieniach jej dzieci, ten stary, dawny, mały dom był azylem, gdzie można się było skryć przed wszystkimi strachami. Tętnił radością, życiem i gwarem. Ciepły dom ich dzieciństwa.

— Było ciasno, ale zawsze czysto, dobrze, rodzice się nie kłócili, byli serdeczni dla siebie. Uczyli poszanowania dla ludzi i pracy.

W starym domu, po przeciwnej stronie ulicy mieszka teraz córka **Barbara** z rodziną. Pani Barbara jest nauczycielką w szkole w pobliskiej wsi **Hołówki Duże.** Do tej szkoły chodziły wszystkie dzieci Kozaków. Było i tak, że w jednym roku uczyło się ich dziewięcioro.

— Jak była wywiadówka to mama chodziła z klasy do klasy. Przed nowym rokiem szkolnym wybierała się do Białegostoku na zakupy, a choć wydatek to był wielki, każde z nas miało to co potrzeba z ubrania, książek, zeszytów. Dwa razy musiała jeździć, bo za raz tego wszystkiego nie mogła przywieźć.

W tej szkole w Hołówkach uczyła się też przed wojną pani Leontyna. I co się niedawno przytrafiło pani Barbarze — rzecz zadziwiająca wprost.

— Otóż — opowiada — przeglądam w kancelarii stare dokumenty, a wśród nich leży specjalna teczka z życiorysami uczniów, którzy szkołę dawno opuścili. No i natrafiłam na życiorys naszej mamy — kiedy się urodziła, kiedy szkołę ukończyła i jak dalej potoczyło się jej życie.

— No, życie zwyczajne, tak jak na wsi. Dzisiaj dzieci są już dorosłe. Dwoje ukończyło wyższe studia, reszta zdobyła zawód w technikach, ukończyła licea, szkoły zawodowe. Uczy się jeszcze troje. Były już cztery wesela, szykuje się piąte. Wyfruwają jak ptaki z gniazda. A mnie żal każdego dziecka, które opuszcza dom i zakłada swoją rodzinę, choć wiem, że się mu przecież żadna krzywda nie dzieje, taka jest po prostu kolej losu. A nasza rodzina się rozrasta. Teraz, gdy wszyscy zbiorą się na święta, to jest nas razem 25 osób. Przybyło siedmioro wnucząt, tak samo kochanych jak własne dzieci.

Z podwórka dobiega gwar. To synowie zebrali się przy nowo wznoszonych budynkach — obory, a także wiaty, gdzie stać będą maszyny gospodarskie — ciągnik, kopaczka, snopowiązałka, sadzarka, pługi.

— Budowa jeszcze trwa, pracują przy niej wszyscy mężczyźni, chociaż najważniejszymi majstrami są synowie Józek i Tadzio. Oni wiodą rej na tej budowie — śmieje się mama i widać, jest jej przyjemnie, że może się synami pochwalić, bo przecież to oni także tynkowali dom.

Latem wszystkie dzieci spieszą do Simun, by pomóc przy sianokosach, żniwach, wykopkach. Nawet ich prosić o to nie trzeba, przyjeżdżają z dobrej woli, no i poczucia obowiązku. Bo tak po prawdzie to roboty przy gospodarstwie nie ubyło, jest jej nawet jakby więcej. Trzeba dopatrzyć krowy, prosięta, dwa konie. Ostatnio mieli biedę. Krowa przy ocieleniu zdechła, strata duża. Ale jak to w gospodarce — zyski przeplatają się ze stratami trudnymi do przewidzenia.

Rozmowa przy rodzinnym stole zeszła na sprawy dnia codziennego. Trzeba pleć buraki, zabierać się do sianokosów, tylko czekać jak nadejdzie pora zbioru truskawek. A w czerwcu wesele córki Małgosi. Matka się cieszy, że to dziecko będzie blisko, naprzeciw, prawie okno w okno. Wszystkie córki i synowie szykują już sobie suknie, Małgosia po swój ślubny strój pojedzie do Warszawy. Ile tych wesel trzeba będzie jeszcze urządzić? No, jak się szczęśliwie ułoży, to będzie jeszcze siedem. I siłą rzeczy, coraz więcej ludzi zasiądzie przy rodzinnym stole, gdzie zawsze najważniejsza jest mama.

ANNA ZAREMBINA

Zapisane na murawie

Z daleka już można było poznać, że w Gąsówce Skwarkach w poniedziałek po Zielonych Świątkach jest także świętowanie. Najechało samochodów, dziewczyny w kwiecistych sukienkach, chłopaki w jaśniejszych koszulach. Niejeden ze starszych zadaje szyku w marynarce, nie bacząc na skwar i duchotę. Kiosk z napojami oblężony, ale warto postać — oranżada zimna jak z lodówki, chłodzi wybornie.

Miejscowa drużyna LZS kończy właśnie przy wtórze dopingujących okrzyków mecz piłki nożnej rozgrywany z sąsiednią wsią. Boisko nadzwyczaj równe, oznaczone na świeżo wapnem. Nowe bramki obciągnięte siatką, gęsta murawa równiutko przystrzyżona. Obydwie drużyny w odróżniających się, jednakowych koszulkach i spodenkach. Nie żadna tam zbieranina.

Tak więc już na pierwszy rzut oka króluje młodość, nawet i w dekoracjach. Obok biało-czerwonych i zielonych flag, na obrzeżach placu pozatykano szturmówki z emblematami ZMW. Tutejsze koło czuje się współgospodarzem Ludowego Święta. Wcześniej na otwartym zebraniu, po odczytaniu okolicznościowego listu przewodniczącego Zarządu Krajowego ZMW („Święto Ludowe jest naszym świętem") omówili, w czym i jak pomóc ludowcom. Więc trzeba było przygotować plac i boisko, z dwóch przyczep traktorowych zrobić „estradę", przystroić ją brzózkami, przywieźć szturmówki. Teraz wszystko zaowocowało widokiem i nastrojem ludowej majówki.

Przyjechała z Łap kolejarska orkiestra, rżnie na dobry początek skoczne kawałki, dźwięki niosą się w pola. Ale i oto przy „estradzie" zbiera się grupka oficjalnych gości, urodne dwie dziewczyny i chłopak wiodą w poczcie zielony sztandar. Na dźwięk „Mazurka" gwar cichnie, ludzie w grupkach nieruchomieją. Witanie przedstawicieli władz powierzono sołtysowi, Zygmuntowi Perkowskiemu. Sprawia się przed mikrofonem bez tremy, z prawdziwie chłopską otwartością i gościnnością. Wita gospodarzy Łap i łapskiej gminy — I sekretarza Komitetu PZPR i prezesa komitetu ZSL, przewodniczącego Rady Narodowej i naczelnika, wita pozostałych gości. Oficjalne przemówienie wiceprezesa organizacji miejsko-gminnej ZSL jest ciepłe — jak na Święto przystało. A więc o tradycjach chłopskiego świętowania i o współczesnych jego treściach, o tym że rolnik żywi i powinien ten obowiązek wypełniać jak najlepiej, ale i o tym, że wszystko, co mu potrzebne — od gumiaków do maszyn — musi otrzymać bez czapkowania po urzędach. Dużo gorzkich słów można w tej kwestii powiedzieć, ale to musi się zmienić Żeby zatrzymać na wsi młodych, żeby rolnictwo się rozwijało. Takie są twarde życzenia na trudnej drodze przezwyciężania kryzysu

Po chwilach powagi i relaksji zaproszenie do zabawy. Dziś czas na wypoczynek i rozrywkę po codziennym trudzie. Już na „estradzie" chłopcy z Łap i Uhowa stroją gitary do rocka. A na boisku ożywienie. Drużyny z Płonki, Oriona, Dębowiny i miejscowa szykują się do turnieju o puchar prezesa MGK ZSL. Będą trzy konkurencje: pojedynek piłkarski w strzałach do bramki, jazda żółwia na rowerach (kto najwolniej), wyciskanie ciężarka. Kibicujący tłum opasał zmagających się zwartym murem. Wielkie dopingi i oklaski. Tak przez ponad godzinę. Potem gorączkowe zliczanie punktów i ogłoszenie przez głośniki wyników Puchar zdobyła Płonka.

Im bliżej wieczora, tym więcej przy drodze „maluchów", samochodów, motocykli, rowerów. Wiadomo — dziś w Gąsówce Skwarkach zabawa ludowa, młódź ściąga tłumnie z okolic, wywijać będą na murawie, zadawać szyku przed pannami do północy. Być może ten i ów upatrzy sobie tutaj przyszłą towarzyszkę życia? To dla młodego gospodarza takie ważne, a dziewczyn teraz mało w opłotkach.

*

Przewodniczący koła ZMW, Edek Zdrodowski zabiegany, rozgorączkowany. Gdy wreszcie dopadam go, ociera pot z czoła. Chodźmy na piwo — proponuje. Ano, chodźmy. Łomżyńskie, świeże.

— Jaka jest wasza wieś?

— No dość duża, 75 gospodarstw, od paru do 30 nawet hektarów. Nie chcę się chwalić, ale wyniki mamy — i w bydle, i w trzodzie, i w zbożu. Dużo też buraków cukrowych — ziemia nie najgorsza. Ja należę do tych mniejszych gospodarzy, ale jak przejdziesz po wsi, to zobaczysz murowane stodoły i obory, ciągniki i maszyny. Ciężko coś kupić, ale jak się nachodzisz, nagłówkujesz to czasem uda się zdobyć. My gospodarze uparci.

— A jakie jest koło?

— Powstało jako jedno z pierwszych w województwie, zaraz po zjeździe założycielskim ZMW Młodych tu sporo — część na gospodarstwach, część dojeżdża do pracy i szkół do Łap i Białegostoku. Ze zorganizowaniem się przyszło łatwo, uwierzyli, że coś zacznie się dziać Przedtem koło ZSMP istniało, ale tylko na papierze. Już w pierwszym roku urządziliśmy sobie biwak, potem doprowadziliśmy do otwarcia świetlicy wiejskiej. Świetlicową mamy z charakterem, znaczy dba o wszystko, stara się.

— Można powiedzieć, że wszystko przed nami, to znaczy dużo roboty, dużo potrzeb Chcemy wyremontować świetlicę, to znaczy założyć nowe instalacje elektryczne, odnowić ściany. Fachowców w kole mamy i tylko żeby udało się zdobyć materiały. Musimy koniecznie założyć straż pożarną. Wioska duża, są dwa zbiorniki wodne, ale paliło się już nieraz. Zanim dojechali z Łap czy Gąsówki Osse, już ogień strawił budynek. Co innego, jak straż będzie na miejscu. Jakieś pomieszczenie na sprzęt się znajdzie albo wybudujemy. Będziemy też sadzić drzewka.

Chcemy to wszystko — i nie tylko to — załatwiać wspólnie z kołem ZSL. Zresztą mamy wśród młodych paru ludowców, paru zamierza wstąpić. Nasze koło liczy obecnie 35 osób, 14 na gospodarstwach, w tym pięciu gospodaruje już samodzielnie. Mamy też 10 dziewcząt. W sumie to duża siła Często wieczorem już po obrządku spotykamy się w świetlicy — dyskutujemy, żartujemy. No i teraz jest jakoś weselej, raźniej.

Ojciec chrzestny Edka:

— Cieszymy się z naszych dzieci, chcemy przeżyć z nimi jeszcze niejedno Ludowe Święto, chcemy żeby dbali o ojcowiznę i żeby im było lżej. Bo dotychczas to mało jest takich beztroskich chwil, tylko harówka od rana do nocy, tylko głowa pęka od kłopotów. W mieście dużo lżej, nie dziwię się, że uciekają, że nie chcą harować. Ale jaka przyszłość gospodarstw? Muszą się nad tym zastanowić różne tęgie głowy. Żeby wieś nam nie opustoszała. Tyle już się zmieniło na lepsze, tyle zrobiliśmy wspólnymi siłami i jeszcze dużo można zrobić. Byle nie ustawały chęci.

SYLWESTER BARSKI

Międzyzdroje zapraszają

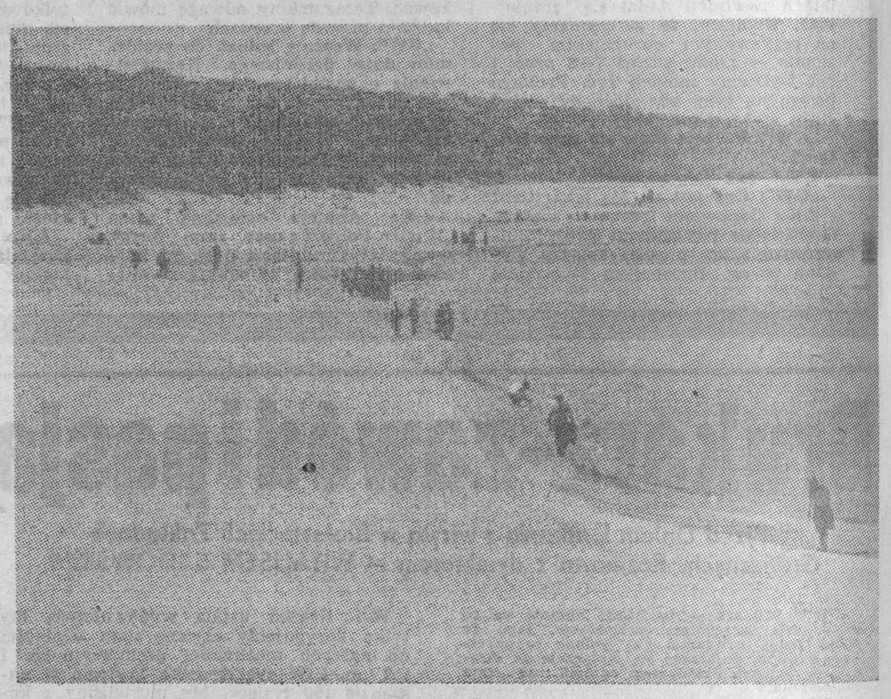

MIĘDZYZDROJE — morskie kąpielisko położone na wyspie Wolin przyjmuje ponad pół miliona turystów i wczasowiczów rocznie. Przeprowadzona kontrola czystości wód morskich wykazała, że są one w bieżącym roku bardzo czyste. Więc z kąpieli można korzystać bez żadnych ograniczeń. Sezon w kurorcie rozpoczyna się już w połowie maja, a tegoroczna aura sprzyja wypoczywającym. Na molo i plaży jeszcze nie tak tłoczno, za to ławki okupowane są przez wczasowiczów wystawiających twarze do słońca.

Zdjęcia: K. SWIDERSKI

Pasjonaci z Muzeum

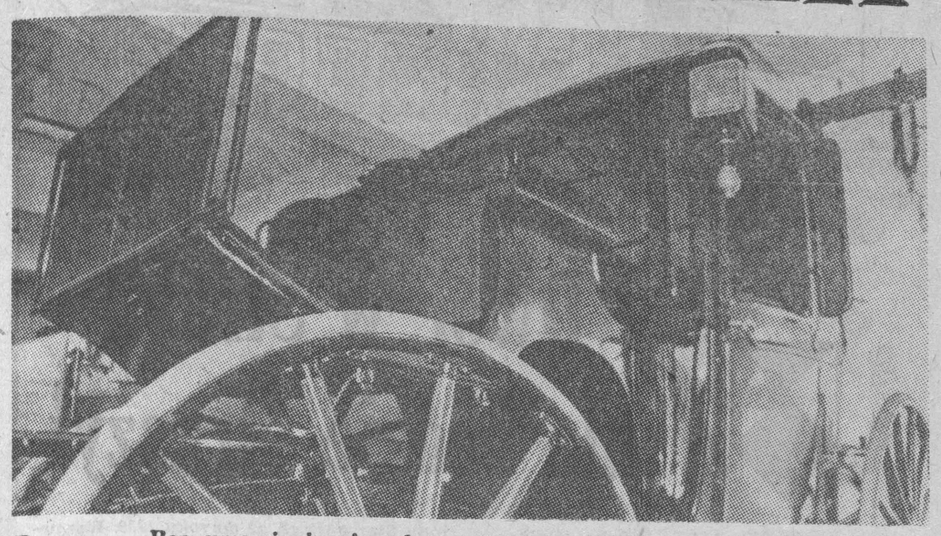

Bez umawiania się, ale z określonego powodu, zjawiliśmy się tego dnia w komplecie: prasa, radio, telewizja, a na dodatek jeszcze film, który wybrał sobie przepiękną scenerię parkowo-skansenową Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu jako tło reklamówek dla zagranicy. Istny kataklizm! Dyrektor Kazimierz Uszyński „panując" jednak nad sytuacją, z wdziękiem i znajomością rzeczy udzielał wywiadów. Najpierw kilka słów do mikrofonu radiowego, potem wskazówki dla realizatorów filmowych, następnie wypowiedź przed kamerą TV i wreszcie — prasa.

Usiedliśmy na dobrą chwilę, by podzielić się refleksjami nad dwudziestoletnią historią placówki znanej dziś szeroko w kraju, a także za granicą i... powspominać. A było co!

„Gazeta" przez cały czas śledziła z dużym zainteresowaniem wszelkie inicjatywy i poczynania Muzeum. Odnotowywaliśmy je. Widzieliśmy jaki mają wpływ na inne środowiska, jak je inspirują i prowokują do rywalizacji.

Efekt rozmowy z Kazimierzem Uszyńskim przytoczę później, najpierw kilka faktów.

☆

1 sierpnia 1956 roku Kazimierz Uszyński z dyplomem magistra historii i sztuki rozpoczął pracę w... ciechanowieckiej mleczarni jako referent planowania przemysłu mleczarskiego. (Niniejszym prostuję pomyłkę, która zdarzyła mi się przed kilku laty, a dotyczyła właśnie owego pierwszego zatrudnienia. Napisałam wówczas, że pan Kazimierz zaczął pracę w GS-ie, z czego zainteresowany uśmiał się serdecznie, ale co mi zostało oczywiście wybaczone).

Był to powrót w rodzinne strony, zamierzony, wyczekiwany, ale przynajmniej w pierwszych latach, mało mający wspólnego z satysfakcją zawodową.

Potem było tak jak już niejednokrotnie opisywaliśmy. 1 maja 1963 roku (stąd okrągła rocznica) wsiadł na motor wspólnie z doktorem Pawłem Olszewskim by wyruszyć do Wojtkowic Starych. W ten sposób rozpoczęli penetrację okolic i zbieranie eksponatów. Wszystkie domy, strychy i stodoły stały przed nimi otworem. Sprawił to autorytet słynnego na całą okolicę doktora.

A później? Z remizy strażackiej, dotychczasowej siedziby, przeprowadzili się triumfalnie do odbudowanego pałacu w Nowodworach. Kolejnym etapem był „zamach" na 17-hektarowy park wokół obiektu, a następnie — wiadomo: ciągle powiększający się skansen, muzeum weterynarii itp. itp.

Mijały lata, przybywało różnorodnych spraw i problemów. To one właśnie sprawiły, że zaczęli myśleć o działach specjalistycznych czyli tworzyć wewnętrzną strukturę. W 1975 roku Rada Muzealna opracowała nową formę statutu i programu rozwoju. Ustalono sześć działów specjalistycznych, do których dołączono siódmy, gdy wyłoniła się sprawa muzeum weterynarii.

Do 1985 roku, a więc okresu objętego programem, powinni tę strukturę wewnętrzną na tyle zorganizować, by wszystkie działy pracowały samodzielnie i miały własne ekspozycje.

W kolejnym etapie rozwoju, Muzeum Rolnictwa będzie placówką współdziałającą z ośrodkami naukowymi. Na dobry początek rozpoczęto współpracę z SGGW-AR w Warszawie. Kilkunastu naukowców z tej uczelni zadeklarowało pomoc i doradztwo o prawidłowym kształtowaniu działalności Muzeum. Planowana jest także współpraca z innymi ośrodkami naukowymi. Pozwoli ona na kolejną jakość pracy placówki, którą tworzyć się będzie w oparciu o gromadzoną tu dokumentację z wnioskami na teraźniejszość i przyszłość.

Jest to ogromna zasługa dyrektora Uszyńskiego, że potrafił skupić wokół siebie wielu znakomitych fachowców z całej Polski i natchnąć ich niezwykłą pasją działania. Działania stałego, ogromnie zaangażowanego i trwającego przez wiele lat. Do nich należał m.in. nieżyjący już prof. Witold Sławiński, a także nieżyjący dyrektor miejscowego Liceum — Stanisław Rutkowski. To także ci, którzy z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem współpracują z tą placówką do dziś: prof. Ignacy Tłoczek, doc. Marian Pokropek, doc. Jan Tropiło, dr Franciszek Midura, prof. Gabriel Brzęk, dr inż. Michał Czajnik. Zasłużonych dla Muzeum w Ciechanowcu jest wielu, ale dla nikogo nie jest tajemnicą, że faktycznym jego twórcą i organizatorem, a także duszą wszystkich poczynań jest Kazimierz Uszyński.

☆

— Trudno wyobrazić sobie Muzeum im. K. Kluka bez obecności w nim Kazimierza Uszyńskiego. Proszę pozwolić, że z okazji jubileuszu będę niedyskretna. Czym jest dla Pana ta placówka skoro jeszcze niedawno zamierzał ją Pan opuścić? Trudno ukrywać ten fakt, skoro głośno było o nim w całym regionie...

— Zrobię odskocznię. Uczestniczyłem — jak wiadomo — w I Kongresie PRON. Z całej dyskusji jedno zdanie zapadło mi szczególnie głęboko w sercu. Pewna delegatka powiedziała m.in. iż każdy Polak tyle jest wart ile konkretnej pracy włożył dla swojej Ojczyzny.

Myślę, że moje zaangażowanie w tworzenie i całą działalność Muzeum wynika z takiego właśnie traktowania obowiązku.

Zdobyłem wykształcenie, przygotowanie do życia, zresztą też w pewnej mierze dzięki pomocy społecznej — toteż czułem się w obowiązku spłacenia tego długu. Organizacja takiej placówki wydała mi się formą, którą społeczeństwo zaakceptuje.

Jednakże są pewne momenty zadumy; przede wszystkim nad tym jak rozkłada się odpowiedzialność za te wszystkie cenne dary (eksponaty, dokumenty), które ktoś nam tu powierzył? Czy środki państwowe, zwłaszcza w obecnej kryzysowej dobie, prawidłowo są zagospodarowywane i użytkowane?

— Pan się nad tym zastanawia?

— Tak, gdyż mam 20-letnią praktykę. Na początku mieliśmy wielu pomocników społecznych (dziś ich mamy wcale nie mniej, ale to inny rodzaj pomocy, bardziej przystosowany do współczesnych potrzeb). Jeśli zaś chodzi o pracowników własnych, etatowych to z początku było ich niewielu. Przez dziesięć lat istnienia państwowej instytucji nie przekroczyliśmy 10 etatów. Robiliśmy za to bardzo dużo. Natomiast teraz mamy 30 pracowników. Gdybyśmy przeliczyli efekty pracy na tę statystyczną jednostkę — to są zdecydowanie mniejsze. A z kolei kadra jest bardzo wysoko kwalifikowana.

W tym właśnie momencie rodzi się jakaś wewnętrzna wątpliwość, czy człowiek nadaje się do prowadzenia takiej placówki?

Dlatego chciałem odejść.

— Mimo to nie opuścił Pan Muzeum ale zaangażował się jednocześnie w organizację skansenu w Białymstoku.

Tak, ale i tu — po swojemu — widzę wiele nieprawidłowości. Konfrontując własne doświadczenia z przygotowaniami do tworzenia białostockiego skansenu uważam, że ciąży nad nim zbyt wielki balast biurokracji, który należy mozolnie pokonywać, żeby w ogóle wejść i zacząć coś robić. U mnie, przed laty działo się to w sposób zdecydowanie uproszczony. To co załatwia dziś zespół Politechniki, robił mi przedtem na roboczo prof. Tłoczek nie wziąwszy za tę „usługę" ani grosza. A dzisiaj są to grube pieniądze.

Mam również tę świadomość, że cała ta biurokratyczna robota, którą w Białymstoku wykonujemy, nie będzie miała większego praktycznego znaczenia. Wszystko się dzieje po to, żeby można było „postawić nogę" na terenie, natomiast w konkretnej pracy przydatna będzie — bo ja mam — może w jednej dziesiątej.

Czy zatem wierzy Pan, że i w Białymstoku powstanie skansen?

— Wierzę, a wie Pani dlaczego? Bo jest grono pasjonatów, którzy się zawzięli, a to daje jakieś obietnice.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Aleksander Omiljanowicz

Tajemnicze gniazdo

Ciąg dalszy ze str. 4

— Nie! Błagam! — wykrzyknął uciekinier.

— Jeżeli odpowiesz na wszystkie moje pytania, nic nie zataisz, wtedy będziemy inaczej rozmawiać. Słucham? — Thumolke usiadł za biurkiem, położył przed sobą kartkę papieru i pióro. Zbieg patrząc na niego spode łba, wycedził wolno przez zęby.

— Nazywam się Kazimierz Olechno. Dwa dni temu uciekłem z więzienia w Suwałkach...

— Wyrok? — przerwał mu Thumolke.

— Dwanaście lat ciężkiego więzienia. I dlatego uciekłem do was.

— Jesteś więźniem politycznym?

— Nie! Krymialnym. Siedziałem za rozbój.

— Zabiłeś kogoś? Skąd broń?

— Nie zabiłem. Obezwładniłem tylko strażnika i zabrałem broń. Trójka nas uciekła.

— Gdzie tamci?

— Nie wiem. Mówili, że będą ukrywać się w Polsce.

— To taka sprawa... rozumiem... rozumiem — mruknął Thumolke bębniąc palcami po blacie biurka.

— Zostanę u was? — spytał Olechno.

— Zobaczymy... zobaczymy. Jeżeli nie kłamiesz...

— Nie! Klnę się na Boga — uderzył pięścią w piersi.

— Sprawdzimy, wyjaśnimy, przed nami nic nie możesz zataić. Czy ktoś wie, że uciekłeś do nas?

— Nikt!

Thumolke wezwał dyżurnego, kazał odprowadzić Olechnę do aresztu, a sam połączył się telefonicznie z oberleutnantem Falkenbuschem w „Neste" Giżycko. Kiedy w słuchawce usłyszał jego głos, zameldował:

— Herr Oberleutnant jest u mnie pewien osobnik, który być może zainteresuje pana, a nawet się przyda... — Tu Thumolke zdał relację z rozmowy z Olechną, a gdy skończył, Falkenbusch zadał mu kilka pytań, zastanowił się chwilę, a potem polecił przywieźć zbiega do „Neste". Zdziwiło tylko Thumolke, że Falkenbusch przykazał mu zachować sprawę Olechny w tajemnicy, takąż samą tajemnicą związać strażników, którzy o nim wiedzą, a zbiega przywieźć do Giżycka nocą.

Cenny nabytek

Już czwarty tydzień Olechno przebywał w jednym z pokoi „Neste" w Giżycku i nie wolno mu było wychodzić do miasta. Oberleutnant Alfred Falkenbusch przeprowadził z nim wiele rozmów. Zbój nie ukrywał przed nim swojej kryminalnej przeszłości i opowiadał o niej tak, jakby czytał dobry „kryminał". Falkenbusch skrupulatnie notował jego zwierzenia, co dało mu możność porównania czy zbieg nie kłamie. Im dłużej rozmawiał z Olechną, tym bardziej podobał mu się ten człowiek, a co za tym idzie wiązał z nim dalekosiężne plany wywiadowcze. Do ich realizacji potrzebował jeszcze pewnych informacji z Polski, które lada dzień miały nadejść od szpiegów. Wreszcie otrzymał je. Szpieg Włodzimierz Żyromski — „Kuźma" — „Bruno" A-051 meldował:

„Kazimierz Olechno jest znany w Suwałkach jako groźny przestępca kryminalny. Ostatnio dokonał brawurowej ucieczki z tutejszego więzienia, której okoliczności były następujące..." Tu następował opis jak uciekł Olechno, a dalej szpieg informował: „Powiązanie Olechny z „Defensywą" czy „Dwójką" — wykluczone. Rozesłano za nim listy gończe. Wyznaczono nagrodę za ujęcie. Jeszcze nadal trwają poszukiwania jego i kamratów, którzy z nim uciekli."

Drugi meldunek Falkenbusch otrzymał od szpiega Abrama Motulskiego — „Marka" — A-031. On także potwierdził to, co zeznawał sam Olechno, i co pisał w swoim meldunku Żyromski. A więc zbieg mówił prawdę.

Całokształt jego sprawy oraz otrzymane szpiegowskie meldunki z Suwałk, Falkenbusch przedstawił kapitanowi Schimmelowi. Ten zapoznawszy się z tymi materiałami, wyraził zgodę, by Falkenbusch realizował swoje przedsięwzięcie wywiadowcze.

Wezwany przez dyżurnego Olechno, stanął przed Falkenbuschem siedzącym za biurkiem. Ten poczęstował go papierosem, kazał siadać i spytał:

— Jaki wyrok byś otrzymał, gdyby cię ujęli Polacy?

Opryszek zastanowił się chwilę, wzruszył ramionami i odparł:

— Nie wiem, ale chyba do końca życia starczyłoby... Napad na strażnika, zabranie broni. To grubo pachnie.

— No właśnie, i ja tak myślę. A jeżeli cię wydamy...? — Falkenbusch uśmiechnął się filuternie.

— Panie szefie, błagam...

— Dobrze. Przysięgałeś mi tu tyle razy, że zrobisz dla nas wszystko, jeżeli cię nie wydamy Polakom.

— Zrobię! Przysięgam jeszcze raz.

Ciąg dalszy za tydzień

KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Kiedy niedziela?

Nadchodził wreszcie ten upragniony dzień tygodnia. Jakoś piękniej i dostojniej było wtedy na ulicy. Co prawda nie tak świątecznie jak na Wielkanoc, kiedy to chodniki i podwórka wysypywało się żółtym piaskiem czy na Zielone Świątki, podczas których prawie wszystkie ganki przystrojone były zielenią brzozowych gałęzi i pasmami pachnącego tataraku, ale jakoś milej niż w innych dniach tygodnia. No i to niedzielne śniadanie. Do dziś prawie każdy niedzielny poranek pachnie mi jajecznicą i to taką chłopską jajecznicą. Recepturą przyrządzania nie była zbyt skomplikowana. Jajka rozmieszane z mlekiem, mąką i szczypiorem smażone na boczku i kiełbasie. Do tego kakao. Nie jestem pewien czy każdej niedzieli było takie właśnie menu. W pamięci zostały jednak tylko te jajecznicowe śniadania.

W wielu domach, podobnie jak u nas, stał na rozgrzanym blacie kuchni mały rondelek, a w nim aromatyczny świąteczny trunek naszych ojców. Był to po prostu krupnik, czyli miód z gałką muszkatołową i spirytusem.

Dziadek Tadeusza Grochowskiego podobno jeszcze wiele lat po wojnie z całym nabożeństwem przygotowywał sobie taki trunek. Najzabawniejsze w tym to to, że najczęściej nie mógł doczekać się nim napój dostatecznie ostygnie i wypijał go duszkiem. Długo potem łapał oddech, trzepotał rękami bo gorący alkohol palił go w przełyku. W końcu jednak z ulgą wydmuchiwał powietrze z płuc i wypowiadał zawsze to samo zdanie:

— Twoju mać z takim miodem.

*

Zaraz po śniadaniu — szybko na ulicę, bo bardzo często, a w święta państwowe na pewno właśnie o tej porze jechali od strony Nowego Miasta ułani z Dziesiątego Pułku. Już z daleka widać było powiewające proporczyki na lancach i słychać łoskot setek podków na brukowanej jezdni.

Z przodu orkiestra, a na jej czele, na białym koniu kapelmistrz Fabrycki. W połowie Wiejskiej — zawsze w tym samym miejscu podnosił w górę lśniącą buławę tambur-majora i po chwili wśród okolonych zielenią drewnianych domów płynęła piękna melodia wojskowego marsza. Była to dedykacja kapelmistrza swojej rodzinie i sąsiadom. Mieszkał tu przecież i wiedział, że w oknie na pewno stać będzie i czarne, granatowe względnie ciemnoszare ubrania. Ojcowie rodzin do tego jeszcze kamizelki a na głowę czapki lub kapelusze. Jedynie awangardowa kawalerka ubierała się na jasno. Ostatni krzyk męskiej mody to szyta na miarę z białego wełnianego tenisu sportowa marynarka i do tego spinane paseczkami pod kolanami spodnie — pumpy. Komplet stanowiły podkolanówki w kratkę, jasne pantofle i czapka oprychówka.

Kilkanaście minut po dziesiątej gwarno już było na ulicy. Mieszkańcy przedmieścia całymi rodzinami szli do Fary. Przodem kobiety z dziećmi, z tyłu mężczyźni. Całą szerokością chodników Wiejską, Mazowiecką, Legionową (dziś Dzierżyńskiego) względnie Surażską (obecnie Wesołowskiego) aż do Rynku Kościuszki. Trasa prowadziła więc przez Sienny Rynek obok kamienicy, w której Cutter „prowadził" swój teres — czyli restaurację, sale bilardowe i podobno jeszcze inne rozkoszne rozrywki... — restaurator w niedzielne przedpołudnia zwykł siadywać na balkonie. Kłaniał się znajomym i uśmiechając pod sumiastym „marszałkowskim" wąsem, pozdrawiał przechodniów słowami:

— Pięknie witam (tu nazwisko) i zapraszam.

Po sumie chodziliśmy do cukierni Macedończyków, która mieściła się przy ulicy Sienkiewicza (druga podobna była przy ulicy Lipowej). W pamięci pozostały jedynie wielkie, bo chyba kilkudziesięciokilogramowe bryły chałwy w kilku smakach i kolorach, które kupowało się na wagę i buza. Buza był to doskonały napój o konsystencji zmiksowanego, zsiadłego mleka i podobnej barwy ale musujący i z rodzynkami. Robiło się go na zasadzie kwasu chlebowego ze specjalnego wywaru ryżu lub kaszy jaglanej. Próbowano buzę robić w Białymstoku po wojnie ale bez większego powodzenia.

*

Po tych słodkich rozkoszach jego żona Anna i złotowłosa córeczka Gizella. Mówiono nawet, że się pani Fabrycka zapatrzyła na lśniące złotem trąbki muzyków i stąd takie oryginalne włosy jej córki.

Po tej paradzie wojskowej przez pół godziny ulica jak gdyby pustoszała, przygotowywano się do wyjścia na sumę. Wszyscy ubierali niedzielną garderobę. Panie kwieciste, jedwabne sukienki, kapelusze lub chusteczki batystowe, a panowie, nawet ci najmłodsi koniecznie białe koszule i tradycyjny spacer po deptaku — od ulicy Sienkiewicza do kina „Pan" (obecnie „Pokój"), albo na Planty, gdzie w muszli w każdą pogodną niedzielę grała jakaś orkiestra dęta. Muszla stała jeszcze na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych i odbywało się w niej wiele interesujących imprez. Potem, zapewne dlatego, aby nie mieć kłopotów z remontami, rozebrano ją zupełnie.

Po obiedzie chodziliśmy na stadion nazywany skromnie boiskiem, aby obejrzeć mecz piłkarski lub zawody lekkoatletyczne. Wiele emocji było podczas klubowych rozgrywek drużyn Makabi. Obie drużyny stojąc w równych rzędach na środku zielonej murawy twarzą w stronę trybuny wznosiły głośny okrzyk na cześć przeciwników.

— Cześć! Cześć! Makabi Brześć!

Nazwa naszego miasta nie rymowała się, a więc w odpowiedzi było:

— Cześć! Cześć! Makabi Białystok!

Częściej chodziło się jednak nie opodal do miniłunaparku, który zajmował teren wzdłuż Szosy Zwierzynieckiej, od cmentarza wojskowego aż do ogrodów działkowych. Atrakcji tam co nie miara. Huśtawki, karuzele, diabelski młyn, strącanie puszek szmacianymi piłeczkami, wędka szczęścia, no i największa atrakcja — wieża spadochronowa. Otaczał ją zwarty pierścień gapiów podziwiających odwagę tych co skakali nie wkładając uprzęży, a trzymając się jedynie za pasy i śmiejących się głośno, jeśli w otwartej furtce okrągłej platformy na szczycie wieży widać było dziewczynę, która mimo długiej „koncentracji" tchórzyła i usiłowała wycofać się z tej zabawy. Pchnięta energicznie, z piskiem leciała parę metrów w dół, aby wreszcie zawisnąć na linie i łagodnie opuścić się na dół. Karuzele obracały się dzięki sile chłopięcych mięśni. Ci, którzy nie mieli pieniędzy musieli kilka kolejek pokręcić karuzelę, aby potem raz bezpłatnie się przejechać. Choć była to praca niełekka, zawsze w pobliżu czekała grupa chętnych podrostków.

Wokół stragany z makownikami, cukrowymi kogutkami, lizakami i krochmalikowymi pałeczkami, obważanki na sznurku noszone na szyi jak korale, lemoniada, lody, kolorowe balony, wiatraczki, drewniane koguty głośno stukające malowanymi skrzydłami. Wszystko było takie ciekawe, że aż zapierało oddech i żal, że zapadał już zmierzch. Do domu wracaliśmy na skróty.

Tak kończył się ten oczekiwany, pełen wrażeń świąteczny dzień. Od środy lub czwartku znowu zaczynały się pytania:

— Tata, kiedy będzie niedziela?

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Ucieczka do Paryża

MAUTHAUSEN. To słowo mówi samo za siebie, zwłaszcza u ludzi starszego pokolenia, pamiętających czasy wojny. To w tej austriackiej, górskiej miejscowości od 8 sierpnia 1938 roku mieścił się jeden z najstraszniejszych obozów koncentracyjnych, najpierw dla więźniów kryminalnych, a później politycznych.

Już w 1939 roku w Mauthausen znaleźli się pierwsi więźniowie polscy. Oni też z czasem stanowili jedną z najliczniejszych grup obozowych. Dziś może się wydać to nieprawdopodobne, ale nawet w tych trudnych warunkach istniał zorganizowany międzynarodowy Ruch Oporu. Do jego inicjatorów i przywódców należeli m.in. Austriacy — Josef Kohl „Pepi", Hans Maršalek i inż. E. Martin, Polacy — Franciszek Poprawka, Stanisław Gołębiowski, Kazimierz Rusinek i od stycznia 1945 Józef Cyrankiewicz, Niemcy — Otto Wahl i Franz Dahlen, Rosjanin — Andriej Pirogow.

CYRANKIEWICZ I RUSINEK...

Jedną z brawurowych akcji Ruchu Oporu było wysłanie w 1945 roku dwóch polskich więźniów z obozu w Mauthausen do... Paryża. Byli nimi znany aktor i literat — Tadeusz Żeromski i b. pracownik polskiej placówki dyplomatycznej we Francji — Bernard Fuksiewicz. Dokładny opis tej brawurowej, dramatycznej ucieczki znajdujemy we wspomnieniach Tadeusza Żeromskiego.

Po ciężkiej chorobie znalazł się on w bloku pierwszym w charakterze stubendiensta. Jego funkcja polegała na sprzątaniu bloku, przynoszeniu i odnoszeniu kotłów z zupą i wykonywaniu innych podobnych prac porządkowych. Schreiberem (pisarzem) na bloku był wtedy Józef Cyrankiewicz, ewakuowany z Oświęcimia. Opiekował się on kolegami, którzy przeszli ciężką chorobę.

W połowie kwietnia 1945 roku w obozie panowało napięcie. Zbliżał się dzień wyzwolenia. Do Mauthausen z północnego wschodu zbliżały się wojska radzieckie, a od północnego zachodu amerykańskie. Nie wiadomo było, co hitlerowcy szykują więźniom. Dlatego Ruch Oporu musiał być przygotowany na wszystkie ewentualności.

25 kwietnia Tadeusza Żeromskiego odwiedził Kazimierz Rusinek. Wywołał go z bloku na dziedziniec, podał papierosa i powiedział:

— Przygotujcie się do podróży. W najbliższych dniach, może już jutro, pojedziecie do Paryża.

Słowa te wywarły na Żeromskim piorunujące wrażenie. Po prostu to, co usłyszał, wydawało mu się tak nieprawdopodobne, że na chwilę zaniemówił.

— Nie mam teraz czasu na dłuższą rozmowę.

WAŻNA MISJA

Wkrótce na dziedzińcu spotkał Józefa Cyrankiewicza. Zobaczywszy Żeromskiego, mrugnął na niego porozumiewawczo:

— Mówił wam już Kazik?

— Mówił.

— Francję znacie? Po francusku mówicie?

— Tak.

— W porządku.

— Mam jechać do Paryża? Jak?

— Zapowiedziany jest przyjazd samochodów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Mają zabrać stąd trzystu pięćdziesięciu Francuzów, Belgów i Holendrów na zasadzie umowy w zamian za odpowiednią ilość cywilnych dygnitarzy hitlerowskich, którzy nie zdołali w porę drapnąć z Francji, Belgii i Holandii i wraz z rodzinami zostali zagarnięci przez wojska sprzymierzonych. Zapewniliśmy sobie w tych samochodach miejsca dla was. Pojedziecie jako Francuz, ale pod swoim prawdziwym nazwiskiem i numerem. Jesteście od dzisiaj Polakiem naturalizowanym we Francji i urodzonym w Paryżu. Zedrzyjcie sobie od razu literę „P" z piersi i nawiążcie bliższy kontakt z Francuzami naszego bloku, mówiąc z nimi po francusku. Resztę powie wam Kazik.

Rusinek wyjaśnił wkrótce Żeromskiemu:

— Mamy dla was ważną misję. A wybór padł na waszą osobę, ponieważ znacie Francję, język francuski i francuskie stosunki, co ułatwi spełnienie tego zadania... Niemcy nie zrezygnowali z zamiaru zlikwidowania nas i jeśli sprzymierzeni zostawią im dość czasu, mogą zamiar ten urzeczywistnić i wszystkich nas tu wykończyć. O to nam właśnie chodzi, żeby nie wszystkich. Chodzi nam o to, żeby ktoś, choć jeden ocalał i w odpowiedniej chwili zaświadczył o tym, co tu się działo. Umiecie pisać. Jeśli zginiemy, napiszecie historię obozu Mauthausen. Zatrzymajcie się teraz i patrzcie uważnie. Pod tym barakiem w tamtym miejscu zakopane zostały przez nas papiery, dokumenty, ulotki i zdjęcia, które wam posłużą za materiał.

Rusinek poinformował Żeromskiego, że wraz z nim pojedzie Fuksiewicz, który otrzyma numer i nazwisko zmarłego w tymże dniu Francuza.

— Na wszelki wypadek wiedzcie o tym, że będzie on miał w podeszwach obuwia zaszyte papiery, które muszą dotrzeć do Francji.

Do obozu przyjechały samochody MCK. Wkrótce Cyrankiewicz zawołał Żeromskiego do sztabowej klitki.

— Rozbierajcie się. Zostawcie tu ubranie, swetry i wszystkie oznaki waszej funkcji. Pójdziecie w bieliźnie, trepach na bosych nogach i płaszczu jak wszyscy chorzy. Przebierzcie się i siedźcie tu, dopóki nie zaczniemy wywoływać na podwórze Francuzów, Belgów i Holendrów. Wtedy, możliwie najpóźniej, wyjdziecie stąd i wmieszajcie się między nich.

Za chwilę niespodzianka. Komendant obozu nie zgodził się na wymianę chorych więźniów, co było wcześniej wynegocjowane. Pojadą — zdrowi! Jakby w Mauthausen, tej kaźni nad kaźniami, była jakaś istotniejsza różnica między zdrowymi i chorymi! Teraz następuje najbardziej dramatyczny moment ucieczki dwóch Polaków. Gorączkowe przebieranie się w pasiaki, przyszywanie numerów, sprawdzanie tożsamości w kartotekach gestapo, badania lekarskie (nawet rentgen!). We wszystkich tych gorączkowych i dramatycznych czynnościach towarzyszyli uciekinierom Cyrankiewicz i Rusinek, zachowując często zimną krew, mimo śmiertelnego zagrożenia. Trzeba jednak przyznać, że ucieczka została świetnie, precyzyjnie przygotowana i zorganizowana.

DO GRANICY PO WOLNOŚĆ

Wreszcie ruszyli 28 kwietnia o piątej po południu w kierunku granicy szwajcarskiej. Później się okazało, że wolno samochodom jechać tylko za dnia, aby nocą silne reflektory samochodów nie mogły zdradzać szos strategicznych.

Komendant tego niezwykłego konwoju za wszelką cenę chciał uniknąć ponownego nocowania na terytorium niemieckim. Zależało mu, aby szybko dać więźniom wolność. Dlatego wydał kierowcom dyspozycję:

— Wbrew życzeniom Niemców musimy za wszelką cenę jak najprędzej dotrzeć do szwajcarskiej granicy. Przejedziemy więc spokojnie przez to oto miasteczko, a następnie rozwiniecie maksymalną szybkość, zapalicie wszystkie reflektory i będziecie pędzili szosą nie zważając na żadne sygnały i łamiąc wszelkie przeszkody. Zatrzymacie się dopiero przy posterunku granicznym. Powodzenia, chłopcy!

I tak też się stało. Tuż za miasteczkiem zaczęła się piekielna jazda na złamanie karku. Zdążyli! Zbawienna granica, a za tą granicą wymarzona wolność. Mijały długie, ciężkie minuty — wspomina Żeromski — piętnaście, trzydzieści, czterdzieści pięć, godzina, półtorej... Nagle samochody nasze drgnęły, zawarczały motory i zaczęły się powoli posuwać naprzód... Wolni!

WITAMY WE FRANCJI

Po przyjeździe do Francji, w Amnecy, Tadeusz Żeromski musiał skończyć „granie roli Francuza". To mogło go zaprowadzić daleko. A przecież trwała jeszcze wojna. Musiał się zdemaskować. Podszedł do francuskiego kapitana, zameldował się jako Polak i oddał do jego dyspozycji. Ten zerwał się z miejsca, wyciągnął do niego rękę i powiedział:

— Jako przedstawiciel narodu, który wraz z nami walczył i cierpiał, jest pan gościem wyzwolonej Francji. Witamy pana równie serdecznie, jak naszych rodaków, z którymi jest pan tutaj na tych samych prawach.

5 maja 1945 roku Tadeusz Żeromski i Bernard Fuksiewicz znaleźli się w Paryżu i Tuluzie. W tych też dwóch miastach dociera do nich radosna wiadomość: w dniu 5 maja obóz w Mauthausen zajęły wojska amerykańskie, przynosząc upragnioną wolność i tym, którzy organizowali ich brawurową ucieczkę.

STANISŁAW ŚWIERAD

Dyskusji repertuarowej ciąg dalszy

Ankieta repertuarowa, którą zamieściliśmy w ubiegłym tygodniu spotkała się z dużym zainteresowaniem naszych Czytelników, o czym świadczą liczne telefony i listy. Dziś drukujemy dwie wypowiedzi na powyższy temat, mając nadzieję, iż taka wymiana poglądów przyczyni się do ukształtowania repertuaru teatralnego, odpowiadającego szerokim rzeszom publiczności i rozwoju artystycznego naszego teatru.

Pytania...

Krytycy mają w zwyczaju zapewniać publiczność, że oni też są zwykłymi widzami, czytelnikami, odbiorcami sztuki. Rzecz ma się inaczej. Zwyczajnym widzem jestem ja, która za oglądanie sztuki płacę pieniądze, podczas gdy krytyk je dostaje. Przeciętny widz niechętnie przyznaje, że się zawiódł, może jednak jest zobowiązany do okazywania niezadowolenia?

Może to jest jego prawo, z którego powinien skorzystać i westchnienie zawodu poprzeć argumentami? Okazję taką mogłyby dać spotkania z twórcami, które mają miejsce w białostockim Teatrze Dramatycznym po tzw. przedstawieniach galowych. Dyrektor Aleksandrowicz nie jest prekursorem tej formy. Wydaje mi się jednak, że organizacja tych spotkań jest wadliwa. Powinny one mieć charakter ogólnej dyskusji, forum wymiany poglądów. Tymczasem widzowie zostający po spektaklu zachęcani są tylko i wyłącznie do indywidualnego kontaktu z aktorami i reżyserem, co w rezultacie sprowadza się do zebrania autografów i wypowiedzenia kilku formułek typu: był pan wspaniały, etc. Chyba nie o to panu Aleksandrowiczowi chodzi? Powinien skorzystać z możliwości usłyszenia opinii swoich klientów (tak, tak!) na temat „obsługi", jaką im proponuje. Przypuszczam, że pan Dyrektor nie wyznaje teorii „jak się nie podoba, to nie musicie przychodzić".

Każdy szef chce, żeby jego firma była dobra. Dobry teatr charakteryzuje się między innymi tym, że nie może grać wszystkiego. Ambicja stworzenia repertuaru ogarniającego wszystkie gatunki literackie jest w teatrze nie tylko fałszywa, ale prowadząca wręcz ku przepaści. Dobry teatr narzuca sobie konsekwentnie repertuar, który jest wyrazem świadomego samoograniczenia przez wzgląd na wybrane zadania artystyczne. Nie wydaje mi się, aby na podstawie wahadłowego repertuaru można było uformować jakikolwiek dobry teatr. W oparciu o taki repertuar nie może też powstać zespół aktorski będący rzeczywiście spójny artystycznie. Perypetie rotacji kadr w ostatnich latach zdają się to potwierdzać.

Panuje wśród niektórych białostoczan pogląd, że skoro jest w Białymstoku tylko jeden teatr, to musi tak funkcjonować, żeby zadowolić wszystkich. Zamiast jednak działać na zasadzie „Bogu świeczkę i diabłu ogarek" lepiej byłoby zrezygnować z „ogarka" taniej rozrywki na rzecz „świeczki" — repertuaru niekoniecznie w całości poważnego, dającego jednak materiał myślowy, od którego jakości zależy egzystencja duchowa społeczeństwa.

„Gazeta Współczesna" z dn. 21—22.05. wydrukowała „Ankietę repertuarową" na sezon 1983/84. Spośród podanych ponad 70 pozycji przynajmniej trzy są pomysłami niedorzecznymi. **„Przygody dobrego wojaka Szwejka"** są rzeczą zupełnie nie nadającą się do adaptacji scenicznej ze względu na konieczność zubożenia występującej tam różnorodności miejsc akcji. Podobnie rzecz ma się z **„W pustyni i w puszczy"**, które to dzieło mieliśmy okazję oglądać już na scenie białostockiej. Było tak bardzo nieudane, że nie należałoby chyba ryzykować powtórnego błędu. Poza tym istnieje w Białymstoku znakomity Teatr Lalek, któremu można zaufać. Potrafi dać dzieciom odpowiednie przeżycia artystyczne. Tego, że **„Nikiformy"** Redlińskiego nie nadają się na scenę Teatru Dramatycznego nie trzeba chyba argumentować, wystarczy dobrze zrozumieć nazwę „dramatyczny".

Zbyt ubogo reprezentowane są w ankiecie niektóre działy. Co prawda trudno byłoby wydrukować pełną listę znaczących nazwisk i utworów. Skoro jednak dano nam możliwość wyboru, to niech przynajmniej będzie z czego wybierać. Do działu klasyki angielskiej, na przykład, można by wpisać zamiast jednego dramatu Szekspira powiedzmy Marlowe'a lub Shelleya. Współczesność niemiecka daje do wyboru Brechta i... Brechta. Największe jednak zastrzeżenia budzą działy klasyki i współczesności polskiej. Za mało nazwisk mimo różnorodności rodzajowej utworów.

Mam wrażenie, że spis propozycji był komponowany na zasadzie skoków z kępy na kępę. Poza tym przeważają „żelazne„ pozycje repertuarowe większości teatrów w Polsce także teatru telewizyjnego. Czy nie byłoby warto pokusić się o pokazanie utworów mniej popularnych, mniej ogranych? Porównywanie kilkakrotnie oglądanej w różnych inscenizacjach tej samej sztuki może zapewne ciekawić, ale do pewnego momentu. Są wspaniałe, dobrze napisane dramaty, które istnieją tylko na papierze; nigdy nie rozegrały się w przestrzeni scenicznej. A gdyby tak odważyć się na prapremierę?

Kończący się sezon 82/83 nie był zbyt cenny pod względem repertuarowym. Przeważały komedie, którymi dyrektor Aleksandrowicz zaplanował sobie pozyskać szeroką publiczność, a tym samym wpływy do kasy. (W słowie do publiczności — program „Porwania Sabinek" — odsłonił przed nami kulisy finansowe). Czy taki cel w dobieraniu materiału scenicznego był właściwy? Trudno mi na to odpowiedzieć. Powinien zadecydować vox populi, który być może przebije się przez bariery ankiety i ujawni swoje marzenia.

Nie jestem przeciwniczką komedii. Doskonale bawiłam się na niektórych. Czy jednak nasz Teatr chce występować tylko w roli „zabawiacza"?

Na zakończenie mojej tyrady zachowałam kilka cieplejszych słów. Bardzo cenię sobie decyzję dyrekcji umożliwiającej absolwentom wydziałów reżyserii sprawdzenie swoich umiejętności na scenie zawodowej. Jest to niejaka nowość dla widzów — porównać warsztat świeżo wyszkolonych reżyserów i reżyserów rutyniarzy. Także młodzi twórcy cieszą się zapewne, że mogą po spektaklu usłyszeć na gorąco opinie przeciętnych „oglądaczy" — bo ci są chyba dla reżysera najważniejsi.

Druga sprawa — ankiety i spotkania po przedstawieniach galowych — cenne z założenia mimo drobnych niedociągnięć. Świadczą jednak o wychodzeniu teatru naprzeciw publiczności. Dowodzi to, że teatr przestał być instytucją zamkniętą, że nie tylko chce kształtować widza, pozwala widzowi w dużym stopniu kształtować siebie.

Życzę panu Aleksandrowiczowi dużo cierpliwości i odwagi, które to zalety bardzo są potrzebne w pracy — niestety — na prowincji.

BOŻENA SIEMIEŃCZUK-BARTOSZEWICZ

...i odpowiedzi

Jesteśmy wdzięczni „Gazecie Współczesnej", że tak dużo uwagi i miejsca poświęca teatrowi i kulturze. Jeszcze cenniejszym zjawiskiem jest udzielenie głosu widzom, bo wtedy Czytelnicy mogą się prawdopodobnie łatwiej identyfikować z wypowiedziami, zaś pracownicy teatru czytać o tym, co sądzą ich widzowie.

Tak, tak. Bo spotkania po przedstawieniach galowych nie dlatego nie dają właściwych rezultatów, że nie są robione w formie zebrań dyskusyjnych. Oj, oj! Kto z nas lubi takie zebrania i tak bardzo szczerze zabiera w nich głos? Zresztą, aby uspokoić Autorkę Listu informuję, że i takie spotkania mają w teatrze miejsce po III próbie generalnej, tyle że z inną grupą naszych widzów. Natomiast przedstawienia galowe, jak mogłaby sugerować nazwa, są raczej spotkaniami towarzyskimi i stąd ich forma, pozwalająca podejść do każdego, oraz rozmawiać w małych grupach na interesujący daną osobę temat, co się zresztą dzieje.

To tyle na wstępie.

Aby natomiast nie dyskutować o słuszności takich czy innych układów repertuarowych, bo jak zauważa Autorka Listu: „dobry teatr charakteryzuje się tym, że nie może grać wszystkiego", a nieco dalej domaga się: „zbyt ubogo zaprezentowane są w ankiecie niektóre działy" — nie wiemy więc jaką postawę i pragnienia mielibyśmy omawiać. Natomiast niech mi będzie wolno zwrócić uwagę (prawdopodobnie młodej Autorce), że niedorzeczne pomysły w naszej ankiecie w praktyce teatralnej wyglądają następująco: „Przygody dobrego wojaka Szwejka" miały więcej realizacji teatralnych (o filmach i TV nie wspominając) niż wydań książkowych, a w Polsce w roli Szwejka występowało wielu znakomitych aktorów i pewnie wielu następnych jeszcze wystąpi; „Nikiformy" opracowuje dla sceny sam autor, Redliński, a — co potwierdza praktyka — ma on już niemały dorobek dramaturgiczny. „W pustyni i w puszczy" na pewno nie jest najciekawszym zadaniem dla teatru, ale za to stanowi próbę odpowiedzi władzom szkolnym na potrzeby widzów od 11 do 15 lat, którzy wymykają się już teatrom lalkowym, a nie ma dla nich propozycji w teatrze dorosłych.

Ale wróćmy do teatru jako zjawiska sztuki.

Jest ono dosyć złożone, już ze względu na sam warsztat. Oprócz zapisu literackiego, który każdy może sam przeczytać w domu, dochodzi w nim do głosu żywy aktor, plastyk, reżyser, muzyk, często choreograf — mamy w nim dekoracje, kostiumy, światło i jest widz. Dopiero z połączenia tych wszystkich elementów powstaje zjawisko zwane teatrem. Jest ono o tyle jeszcze dziwne, że przykładowo każdy prawie wie co będzie się działo z Romeem i Julią, a przecież przychodzi na spektakl. A więc dochodzi potrzeba przeżycia spraw nawet znanych, ale stworzonych przez nowych aktorów, bo na ogół widziało się jakichś innych Romeów i Julie. A są przecież widzowie przychodzący kilkakrotnie na ten sam spektakl. To jedna ze stron magii teatru — bezpośredniość przeżycia razem z aktorem procesu twórczego. Nie daje nam tego ani plastyka, ani literatura. W wypadku prapremiery współczesnej teatr ma do pokonania inne zadania, bo tu widz ciekawy jest samych nie znanych mu perypetii. Jednak odpowiedzialność za podjęcie tematu ogólnie znanego, ryzyko niesprostania wyobraźni i świadomości widzów — to wcale niebagatelne ani lekkie zadanie, kiedy sięga się po pozycję „popularną i ograną". Ileż wielkich i znanych teatrów ponosiło sromotne klęski w tych pozornych „samograjach". A nawiasem mówiąc niech nam będzie wolno zauważyć, że cały światowy dorobek dramatyczny składa się z takich „popularnych" pozycji — to „nieograne" to po prostu sztuki słabe w dorobku wielkich dramaturów, lub kiedyś sławne, a dziś wyblakłe i mało wartościowe — czas był dla nich bezlitosnym sędzią. Prawdziwych „nieodkrytych pereł" jest mniej niżby można przypuszczać. Zresztą w naszej propozycji i od nich nie stronimy. Nie chcemy dodawać, że w zaproponowanej ankiecie 24 autorów nigdy nie było prezentowanych widzom naszego teatru — tylko ich pozycje zajęłyby na dwa i pół roku naszą scenę. Nie pragnęliśmy tego podkreślać, bo wydawało nam się, że czytelnicy sami to odkryją.

I jeszcze jedno. Zazdrościmy Autorce Listu radosnych mniemań, że repertuar — nawet ten zaproponowany — układa się metodą „skoków z kępy na kępę". Proszę nam wierzyć, że nie, i nie dlatego, że wyrośliśmy w większości z wieku kiedy bawiliśmy się w podobne i jakże miłe zabawy. Na układ repertuaru wpływa tak wiele czynników, że nie chcemy ich wyliczaniem nudzić czytelników „Gazety", by się nie wydać zasuszonymi rutyniarzami. Na pewno też nie działamy metodą „Bogu świeczka i diabłu ogarek". Po prostu nie wiemy kogo zaliczyć do grupy „bogów", a kogo do „diabłów". Jeśli „bóg" to osoba z marsem niezadowolenia na chmurnym obliczu, której a priori nic się nie podoba (bo i jakże), chce się męczyć intelektualnie w teatrze za własne pieniądze, a brzydzi „zabawiaczami", to przyznamy się, że wolimy być ateistami i stronić od podobnych bóstw.

Nie uważamy także za ubogich duchem „diabłów" tych widzów, którzy w teatrze szukają wypoczynku po trudnym dniu. Nie dlatego, że jest ciężko i potrzebna nam jest publiczność (widzowie przecież teatru nie utrzymują, bo płacą za bilet przeciętnie 10 proc. autentycznych kosztów, zaś resztę dopłacają ci, którzy z teatru nie korzystają — co za paradoks!).

Po prostu — teatr od swego zarania zawsze spełniał dwie role: oczyszczenia (inaczej katharsis w tragedii) i zabawy (w bachanaliach). Prawdziwi znawcy teatru cenią sobie jednako oba oblicza i nie robią grymasów widząc podtytuł — komedia. Cenniejsza jest naprawdę dobrze zrobiona sztuka rozrywkowa od „piły bez zębów" obdarzonej z góry nazwaniem sztuki przez duże „S", tylko dlatego, że zaliczamy ją do tragedii. Są to ciągle nasze polskie relikty „martyrologii i posłannictwa" rodem z XIX wieku. Podobne pomieszanie pojęć istnieje wokół tak zwanej „awangardy", też najczęściej tylko przypisywanej do sztuk poszukiwawczych i odkrywczych. Mówimy to świadomie opowiadając się równocześnie za teatrem intelektualnym, ale rozumianym szeroko, a nie jako etykietka odcinająca jednych widzów od drugich.

I jeszcze jedno. Teatr ma obowiązek odnawiać co pewien czas najcenniejsze pozycje polskiej i obcej klasyki, bo rosną każdego dnia nowi widzowie, wczoraj biegający jeszcze w krótkich spodenkach, których nie wolno pozbawić żywego kontaktu z dorobkiem światowej spuścizny.

Czy wszystko to spełni repertuar jednego sezonu? Oczywiście, że nie i nikt z nas nie stawia sobie takich zadań. A przecież dochodzą wymogi czasu, możliwości obsadowe, materiałowe... i naprawdę wiele innych. Zaś ankieta jest traktowana jako sonda potrzeb i gustów białostockiej publiczności, kierunków jej tęsknot i... chęci najlepszej obsługi (bez cudzysłowu) swych „klientów" (tu dalibyśmy cudzysłów, ponieważ teatr traktuje swych widzów poważniej niż sklep artykułów mieszanych, co zaznaczyliśmy, na początku, traktując widza jako współtwórcę.

Chcemy słuchać głosów Państwa — najlepszym dowodem tego jest właśnie ankieta — pragniemy obsługiwać tak swych widzów aby traktowali teatr jak swój dom, do którego przychodzą z radością i nadzieją autentycznego przeżycia. Nie robimy tego dlatego, że zapewnia nam to pieniądze — przepraszam za ten wtręt — bo według ostatnich analiz ekonomicznych, zarobki ludzi teatru plasują się obecnie na końcu tabeli krajowej, kierują nami chyba jakieś inne bodźce, wśród których powołanie i służba społeczna grają dosyć znaczącą rolę.

TADEUSZ ALEKSANDROWICZ

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Dwór w Strabli nie będzie straszył

Pałac w Strabli koło Bielska Podlaskiego (zabytek II klasy)) szczęścia do troskliwego opiekuna dotychczas nie miał. Zaraz po wojnie umieszczono w nim szkołę i Gromadzką Radę Narodową, potem biura PGR oraz mieszkania prywatne. Każdy z kolejnych lokatorów użytkowanie pałacu traktował jako przejściowe i gdy tylko nadarzyła się sposobność wolał pobudować sobie siedzibę nową niż podejmować się jego odbudowy, nawet przy pokaźnej pomocy z kiesy wojewódzkiego konserwatora. Żaden też z użytkowników, mimo urzędowych nakazów konserwatorskich, nie przeprowadzał stosownych remontów, wręcz odwrotnie — każdy z nich pozostawiał destrukcyjne zmiany, które na opuszczonym przez całe lata budynku dopełniało niszczące działanie czasu oraz wpływy atmosferyczne.

Mocno zniszczony pałac, próbowano ożywić w roku 1973, kiedy to ogłoszono sławną giełdę zabytków do społecznego zagospodarowania. Koszty doprowadzenia go do porządku określono wówczas na 4 mln złotych. I tym razem pałac w Strabli nie miał szczęścia, chętnego do szybkiej odbudowy nie udało się znaleźć, przeto postanowiono go przeznaczyć na ośrodek wczasowy pracowników kultury. Ale póki co, drzwi i okna pałacu zamurowano, dziury w dachu zatkano, a sprawę odbudowy odłożono „na lepsze czasy". Bliski zupełnej rujnacji zabytek straszył jeszcze przez około 10 lat. Według informacji wojewódzkiego konserwatora zabytków w Białymstoku — mgr. inż. arch. Gabriela Konopki, Pracownie Konserwacji Zabytków rozpoczęły właśnie wstępne prace przy odbudowie całego zespołu pałacowego.

Cenny, o interesującej historii zabytek zostanie więc uratowany, co zapewne usatysfakcjonuje m.in. Czytelników tej rubryki, którzy w swych listach domagali się zwrócenia na ten obiekt uwagi.

Jest to właściwie dwór pochodzący z XVII w. Dawniej otoczony był stylowym ogrodem z wodnym kanałem prowadzącym do pobliskiej Narwi. Jego historia sięga XVI w. i związana jest z nadwornym lekarzem królowej Bony oraz króla Zygmunta Starego. Ów lekarz sprowadzony z Krajny otrzymał w tym rejonie obszar ziemi, w Strabli zaś pobudował dwór, a w pobliskich Doktorcach założył folwark. Majątek ten przez kolejne dwa wieki zmieniał właścicieli. W I poł. XVIII w. ziemie te weszły w posiadanie starosty brańskiego Michała Starzeńskiego (pułkownika wojsk hetmana Branickiego), który zapoczątkował panowanie w Strabli rodu Starzeńskich aż do roku 1939. Wprawdzie po śmierci hetmana Branickiego pułkownik Starzeński przeniósł się do Galicji, ale na dobrach strabelskich osadził swego syna, też Michała i również starostę brańskiego, który później był posłem na Sejm Czteroletni i uczestnikiem Powstania Kościuszkowskiego.

Starosta i jego małżonka Barbara z Kuczyńskich znani byli w okolicy z wysokiego poziomu wiedzy i kultury, w rozbudowywanym dworze gromadzili zbiory dzieł sztuki, posiadali również pokaźną bibliotekę. Byli też inicjatorami rozbudowy dworu w założenie pałacowe, którego prawdopodobnym twórcą był architekt Groyna de Buseny. Siedziba Starzeńskich zyskała wówczas zwartą, symetryczną bryłę, wzbogaconą dekoracją malarską oraz ciekawy układ wnętrz. Całość utrzymana była w barokowo-klasycystycznym charakterze. Jednocześnie rozbudowano ogród, wytyczono i wykopano kanał łączący park z Narwią. Z tego też okresu pochodzi instniejący do dziś w pobliżu pałacu drewniany lamus.

W Strabli urodził się w roku 1826 Wiktor Starzeński, marszałek szlachty guberni grodzieńskiej, który odegrał wybitną rolę w życiu politycznym kraju m.in. jako współorganizator i uczestnik Powstania Styczniowego.

Wiktor Starzeński został skazany przez władze carskie na zesłanie. Udał się tam wraz z żoną, piękną Włoszką — Marią Aurorą de Bezzi. Na wygnaniu urodziła się Starzeńskim trójka dzieci. Starzeńska jednak nie wytrzymała surowego syberyjskiego klimatu i zachorowała na gruźlicę. Po jakimś czasie Starzeńskim zezwolono na powrót do Polski, ale nie do rodzinnej Strabli, którą skonfiskowano na rzecz rosyjskiego księcia Dymitra Oboleńskiego. Powędrowali więc do swoich kuzynów do dalekiej Dukli. W nie znanych bliżej okolicznościach Starzeńscy Strablę później odzyskali, a potomkowie ich rodu gospodarzyli do wybuchu ostatniej wojny.

Założenia pałacowe w Strabli położone w wyjątkowo pięknym krajobrazie, ze względu na wartości artystyczne i dzieje historyczne zasługują na szczególną troskę. Do dziś zabytek ten, mimo różnych kolei losu, nie zmienił XVIII-wiecznego układu. Reprezentuje układ architektoniczno-przestrzenny, jaki często występował w ówczesnej północno-wschodniej Polsce. Dziś jest jednym z niewielu tego rodzaju zabytków w kraju.

Tekst i rysunek:

HENRYK WILK

Dobiegają końca Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy — znacznie uboższe w imprezy w porównaniu z latami poprzednimi. O dobrą książkę coraz trudniej, na kulturę pieniędzy też niewiele. Niemniej jednak — jak każe tradycja — kiermasze organizowano również w tym roku. Gospodarzami ich były większe zakłady pracy, także na terenie naszych trzech województw. Niektórym czytelnikom udało się zdobyć coś interesującego.

(az)

Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

Co w radiu piszczy, gra i śpiewa

Zacznę od wrażeń naiwnego słuchacza, który wychwytuje dźwiękowy efekt i nie wie, jakich sztuk tajemnych używa realizator, żeby wszystko, co płynie z głośnika radiowego bez zgrzytów weszło w ucho.

Przekręcam gałkę radia o 6.30: „(...)na falach ultrakrótkich mówi Białystok". Spiker Radiowego Kuriera Porannego wita się z ocknięty mi dopiero co słuchaczami, w porze wstawania urzędników. Odbiornik akompaniuje porannym czynnościom, w łagodnym rytmie łapiemy odpowiedni nastrój, naturalnie jeżeli dobywająca się z rur i kranów „muzyka" nie okaże się silniejsza.

O godzinie ósmej program lokalny schodzi z anteny, żeby pojawić się znowu o godz. 17.05. Popołudniowe muzyczne „pasmo programowe" rozpoczynają wiadomości dnia, tuż po nich pojawiają się „piętnastki" (piętnastominutowe okienka muzyczne) zapełnione, jak to określa wewnątrzradiowy żargon „watą muzyczną", czyli tym, co relaksowe i dostosowane do gustów każdego odbiorcy — różne style, różni wykonawcy.

W poniedziałki kilkanaście minut przed osiemnastą można usłyszeć audycję **Anny Maciorowskiej** pt. „Muzyczny telefon", ulubioną pozycję tych wszystkich, którzy z upodobaniem dedykują sobie poszatkowane na kawałki piosenki — niech tam (telefon zapewnia Redakcji żywy kontakt ze słuchaczami, mnie dostarcza dodatkowych emocji).

Prawdziwa cnota muzycznego programu Białostockiej Rozgłośni broni się przy okazji programów robionych dla koneserów i tak: osoby skłaniające się w stronę muzyki poważnej mogą znaleźć coś interesującego w audycji **Zofii Hamerlak-Gładyszewskiej**, amatorzy jazzu słuchają propozycji autora „Fonografii" **Janusza Papaja** — ostatnio np.: „czarnego" i „białego" bluesa.

W sobotnie popołudnia na białostockiej fali bywa i elitarnie, i relaksowo. Blok muzyczny wypełniają wówczas nagrania wygrzebane „Z muzycznego archiwum"; z wybiciem godziny 18.05 płyną w eter 25-minutowe programy autorskie. Wszystko, co „na ludową nutę" skrupulatnie rejestruje Andrzej Daniliczuk, autor **„Fonoteki folkloru"**. W pozostałe dni tygodnia pojawiają się ponadto audycje publicystyczne, poświęcone problematyce kultury muzycznej w naszym regionie, jak chociażby nadawany od niedawna cykl „Muzyka w domach kultury" czy „Sylwetka muzyka".

Redakcja Muzyczna jest drugą co do ważności redakcją Białostockiej Rozgłośni; przed nimi są tylko „dzienniki", czyli Redakcja Informacji — opinia została przekonsultowana.

Kierownik Redakcji Muzycznej Janusz Papaj, od 1976 roku sukcesor **Jerzego Przyłuckiego**, tak oto wyłożył swoje credo muzyczne:

— Chcielibyśmy docierać do najdalszych zakątków regionu i rejestrować wszystko, co piszczy, gra i śpiewa. Przygotowywane przez nas pozycje podzielić można na: audycje publicystyczne, prezenterskie, programy przedstawiające wybrane zjawiska z dziedziny muzyki rozrywkowej.

Naszą ambicją jest ukazywanie życia muzycznego regionu i poszukiwanie form rodzących się „na dole", prezentowanie ludzi tworzących kulturę muzyczną. Z tych dążeń wziął się na przykład cykl „Sylwetka muzyka", służący wyszukiwaniu i prezentacji miejscowych talentów.

Audycje najczęściej nagrywane są poza studiem na magnetofonie reporterskim i dopiero potem dźwięk jest przenoszony na magnetofon montażowy. Technika przygotowania, opracowania i emisji programu układa się w długi cykl, w czasie którego nie sposób ominąć niczego, co składa się na zaplecze techniczne Rozgłośni.

Studio NO-2, pomieszczenie, w którym przegrywa się wszystkie audycje — zwoje taśmy, dziesiątki przycisków... Montażownia — tutaj przygotowywane są nagrania do emisji; autor programu usuwa z taśmy „brudne" dźwięki, wycina niepotrzebne fragmenty, to co zostaje skleja lepcem w logiczną całość. Amplifikatornia (rozdzielnia) ze stołem manipulacyjno-kontrolnym, za szybą stanowisko spikera. W jeszcze innym pomieszczeniu — studio nagraniowe, aparatura od dawna stoi bezużyteczna. Ze startych głowic magnetofonu (tkwią tam nie wymienione od 75 roku), niczego poza warczeniem nie można wydobyć, o zgrywaniu efektów dźwiękowych nie ma mowy. Centralnym punktem Redakcji Muzycznej jest pokój szefa koordynacji programu.

Studio RS-2 wyposażone w stanowisko emisji jest ostatnim etapem przygotowywania programu, stąd bowiem „idzie w świat" wszystko, co zostało nagrane. Redakcja posiada pokaźną fonotekę gromadzącą ok. 12 tys. nagrań monofonicznych i ok. 10 tys. stereofonicznych — każde „Maanam" tkwi w osobnym pudełku, dokładnie opisane i opatrzone numerem.

Redaktor Gładyszewska przynosi „jeszcze gorące" nagranie — dwie taśmy, już zmontowane, trzeba teraz błyskawicznie dopisać do materiału komentarz. Z rozmowy, która trwała 45 minut, po skondensowaniu zostało 5 minut (z konieczności, czas na antenie jest wyliczony co do sekundy). Tempo pracy przyprawiające o zadyszkę. Za dwie godziny program wchodzi na antenę.

OLGA PACEWICZ

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.

Białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — „Przypowieść o Jasiu, który szukał osła", — w sobotę: godz. 11 (spektakl zarezerwowany) i godz. 16, w niedzielę: godz. 11 i 16 (spektakle zarezerwowane).

KINA

„Pokój" — w sobotę: „Pan Wołodyjowski", prod. polsk. (b.o), godz. 11.30; w niedzielę: Zestaw bajek — „Zła królowa", godz. 11 i 12.30, w sobotę i niedzielę: „Komandosi z Nawarony", prod. ang. (od lat 15), godz. 15.15, 17.30 i 20.

„Ton" — nieczynne (remont)

„Syrena" — w sobotę: „12 prac Asterixa", prod. franc. (od lat 6), godz. 10.30 i 13, „Anna", prod. węg.—franc. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę: MDKF — projekcja klubowa, godz. 10, Zestaw bajek — „Maszeńka i niedźwiedź", godz. 12, „Anna", prod. węg.—franc. (od lat 15), godz. 13.00, 15.30, 17.45 i 20.

„Forum" — w niedzielę: Kino Najmłodszych — „Dopóki bije zegar", prod. radz. (b.o.), godz. 11.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę i niedzielę: „1941", prod. USA (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — w sobotę i niedzielę: „Idealna para", prod. USA (od lat 15).

Hajnówka — w sobotę i niedzielę: „Dziewczyna i chłopak", prod. polsk. (b.o.).

Łapy — w sobotę i niedzielę: „Mężczyzna niepotrzebny", prod. polsk. (od lat 18).

Mońki — w sobotę i niedzielę: „1941", prod. USA (od lat 15).

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę: „Sprawa Kramerów", prod. USA (od lat 15).

Sokółka — w sobotę i niedzielę: „Wejście smoka", prod. Hongkong—USA (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w sobotę i niedzielę: „Konopielka", prod. polsk. (od lat 15).

Łomża „Październik" — w sobotę i niedzielę: „Dzieje grzechu", prod. polsk. (od lat 18).

Grajewo — w sobotę i niedzielę: „Czarne i białe w kolorze", prod. franc. (od lat 15).

Kolno — w sobotę: „Glina czy łajdak", prod. franc. (od lat 18); w niedzielę: „Wzgórza Zelengory", prod. jug. (od lat 18).

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę: „Wejście smoka", prod. Hongkong—USA (od lat 18).

Zambrów — w sobotę i niedzielę: „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny", prod. polsk. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w sobotę: „Powrót do domu", prod. USA (od lat 15); w niedzielę: „Wielki Szu", prod. polsk. (od lat 18).

Suwałki „Kultura" — w sobotę i niedzielę: „Wielki sen", prod. ang. (od lat 15).

Augustów — w sobotę i niedzielę: „Obcy—8 pasażer Nostromo", prod. ang. (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę: „Violette i Francois", prod. franc. (od lat 18).

Ełk „Polonia" — w sobotę i niedzielę: „Wilczyca", prod. polsk. (od lat 18).

Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę: „Spóźnione spotkanie", prod. radz. (od lat 15).

Giżycko — w sobotę i niedzielę: „Mroczny przedmiot pożądania", prod. franc. (od lat 18).

Gołdap — w sobotę i niedzielę: „Tess", prod. franc. (od lat 15).

Kruklanki — w sobotę i niedzielę: „Agonia", prod. radz. (od lat 18).

Olecko — w sobotę i niedzielę: „Coma", prod. USA (od lat 18).

Orzysz — w sobotę i niedzielę: „Hair", prod. USA (od lat 15).

Pisz — w sobotę: „Zapach psiej sierści", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę: „Danton", prod. polsk.—franc. (od lat 15).

Ruciane-Nida — w sobotę i niedzielę: „Przeprowadzka", prod. polsk. (od lat 18).

Sejny — w sobotę i niedzielę: „Wystarczy być", prod. USA (od lat 15).

Węgorzewo — w sobotę: „Tajemnica zamku w Karpatach", prod. CSRS (od lat 15); w niedzielę: „1941", prod. USA (od lat 15).

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—15.

Ekspozycja Wnętrz (pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—15.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego (Oddział Muzeum Okręgowego) ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa: „Karol Marks i jego dzieło".

Muzeum w Tykocinie (Oddział Muzeum Okręgowego) ul. Kozia 2 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz 10—16.

Muzeum Wojska Polskiego, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa czasowa: „Żołnierz i koń"

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty: w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej".

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie (architektura kurpiowska, wyposażenie wnętrz) — czynny (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, w soboty i niedzielę w godz. 9—17. Wystawy stałe: biograficzna A. Chętnika, archeologiczna: „Pradzieje Nowogrodu i okolic", „Konserwacja drewna zabytkowego".

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w poniedziałki i dni poświąteczne zwiedzanie tylko po uzgodnieniu. Wystawy stałe: monografia K. Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja, transport wiejski, tkactwo ludowe, rybołówstwo słodkowodne, skansen mazowiecko-podlaski, Muzeum Weterynarii. Wystawa czasowa: „20 lat TMC i Muzeum Rolnictwa".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego.

Muzeum im. M. Konopnickiej (Oddział Muzeum Okręgowego) ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 9—17.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17. „Ogólnopolska Wystawa Rzemiosła Artystycznego"

Galeria „Art" — czynna codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 11—18

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16. Wystawa rysunków S. Kądzielawskiego.

W SUWAŁKACH

Galeria „ART", ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—16. Wystawa: Tatuaż artystyczny Doc Foresta.

Galeria „BWA", ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Wystawa dorobku twórczego Ahmada al Ahmada (Syria).

W razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel biura wezwań 999 tel informacji pogotowia 222-22

Ambulatorium Pogotowia, ul M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz 19—7, w niedziele i święta cała dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 410-700 i 990: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

Informacja służby zdrowia — tel. 410-605.

Pogotowie MO — tel. 997.

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03, Giżycko — 24-56.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel. 991.

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28, w godz. 15—7 tel. 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53.

Apteka nr 05-008, ul. Sienkiewicza 53, tel. 362-24

Informacja o lekach — tel. 219-04.

Informacja o lekach z importu — tel. 310-61.

Ponadto w wolną sobotę w godz. 8—15 dyżurują apteki:
nr 05-010 ul. Bema 2
nr 05-018 ul. Warszawska 79
nr 05-070 ul. Broniewskiego 4

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. do godz. 15: 417-570 i 417-694 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych (po godz. 15 tel. 417-593).

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12, tel. 365-29 i 335-10

DYŻURY SZPITALI W DNIU 28.V.1983

Państwowy Szpital Kliniczny, ul M. Skłodowskiej-Curie 24 tel 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy (417-516)

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel 276-51 — dyżuruje oddział neurologii.

Szpital Miejski im. PCK, ulica Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

W DNIU 29.V.1983

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, neurologia i zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 dyżurują oddziały: wewnętrzny (tel.417-659) i gruźlicy (tel. 417-553).

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel 999 oraz 42-71 do 80.

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1 tel. 24-31.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel 999.

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101 tel 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok: 981, Siemiatycze — 28-34, Hajnówka — 23-04, Łomża — 56-35, Suwałki — 34-27, Ełk — 31-03.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 20.00, 23.00; 0.07 Na muzycznej antenie Rzeszów; 4.05 Dzień dobry, pierwsza zmiano; 5.05 Zielone Studio; 6.15 Muzyka na dzień dobry; 6.30 Przegląd prasy; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.30 Przegląd prasy; 7.40 Muzyka; 8.15 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski kwadrans; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Pamiętnik gwiazdy"; 11.05 Koncert przed hejnałem 12.05 Z kraju i ze świata 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.20 Rozmowy z muzykantami; 13.40 Piosenki Studia Gama; 14.05 Scena i film; 14.50 Wiersze K.I. Gałczyńskiego; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Ballada znad Sekwany"; 16.05 Muzyka i Aktualności; 16.40 W setną rocznicę śmierci Augusta Freyera; 17.20 Kamerton; 18.05 Refleksje; 18.25 Relacje ze spotkań piłkarskich o mistrzostwo I ligi; 18.50 „Werlioka" — odc. pow.; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.27 Relacje ze spotkań piłkarskich c.d.; 19.50 Z naszej fonoteki 20.05 „Matka" — rep.; 20.30 Przy muzyce o sporcie; 21.10 Historyczne koncerty Horowitza; 22.00 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe; 22.30 Radiowy tygodnik kulturalny; 23.10 Świat w tygodniu; 23.20 Śpiewa M. Rodowicz; 23.30 Siedem dni w mono i w stereo.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.45; 5.30 Poranne sygnały; 8.30 „Popiół i diament" — odc. pow.; 8.45 Aktualności; 9.00—11.30 Ludzie, epoki, obyczaje; 11.40 Rytmy ludowe Ameryki Południowej; 12.05 Z archiwum polskiej muzyki rozrywkowej; 12.30 Twórcy pięknego słowa; 13.00 Muzyczne wizytówki tygodnia; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Fonoteka folkloru; 14.00 Album operowy; 14.30 „Król obojga Sycylii" — odc. pow.; 14.50 Nagrania nowe i najnowsze; 15.35 Muzyka starej Szkocji; 15.50 W środek tarczy; 16.00 Między nami — magazyn; 16.20 Reportaż naukowy; 16.45 Prawo na co dzień; 17.00 Nasz dom i my; 17.30 Gra Swing Session; 17.40 Program publicystyczny; 18.20 Muzyka i Aktualności; 19.00 „Matysiakowie"; 19.35 „Supełek" — mag. dla dzieci; 20.00 Kompozytor tygodnia — J.N. Hummel; 20.30 Kabareton „Dwójki"; 20.45 Język francuski; 21.05 Nagranie wieczoru; 21.15 „Lord Jim" — odc. pow.; 21.40 Wokaliści jazzowi; 22.00 Mówi Praga; 22.30 Moje muzyczne fascynacje; 23.05 Muzyczna galeria „Dwójki"; 23.50 Sentencje wieczoru.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00, 17.00, 18.00; 7.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.50 „Psy wojny" — odc. pow.; 9.05 Po prostu o nas; 9.20 Dla ciebie, dla mnie, dla was; 10.00 „Emancypantki" — odc. pow.; 10.30 Jazz na skrzypcach; 11.00 Przegląd tygodników; 11.15 Pod dachami Paryża; 11.50 „Aecjusz, ostatni Rzymianin" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Psy wojny" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Godzina hiszpańska; 15.00 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.40 Jeden świat...; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 Pamiętnik potoczny; 19.30 Czas relaksu; 19.50 „Aecjusz, ostatni Rzymianin" — odc. pow.; 20.00 Lista przebojów programu III; 22.00 Teatrzyk „Zielone Oko": „Szczególny zapach perfum"; 22.26 Ballady i romanse; 22.45 24 godziny w 10 minut; 23.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30; 6.05 Z malowanej skrzyni; 6.30 Program lokalny; 8.00 Poranna serenada; 9.05 Przedpołudnie z muzyką szwedzką; 10.30 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii; 11.00 „Bauhaus, czyli funkcjonalność sztuki"; 11.30 Magazyn Redakcji Muzyki Ludowej; 12.05 Co jest grane?; 13.00 Koncert promenadowy; 13.45 Gra A. Bilk; 14.00 „Abyśmy zdrowi byli"; 14.30 Co jest grane; 15.05 Przeboje non-stop; 15.30 Popołudnie melomana; 17.05 Program lokalny; 18.30 Teatr Poezji: „Organy" Kajetana Węgierskiego — słuch.; 19.05 Co jest grane; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 20.30 „Spotkanie" — opow.; 21.30 Medium; 22.00 Piosenki w stylu country; 22.40 Hallo Berlin, hallo Warszawa!; 0.00 Studio Stereo zaprasza; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.30 Sport, turystyka, wypoczynek — aud. A. Jarosza; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 Piosenki Jarosława Kukulskiego (stereo); 17.25 „Nie było nas, był las" — aud. L. Kubickiego; 17.35 Z muzycznego archiwum; 17.50 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyka; 18.05 „Muzyka w Domu Kultury — Sokółka" — aud. A. Danilczuka.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 7.00, 8.00, 14.00, 16.00, 23.00; 0.07 Muzyka nocą; 4.45 Żołnierski kwadrans; 5.07 Melodie niedzielnego poranka; 5.40 Co niedziela gra kapela; 6.00 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.10 Czas i ludzie; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.35 Przegląd tygodników; 9.05 Radiowy magazyn wojskowy; 10.03 Przeboje naszych przyjaciół; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „O czym skrzypią schody" cz. II; 11.05 Poranek z ptasim śpiewem; 12.05 W samo południe; 13.00 Słynni wirtuozi; 13.30 Muzyka; 14.05 Magazyn krajów socjalistycznych; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Rozmowy z wydawcą; 15.30 Przez XX wiek; 16.05 Między fantazją a nauką; 16.35 Koncert życzeń; 17.20 Kamerton; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.30 Fonoteka polska; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.20 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.10 Znane i nieznane rarytasy festiwali Pabla Casalsa w Prades; 22.00 Teatr PR: „Gdzieś na Sycylii"; 23.10 Wiadomości sportowe; 23.25 Nowości posenki francuskiej.

PROGRAM II

Wiadomości: 7.00, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50; 7.05 Echa sportowej soboty; 7.10 Niedzielna mozaika muzyczna; 7.30 Fala 83; 7.40 Wrocławskie Studio Nagrań przedstawia; 8.30 Felieton literacki; 8.41 Barokowe muzykowanie; 9.00 Transmisja Mszy Rzymsko-katolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10.00 Recital organowy; 10.35 Sarah Bernardt; 11.15 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12.05 Muzyczna „dwójka" zaprasza; 12.30 Teatr PR: „Powrót Alcesty"; 14.00 Muzyczna kinoteka; 14.35 Słynne głosy; 15.00 Rozmyślania o antyku; 15.30 Mistrzowskie interpretacje muzyki Chopina; 16.00 Między nami — magazyn; 16.35 Podwieczorek przy mikrofonie; 17.50 Miniatura muzyczna; 18.00 Z dziejów luteran polskich; 18.30 Miniatury instrumentalne; 18.45 Wojsko, strategia, obronność; 19.00 Radiolatarnia; 19.35 Świat baśni; 20.00 Kompozytor tygodnia — J. N. Hummel; 20.35 Na arenie międzynarodowej; 20.40 Wiersze z muzyką; 21.00 Polskie losy; 22.00 110 minut z jazzem i piosenką.

PROGRAM III

Serwis Trójki; 9.00, 13.00, 19.00; 7.00 Melodie przebudzanki; 8.00 Na poboczu wielkiej polityki; 8.10 Komu piosenkę; 8.40 Nasze typy; 9.00 Recital L. Roizmana; 10.00 Światło dla Warszawy; 10.30 Muzyczny poranek filmowy; 11.00 To jest to; 11.05 Odkurzone przeboje; 11.30 „Kołobrzeg 45" — słuch. dokument.; 12.05 Niech gra muzyka; 13.10 Stare i nowe nagrania Trójkowe; 14.00 Reminiscencje muzyczne; 15.00 Życie na gorąco; 15.30 Złote lata swingu; 16.00 Prywatnie u W. Rudzińskiego; 16.15 Nowa płyta J. Armatrading; 17.00 Powiększenia; 17.30 Koncert, jakiego nie było; 18.30 „Szmaragdy Zofii i śmierć Lwa"; 19.05 Baw się razem z nami; 21.00 „Cyrk"; 21.20 Muzyczne portrety; 22.00 Studio Teatralne Programu III; 23.10 Zapraszamy do Trójki; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM IV

Wiadomości: 8.00, 12.00, 17.00, 22.00; 7.30 Poezja i muzyka ludowa; 7.50 Miniatury muzyczne; 8.05 Program lokalny; 9.00 Sztafeta orkiestr; 9.30 Piosenka włoska wczoraj i dziś; 10.30 Ze skarbca muzyki baroku; 10.40 Chopiniana na płytach; 11.00 Nowości muzyki reggae; 12.05 Zakłócenia odbioru — magazyn; 13.00 Muzyka dla kolekcjonerów; 14.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej: „Krakus" C. K. Norwida; 15.11 Słynne orkiestry kameralne; 16.00 Teatr PR: „Krucze władanie"; 17.05 Program lokalny; 18.00 Wieczór w operze: G. Verdi — „Bal maskowy"; 21.05 „Czarodziej piękności"; 22.20 Wieczór płytowy; 24.00 Nocny blues; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.05 „Żywot Konstantego" — rep. K. Kurianiuka; 8.25 Muzyka o poranku; 8.45 „Teatr Telewizji — w ZSZ" — rep. A. Jarosza; 17.05 „Upał" — fel. W. Janickiego; 17.15 „Obrazki z wystawy" — aud. Z. Gładyszewskiej; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Muzyka.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

SOBOTA

28.05.1983
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.00 „Tydzień na działce" — program Redakcji Rolnej
8.30 „Naukowcy działkowcom"
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film „Cudowny świat Walta Disneya"
10.30 „Sportowy sposób na zdrowie"
11.00 „Zły duch Jambuja" — radz. film przygodowy
12.30 „Wybrane z tygodnia" — Muddy Waters
13.00 Poradnik rolniczy
13.30 „Z Polski rodem"
14.00 „Siedem anten"
15.00 Dziennik
15.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie" — „W poszukiwaniu Eldorado"
16.10 Program publicystyczny
16.40 „Cyrki świata" — „Wielbiciele cyrku"
17.35 „Zdrowie — program wojskowy
18.05 Kamery na sport — Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn
18.20 Trybuna poselska
18.50 Dobranoc
19.00 TV Lista Przebojów
19.30 Dziennik
20.15 „Rozgrywka" — western prod. USA
21.55 Sprawa dla reportera
22.05 Dziennik
22.45 Wiadomości sportowe
22.55 „Wampuka" — widowisko muzyczne Teatru Music-Hall w Chorzowie

PROGRAM II

9.25 Film dla II zmiany: „Rozgrywka" — western USA
11.00 NURT — Nauczyciel, wychowanie, społeczeństwo
11.30 — Nauczyciel, wychowanie, społeczeństwo
12.00 NURT — Matematyka
14.30 Zespół „Dom" przedstawia: „5, 10, 15"
16.00 Studio 2
16.05 „Lato naszych dzieci" — telekonferencja Studia 2
16.15 „Co, gdzie, kiedy?" — informator kulturalny Studia 2
16.40 „Lato naszych dzieci"
16.50 „Historia pewnej kamienicy" — serial obyczajowy prod. CSRS
18.00 „Lato naszych dzieci"
18.15 „Bliżej natury"
18.30 Krajowy Fundusz na rzecz dzieci
18.40 „Motosprawy"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.15 Sport w Studiu 2
21.05 „Konflikt o dziecko" — program R. Bójki
21.35 Rozstrzygnięcie konkursu na znak „Trójki"
21.40 „Gwiazdy, gwiazdki, gwiazdeczki" — program rozrywkowy
22.05 Filmoteka Narodowa: „Naganiacz" — film E. i Cz. Petelskich

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.45 — Gra orkiestra dęta wojsk pogranicznych
7.10 — Losowanie „Sporttoto"
7.20 — Program dla rodziców
7.50 — Postęp bez niebezpieczeństwa
8.20 — Twórczość młodych
8.45 — Kółko czytelnicze
9.30 — Program fantastyczno-naukowy
10.10 — Koncert
10.40 — Człowiek, Ziemia, Wszechświat
11.25 — „Raduga" — sztuka Arabskiej Republiki Jemenu
11.55 — Muzeum rosyjskie
12.45 — J. Abaszidze — film dokumentalny
13.40 — J. Brahms — dwa preludia
13.50 — Pogadanka komentatora politycznego
14.20 — W świecie zwierząt
15.20 — Studio 9
16.20 — Filmy animowane
17.00 — Dziś Dzień Pogranicznika
17.15 — „Piosenka o granicy" — program muzyczny
19.00 — Dziennik
19.35 — „Złota rybka" — teatr miniatur
20.45 — Mistrzostwa Europy w gimnastyce sportowej — mężczyźni
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

29.05.1983
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
7.00 „Wiedza naszą szansą"
7.20 „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.15 „Tydzień" — magazyn rolniczy
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film „Przygrywka"
10.20 Antena — Spotkanie z red. Z. Broniarkiem
10.35 „Portret artysty Oskara Kokoschka" — film biograficzny
11.30 „Z tygodnia na tydzień"
12.00 „W południe start"
13.00 Przegląd Widowisk dla Dzieci i Młodzieży: „Formuła 10"
14.00 TV Koncert Życzeń
14.45 „Kraj za miastem" — program Redakcji Rolnej
15.15 „Mity polskie" — Konrad Wallenrod
15.45 Losowanie Dużego Lotka
16.00 Dziennik i reportaż DT
16.30 „Jutro poniedziałek"
17.00 „Ja nie chcę dłużej czekać" śpiewa Eleni
17.25 „Matyas Sandor" — film fantastyczno-przygodowy
18.25 Sprawozdawczy magazyn sportowy
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 „Cichy pokoik" — film obyczajowy TV CSRS
21.55 Sportowa niedziela
22.25 „Rady na wady" — program satyryczno-estradowy
22.40 „Noc na Łysej Górze" — występ baletu Teatru Music-Hall w Chorzowie

PROGRAM II

9.45 Reforma po starcie — Pytania i odpowiedzi
10.45 „Daleko od szosy" — serial obyczajowy TP (dla niesłyszących)
12.00 Teatr TV: J. Kochanowski — „Odprawa posłów greckich"
13.00 Militaria, obronność, nowoczesność
13.30 Program lokalny
14.00 „Spotkania"
14.30 Studio 2
14.35 „Wielka gra" — teleturniej
15.35—19.00 Studio 2 — dzieciom
15.40 „Korepetycje za darmo"
15.50 „Piosenki z Waszych listów"
16.10 „Bezludna wyspa ze snu" — widowisko dla dzieci
16.35 Wielki konkurs rysunkowy z okazji 40 rocznicy powstania LWP
16.50 Kino Oko — kalejdoskop filmowy
17.35 „Mała gra" — teleturniej dla dzieci
18.05 „Tomek" — rep, film.
18.15 — „Piosenki z Waszych listów
18.30 „Korepetycje za darmo"
18.40 Konkurs rysunkowy (podsumowanie)
19.00 „Bractwo Żelaznej Szekli"
19.30 Dziennik
20.15 Sport w Studiu 2 — Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn
21.05 „Grabieżcy kultury" — program publicystyczny
21.35 Ostatnie wiadomości DT w Studiu 2
21.50 „Daleko od szosy" — serial TP

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — Źródła
7.10 — Film dokumentalny
7.30 — Budzik
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu
9.00 — Zdrowie
9.45 — Poczta poranna
10.30 — Program rolny
11.30 — Magazyn muzyczny
12.00 — Dziś — Dzień Chemika
12.30 — Koncert z okazji Dnia Chemika
13.20 — Klub podróży i przygody
14.20 — Film dla dzieci
15.00 — Decydować na miejscu
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — Filmy animowane
17.05 — Przegląd piłkarski
17.35 — „Nie zapłaczę" — spektakl telewizyjny
19.00 — Dziennik
19.35 — Muzyka dla wszystkich
20.50 — Mistrzostwa Europy w gimnastyce sportowej — mężczyźni
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

30.05.1983
PROGRAM I

13.30 i 14.00 TTR
15.25 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna
15.55 Program dnia
16.00 „Zwierzyniec i nie tylko"
17.00 Dziennik
17.20 „Pokój do wynajęcia" — serial NRD
18.10 „Strażacka sprawność"
18.20 Echa stadionów
18.50 Dobranoc
19.05 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik
20.15 Teatr TV: H. Ibsen — „Wróg ludu"
22.10 Sprawy międzynarodowe
22.40 Dziennik

PROGRAM II

16.45 Program dnia
16.50 Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn
17.30 „Krótkofalowcy" — program wojskowy
18.00 Programy lokalne
18.30 „Drzwi do lasu" — magazyn leśny
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 Czas dla reporterów
21.15 Recital Lidii Iwanowej — piosenkarki bułgarskiej
21.40 „Juhas z gór" — film obyczajowy TV węg.

WTOREK

31.05.1983
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
9.30 Film dla II zmiany: „Kobieta za ladą"
11.00 Język polski kl. III lic.
11.55 Historia kl. III—IV lic.
13.30 i 14.00 TTR
14.30 Powtórka z historii — Historia kl. III—IV lic.
15.00 Start po indeks
15.40 Kwadrans z Artelem
15.55 Program dnia
16.00 Dla dzieci: Turniej Extra klasa
16.30 Dla dzieci: „Skakanka"
17.00 Dziennik
17.20 Program publicystyczny
18.05 „Interstudio"
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Aktualności agencji Artel
19.05 „Portret klasy" — robotnicy
19.30 Dziennik
20.15 „Kobieta za ladą" — serial CSRS
21.10 „Kram" — magazyn konsumenta
21.55 Dziennik
22.15 Śpiewa Antonina Kowtunow

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 TV Katowice na antenie „dwójki"
— Dzieci — dzieciom
17.35 „Teatrzyk z niczego" — fragm. widowiska lalkowego
17.55 „Bolek i Lolek" zapraszają
18.10 Dzieci — dzieciom
18.30 „Szkoła na peryferiach" — rep. film.
18.40 „Strzał w piątkę" — turniej
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 „Dziecięce debiuty"
20.05 „Wielki świat i mały człowiek" — spotkanie z kompozytorem muzyki do filmu „Bolek i Lolek"
20.15 „Dolina uśmiechu" — rep. film.
20.30 „Wszystkie dzieci są nasze" — fel. film.
20.40 „Przywrócić życie" — rep. film.
20.55 Spotkanie z kawalerami Orderu Uśmiechu
21.00 Dziecięce debiuty
21.05 Program rozrywkowy w wykonaniu Zespołu Dziecięcego Domu Kultury Huty „Pokój"
21.15 „Święta" — opowieść filmowa"
21.30 „Wszystkie dzieci są nasze" — fel. film.
21.35 „Po prostu serce" — fel. film.
21.40 „W oczach dzieci" — fel. film.
21.45 Program rozrywkowy
22.00 „Odpowiedź" — serial społeczno-obyczajowy prod. węg.

ŚRODA

1.06.1983
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
9.00 Chemia kl. VIII
9.30 Dla II zmiany" „Wyspa mew"
11.00 Muzyka kl. I—II
11.55 Fizyka kl. VIII
12.30 „Reforma po starcie"
13.30 i 14.00 TTR
15.25 NURT — Matematyka
15.55 Program dnia
16.00 — „Zaczarowane podwórko"
17.00 Dziennik
17.20 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.35 Przegląd Widowisk dla Dzieci i Młodzieży: „Telefoniczny tata" — film prod. węg.
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.15 Kino Interesujących Filmów: „Twój współczesny" — film społeczno-obyczajowy prod. ZSRR
22.10 Program dokumentalny
23.00 Dziennik

PROGRAM II

17.40 Program dnia
17.45 „Wojna domowa" — serial TP
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 „Co to jest Ujamaa?" — film dokument.
20.55 Powtórzenie z rozrywki
21.25 „Poczet aktorów polskich" — T. Fijewski
22.10 „Zamieńmy się rolami"
22.50 Kwadrans z Artelem

CZWARTEK

2.06.1983
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
9.00 „Przygody złotej walizeczki" — film radz.
10.10 „Opowieść o dziku" — film dokument.
11.00 Gra Orkiestra Kameralna pod dyr. J. Maksymiuka
12.00 „W południe start'
12.45 TV Koncert Życzeń
13.30 „Przygody Sindbada" — film animowany
13.55 „Ziemia woła" — rep.
14.30 „Jazz z Jerzym Milianem"
15.00 Film dokumentalny
15.45 „Aut" — magazyn reporterów
16.00 Dziennik
16.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
17.00 W starym kinie: „Trzy serca" — polski film archiwalny z 1938 r.
18.30 Sprawozdawczy magazyn sportowy
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.15 „Wyspa mew" — ang. serial sensacyjny
21.15 „Szanujmy wspomnienia" — E. Demarczyk
22.00 „Pegaz"

PROGRAM II

12.15 Program dnia
12.20 Teatr TV: F. Zabłocki — „Fircyk w zalotach"
13.30 „Śladami podków" — wojskowy program historyczny
14.00 „Spotkania"
14.30 Blok Naczelnej Redakcji programu II
14.30 Łańcut 83 — Festiwal Muzyki
15.00 „Chodząc po Moskwie" — komedia prod. ZSRR
16.35 „Chciała nam coś ważnego powiedzieć" — M. Dąbrowska cz. I.
17.25 Łańcut 83 — Festiwal Muzyki
18.10 „Chciała nam coś ważnego powiedzieć" — M. Dąbrowska cz. II
19.00 Program muzyczny
19.30 Dziennik
20.15 „Odrodzenie" — o zespole „Śląsk" opowiada Hadyna
21.15 „Skradziona kolekcja" — komedia kryminalna prod. polsk.
22.45 Łańcut 83 — Festiwal Muzyki

PIĄTEK

3.06.1983
PROGRAM I

9.00 Dla kl. III: „Las"
9.30 Dla II zmiany
11.00 Wiedza obywatelska kl. VII
11.55 Wiedza obywatelska kl. VII
13.30 i 14.00 TTR
15.10 Redakcja Szkolna zapowiada
15.25 NURT — Nauczyciel, wychowanie, społeczeństwo
15.55 Program dnia
16.00 Kino Waszych rodziców
16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.00 Dziennik
17.20 „Przyjemne z pożytecznym"
17.45 Program publicystyczny
18.15 „Związkowe ABC"
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 „Makroskop"
19.30 Dziennik
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Bajki na dobranoc" — dramat psychologiczny TP
21.55 „Pryzmat"
22.25 Dziennik
22.45 Jazz na dobranoc

PROGRAM II

16.40 Program dnia
16.45 Kino „dwójki": „Powieść sentymentalna" — film obyczajowy prod. ZSRR
18.30 „Religie i kościoły w Polsce"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.00 „Patent"
20.40 „Piątek z muzyką" — Najmłodsi wykonawcy muzyki współczesnej
Wieczór filmowy
21.40 „Duże role małych aktorów"
22.20 Nowości polskiego dokumentu
23.20 Film na dobranoc: „Gustaw kibicem"

Ogłoszenia drobne

WPHW — POGOTOWIE TELEWIZYJNE, ul. Warszawska 79, tel. 959 w niedziele świadczy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 8—15.
k 1994-0

NAPRAWA telewizorów 324-72. Mieldzioć.
g 4278-00

NAPRAWA telewizorów 416-452 mgr inż. Kowalewski.
g 4528-0

NAPRAWA telewizorów 417-154. Prokopowski.
g 4544-00

NAPRAWA telewizorów 412-328. Drozdowski.
g 4605-0

NAPRAWA telewizorów — 283-58. Kilbisz.
g 4901-0

NAPRAWA telewizorów 347-08. Gacki.
g 4971-00

NAPRAWA telewizorów 235-33. Kalinowski.
g 5066-0

NAPRAWA telewizorów — 413-440 Husar.
g 5402-0

POGOTOWIE telewizyjne 334-74, 410-216, Woroszyło.
g 5491-1

KINESKOPY regeneruję. Upalna 86/25. Sakowski.
g 4968-0

ANTENY 333-15. Kuryło.
g 4614-0

NAPRAWA kuchni gazowych. Masłowski. 240-75.
g 5439-0

ZATRUDNIĘ rencistę, stolarza. Tel. 412-886. Śliwowski.
g 5467-1

POMOC domowa pilnie potrzebna. Warunki bardzo dobre. Listy zawierające dane osobiste kierować na adres: Wiesława Pikiel 05-550 RASZYN k/Warszawy ul. Godebskiego 21.
k 2395-0

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 własnościowe w Ostródzie na podobne lub mniejsze w Białymstoku. Informacje: Białystok, Wierzbowa 15 m. 45 (po 16).
g 5461-1

ZAKŁAD ślusarski przy ul. Prowiantowej 21A przyjmie do pracy natychmiast tokarza i ślusarza-spawacza. Warunki do uzgodnienia w zakładzie.
g 5626-1

P.P. „DOM KSIĄŻKI"
w BIAŁYMSTOKU
informuje, że
Z DNIEM 30 CZERWCA 1983 r.
UPŁYWA TERMIN REALIZACJI LOSOW
12 Loterii Książkowej—Seria B.
Po tym terminie losy tracą ważność i nie będą realizowane w żadnym punkcie sprzedaży.
K 2323-1

PRZEDSIĘBIORSTWO SPRZĘTOWO-TRANSPORTOWE ROLNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ „TRANSROL"
w EŁKU, ul. Suwalska 84
ZATRUDNI:
— maszynistów klasy I, II lub III o specjalności żurawie wieżowe.
Warunki pracy i płacy w/g Układu Zbiorowego Pracy dla Budownictwa.
Zgłoszenia do pracy przyjmuje Dział Służb Pracowniczych w Ełku, ul. Suwalska 84, tel. 32-31, wew. 215.
K 2014-00

NAPRAWA pralek automatycznych, naprawiam programatory. 209-25 Zdanowicz.
g 4716-0

ANTYWŁAMANIÓWKA — mieszkania, samochody — inż. Sosnowski, tel. grzecznościowy 418-267, 417-403 (wtorki, godz. 9—15).
g 4584-0

BIAŁOSTOCKI KOMBINAT BUDOWLANY
w Białymstoku, ul. Dzierżyńskiego 14/16
ZATRUDNI PRACOWNIKÓW
w następujących zawodach:
— murarz-tynkarz
— betoniarz-zbrojarz
— blacharz-dekarz
— cieśla-stolarz
— spawacz
— malarz
— posadzkarz
— monter konstrukcji żelbetowych
— szklarz
— pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia do zawodu
— betoniarz drogowy
Przedsiębiorstwo gwarantuje pracę w akordzie w/g preferencyjnych zakładowych norm czasowych.
Zamiejscowym gwarantujemy zakwaterowanie w hotelu robotniczym.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia i Szkolenia BKB, ul. Dzierżyńskiego 14/16 pokój 10, tel. 332-10.
k 1832-00

MIESZKANIE własnościowe (z „Locum") 60 m kwadr., komfortowo wykończone, II piętro — sprzedam. Tel. 411-877 (po 18).
g 5602-1

SAMOCHÓD „Volkswagen" w całości lub na części — sprzedam. Wiadomość: Mirosław Kalinowski, zam. Giżycko, ul. Rolnicza 36 a.
p 1561-1

WYRÓB, sprzedaż pustaków, kręgów betonowych itp. Kol. Sobolewo 81 B, (końcowy „14" w Grabówce), tel. 414-961 (niedziela). Lewoniewska.
g 5639-0

DOBERMANA, wilczury — sprzedam. 419-061.
g 5653-1

SKUTECZNE tępienie insektów domowych. 205-37. Łącki.
g 5617-0

WYPOSAŻENIE zakładu tkackiego (krosno żakardowe ręczne, cewiarka itp.) do produkcji dywanów na wersalki, narzut, bieżników i innych tkanin — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „5649".
g 5649-1

KOMPLEKSOWE usługi pogrzebowe 355-60 — czynny codziennie. Płocki, ul. Wschodnia 22.
g 4467-0

ZGUBIONA została wkładka zaopatrzenia seria Am Nr 614097 na nazwisko Okurowska Bronisława.
p 1522-1

11.IV.83 skradziono wkładkę zaopatrzenia Ao 120680 Nowakowska Helena.
p 1518-1

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 209 35. Zastępca Redaktora Naczelnego 211-18. Zastępca Redaktora Naczelnego 277-10. Sekretarz Redakcji 215-08. Reporterzy 223-77, Publicyści 211-30, Dział Sportowy 223-17, Fotoreporterzy 253 66. Redakcja nocna 346-27, 346-02 Oddziały Redakcji: Suwałki, ul Kościuszki 32, tel. 35-26 i 30-00, Łomża, ul Świerczewskiego 7, tel. 56-97 Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-950 Białystok, ul Wesołowskiego 1. Konto: NBP I O/Białystok 5013-4968 Telefony: centrala 232 41, Dyrektor 211-10. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, tel. 232-41, wewn. 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul Świerczewskiego 7, tel. 56-97, Suwałki, ul Kościuszki 32, tel. 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe, doręczyciele w terminach do 25 listopada na styczeń i kwartał, i półrocze roku następnego i na cały rok następny do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 109 zł, kwartalna 327 zł, od II kwartału miesięcznie — 130 zł, kwartalnie — 390 zł, półrocznie — 780 zł. Cena prenumeraty rocznej wynosi 1497 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczno-polityczne, instytucje i inne zakłady pracy zlokalizowane w miastach zamawiają prenumeratę w najbliższych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 22, 00-953 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach ... Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Pl ISSN 0137 2422 Nr indeksu 35013.

C-

• magazynek • magazynek • magazynek • magazynek • magazynek • magazynek •

Ozdobne drobiazgi takie jak naszyjniki, bransolety, broszki — niekoniecznie z kruszców i kamieni szlachetnych, ale także z bursztynu, są stare jak świat.

BURSZTYNY

Bez większej przesady można powiedzieć, że bursztyny były w modzie zawsze. Do wyrobu przedmiotów ozdobnych używano ich już w najdawniejszych czasach. Dzięki wymianie zaczęły docierać z północnej Europy na południe — do Grecji i Italii. W starożytnym Rzymie popularna była nie tylko biżuteria, ale także kości do gry i statuetki z bursztynu. Średniowieczni mistrzowie rzeźbili z niego figurki świętych i madonny, powstawały też różańce i krzyżyki. Później służył również do wyrobu naczyń, pucharów, czar, serwisów, oraz oprawionych w srebro świeczników, szachów i drobnych przedmiotów, takich jak igielniki i tabakierki. Zyskały wówczas rozgłos warsztaty w Gdańsku, Kamieniu Pomorskim, Elblągu, Lubece i Brugii. Największy rozkwit bursztynowego rzemiosła przypada jednakże na XVII i XVIII wiek. W tym czasie niektóre dwory europejskie zatrudniały artystów specjalizujących się w wyrobie rozmaitych przedmiotów z bursztynu. Najsłynniejszym dziełem była Bursztynowa Komnata w pałacu w Carskim Siole.

A i teraz bursztyny są poszukiwane i dość kosztowne. Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Artystycznego „Bursztyny" w Gdańsku, której wyroby prezentujemy, sprzedaje za pośrednictwem „Cepelii" wisiorki, bransolety, kolczyki, naszyjniki i pierścienie głównie do RFN i Japonii. Oczywiście, oryginalne przedmioty ozdobne trafiają również na rynek krajowy. Opłacalny eksport można byłoby wielokrotnie zwiększyć, ale na przeszkodzie stoi brak... surowca.

Aby zmienić ten stan rzeczy należałoby w jak najkrótszym czasie uregulować prawnie sposób legalnego wydobywania bursztynu, co wyszłoby na dobre także biżuterii artystycznej, będącej nią często tylko z nazwy. Oferowanym w butikach i rozmaitych sklepach z pamiątkami wyrobom brakuje często oryginalności, którą sztukuje się obfitością zdobień, nie przejmując się zbytnio zasadami proporcji, funkcjonalnością i nowocześnie pojmowaną estetyką. Rzadko kiedy oprawa dostosowana jest do urody tego co ukształtowała przyroda i czas. *(BM)*

Zdjęcia CAF — STEFAN KRASZEWSKI

Gdańska Spółdzielnia, istniejąca od 1946 roku, oferuje swoim odbiorcom takie bursztyny oprawiane w srebro. Wszystkie wzory biżuterii powstają na miejscu, a rocznie wprowadza się do produkcji 40—60 wzorów.

Z przypowieści żydowskich

Spodnie i świat

Do pewnego krawca przyszedł klient zamówić spodnie, kiedy usłyszał, że krawiec może je wykonać za miesiąc, zawołał:

— Panie, przecież wasz Bóg stworzył świat w ciągu 6 dni, a pan na parę głupich spodni potrzebujesz miesiąca?

— Panie kochany — odpowiedział krawiec — popatrz pan na ten świat, i popatrz pan na te spodnie.

Spinoza

Wolnomyśliciel zapytał talmudystę, co sądzi o poglądach Spinozy, że człowiek nie stoi wyżej od zwierząt i posiada tę samą co one naturę.

— Jeżeli tak — odpowiedział talmudysta — to może mi wytłumaczysz, dlaczego wśród zwierząt nie urodził się żaden Spinoza.

Po co?

Pewien chełmski kupiec pojechał na koński targ, aby kupić sobie konia. Handlarz zachwalał mu jedno ze swoich zwierząt.

— To wspaniała sztuka, szybki jak wiatr. Pomyśl, wsiądziesz na niego w Chełmie o trzeciej nad ranem, a już o szóstej rano będziesz w Lublinie.

— To nie dla mnie — odpowiedział. — Co ja będę, u licha, robił w Lublinie o tak wczesnej porze?

Pożycie małżeńskie

Pytano kiedyś Herszla z Ostropola:

— Herszl, czy to prawda, że ty bijesz swoją żonę laską, a ona wali cię po głowie wałkiem od ciasta?

— Niezupełnie prawda, czasem się zamieniamy.

Kłamstwo

Pewien bogacz zwrócił się do Herszla:

— Słuchaj Herszl, jeśli powiesz mi bez wahania kłamstwo, dam ci rubla.

— Jak to rubla — powiedział Herszl — przecież obiecałeś dwa.

(Z „Mądrości żydowskich")

Długie i okrągłe

Po I wojnie światowej w pośpiechu powstawały podręczniki do szkół polskich. W jednym z miast prowincjonalnych powstał podręcznik geografii w pytaniach i odpowiedziach. Oto niektóre rozmówki:

— Jakiego kształtu są rzeki?

— Rzeki są długie.

— Jakiego kształtu są jeziora?

— Jeziora są okrągłe.

— Czym się porusza wodę w jeziorze?

— Wodę w jeziorze porusza się wiatrem. (sws)

Tylko zdejm to futro

Jan S. Bystroń w „Komiźmie" opowiada o zabawnym zdarzeniu w pociągu z Wilna do Warszawy. Otóż jechał nim jakiś szlagon litewski, który tak obłaskawił niedźwiedzia, że zabierał go ze sobą w podróż w wagonie sypialnym.

Pewnego razu w czasie takiej jazdy szlagon nagle się budzi i konstatuje z przerażeniem, że łóżko niedźwiedzia jest wolne. Wyskakuje więc na korytarz i trafia właśnie na scenę, jak miś niezgrabnie wchodzi do sąsiedniego przedziału, a leżąca tam dama powiada szeptem do intruza:

— No chodź pan już prędzej, tylko zdejm pan to futro.

(sws)

Czułości

Wiosna. Zaroiły się parki od zakochanych par. Wiosna sprzyja jak nigdy prawieniu sobie w cieniu drzew czułości. Jak powinno się je wyrażać?

Może tak, jak pisze w jednym ze swych felietonów Zofia Grodzieńska. Oto fragment dialogu jej i jego:

ON: No pewnie, że cię kocham, do cholery!

ONA: Słoń kocha serduszko i gniewa się na serduszko?

ON: Serduszko kocha słonia i krzyczy na słonia?

ONA: Serduszko nie krzyczy. Serduszko kocha konia, jakby koń był wielorybem.

A jak słoń kocha serduszko?

ON: Słoń kocha serduszko, jakby serduszko było żabą.

Ona: Ale serduszko więcej kocha słonia....

ON: Nie; Słoń więcej kocha serduszko!

ONA: Znowu koń dokucza serduszku...

Ach, ta wiosna, wiosna!

(SWS)

MYŚLI PRZEKORNE

Poetycki benefis klakierów: rymowanie się oklasków.

Rozterka pragmatyka: z grubej czy z cienkiej rury?

Idea też kapie czasami do rąk.

Najgorzej, gdy oczko w głowie uzurpuje sobie kompetencje głowy.

Teraz jest jak opoka: wmurował kamień węgielny pod swoje stanowisko.

Szczególny przejaw altruizmu: anioł wyciąga diabła za uszy z metafizycznego marazmu.

Skórzano-gumowa ingerencja: wchodzenie z butami do wnętrza duszy.

I metafizyka musi mieć ręce i nogi.

Oszczędność materiałowa: cyrograf diabłu na formularzu własnej skóry.

Każda idea kryguje się jak modelka na wybiegu.

Sterylna głupota: bez mikrobów myślenia.

Cmokających z zachwytu zastąpili stękający z byle powodu.

Maluczko a i życie stanie się luksusem.

Perwersja w operowaniu efektami świetlnymi: jupitery skierowane na nagą prawdę. ZBIGNIEW WAYDYK

Drogocenny jad

Na podwórku Kirgiskiego Strefowego Kombinatu stoi tabliczka „Ostrożnie, żmije". Tutaj pracują herpetolodzy. W specjalnych klatkach z gęstą siatką w promieniach lamp elektrycznych leżą tysiące żmij. Widok jest przerażający. Ale specjaliści doskonale radzą sobie z wijącymi się gadami, codziennie pobierając cenne krople jadu. Kombinat jest największym dostawcą tego cennego surowca dla przemysłu farmaceutycznego.

Wielkolud z eneolitu

Podczas prac wykopaliskowych prowadzonych w Mołdawii w pobliżu wsi Purkary w rejonie suworowskim archeolodzy z republikańskiej Akademii Nauk odkryli ponad 100 przedmiotów domowych i myśliwskich oraz różnych ozdób. W kurhanie znalazły się też kości człowieka, którego wzrost oceniono na 2 metry 15 cm. Znalezisko pochodzi z III tysiąclecia przed naszą erą. Prawdopodobnie znaleziony „wielkolud" był wodzem plemienia, bądź związku plemion żyjących nad brzegami Dniepru w okresie wczesnego eneolitu. Jest to jedno z najbardziej interesujących znalezisk archeologicznych dokonanych ostatnio na terytorium Mołdawii.

Coś dla chorych na serce

Mieszkaniec Rygi — T. Szabala był chory na serce. Ale 13 lat temu postanowił... biegać. Najpierw truchcikiem. Ćwiczenia rozpoczął od jednej minuty biegu, dodając co tydzień kolejną minutę. W ciągu pierwszego roku zwiększył długość biegania do 1 godziny dziennie. Potem zwiększając obciążenie doszedł do prawdziwych maratońskich dystansów. W styczniu br. Szabala skończył 70 lat. Czuje się wyśmienicie, a odkąd zaczął biegać całkowicie zapomniał o swoich kłopotach z sercem.

Z zapisków kolekcjonera

Nowości ONZ

6 czerwca br. Poczta ONZ wyda serię okolicznościowych znaczków, poświęconych Konferencji Narodów Zjednoczonych do Spraw Handlu i Rozwoju, w skrócie zwanej z angielska UNCTAD (United Nations Cenference on Trade and Development). Znaczki ukażą się w walutach amerykańskiej, szwajcarskiej i austriackiej (0,80 i 1,10 S.Fr., 0,20 i 0,28 centów USA, 4 i 8,5 AS). Nakłady: 1.400.000 (w walucie szajcarskiej), 1.500.000 i 1.400.000 w walucie amerykańskiej i 2.100.000 w walucie austriackiej. Znaczki zaprojektowali plastycy Dietmar Braklow (RFN), Gabreiele Genz (RFN) i — uwaga, zbieracze poloniców! — Władysław Brykczyński z Polski (znaczki o nominałach 1,10 S.Fr. i 4 AS). Serię uzupełniają koperty FDC, zaprojektowane przez Adithą Vanooijena z Holandii i karty analogiczne projektu Rocco Callari (USA). Warto nadmienić, że koperty FDC Poczty ONZ ukazują się w 3 rodzajach: 3 koperty ze znaczkami w walutach USA, szwajcarskiej i austriackiej, 6 kopert — każda z oddzielnym znaczkiem, 6 kopert z czworoblokami znaczków.

Parę słów poświęćmy UNCTAD. W grudniu 1962 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ postanowiło na wiosnę 1964 r. zwołać światową konferencję do spraw handlu i rozwoju. Konferencja taka obradowała od 25 lutego do 15 czerwca w Genewie. Poświęciła ona dużo uwagi wyrównaniu dysproporcji między krajami rozwiniętymi gospodarczo a krajami Trzeciego Świata. Wiele ma tu do spełnienia handel. Konferencja do Spraw Handlu i Rozwoju przekształciła się w wyspecjalizowaną organizację ONZ. W jej pracach aktywnie działa Polska. UNCTAD dopomaga m.in. krajom rozwijającym się w organizacji eksportu, marketingu oraz w kształceniu kadr handlu zagranicznego.

◇

Ukazały się dalsze znaczki pocztowe, upamiętniające niedawną podróż Jana Pawła II do krajów Ameryki Środkowej. Po Panamie i Belize, o czym już informowaliśmy, znaczki okolicznościowe emitowały Nikaragua (4 znaczki i 1 blok), Haiti (2 znaczki), Honduras (2 znaczki przedrukowe), Salwador (3 znaczki) i Costa Rica (3 znaczki). Przypuszczać należy, że w ślad za tym pójdą także m.in. arkusiki w małych nakładach. Ukazały się także koperty FDC i inne wydawnictwa pamiątkowe pochodzenia oficjalnego i prywatnego.

◇

Od zarania filatelistyki toczą się spory na temat nazewnictwa. Już „Polski Filatelista" w 1894 r. domagał się spolszczenia wyrażeń filatelistycznych. Filateliści najczęściej posługiwali się nazwami niemieckimi. Ostatnio Zarząd Główny PZF zalecił Komisji Naukowo - Badawczej PZF ściślejsze sprecyzowanie takich pojęć jak stempel, datownik, kasownik, bloczek, arkusz, arkusik, arkusz sprzedażny, arkusz drukarski, nowodruk, czarnodruk.

◇

Poczta Republiki Środkowoafrykańskie wydała serię znaczków z okazji Espany 82. Jeden ze znaczków przedstawia polskiego piłkarza, najprawdopodobniej Andrzeja Buncola. Podobny znaczek znalazł się w serii piłkarskiej, emitowanej przez Togo. A więc nowe polonica.

◇

Dużym powodzeniem cieszyła się ekspozycja filatelistyczna w białostockim Klubie Garnizonowym, zorganizowana z okazji 40-lecia LWP. W następnych miesiącach wystawę będą mogli obejrzeć mieszkańcy Ełku, Suwałk, Łomży i Bielska Podlaskiego.

KOLEKCJONER

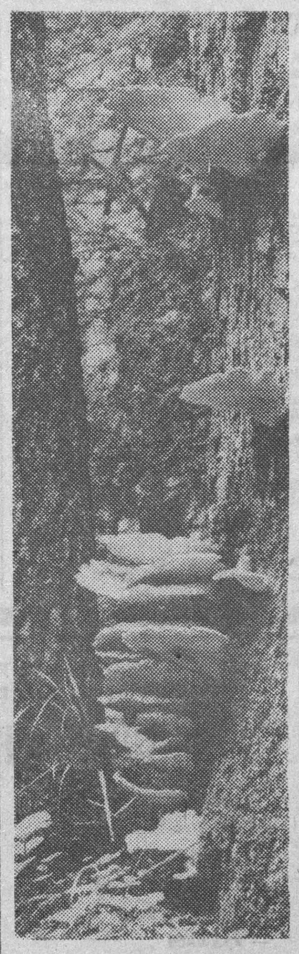

Fot. Roman Pruski

Las to ciągła fascynacja. Obojętne, czy będą to monumentalne sosny wystrzelające ku niebu, czy ciemne wnętrze lasu wielopiętrowego.

W półmroku też pulsuje życie. Jego przejawy widzimy na każdym kroku. Jednym z nich jest rozkład materii żywej powodowany przez grzyby i bakterie przy udziale owadów.

Taśma filmowa pozwala utrwalić te spotkania z jeszcze dziką naturą. Ukazuje widziany w celowniku inny świat, który niektórzy niszczą, a o zachowanie którego winniśmy zabiegać, aby żyć. Na zdjęciu: huby rozkładające martwy pień dębu. (rp)

Wsadzić z powrotem

Znany niegdyś w Krakowie — opowiada Jan S. Bystroń w „Komiźmie" — ginekolog, prof. M., asystuje przy porodzie zamożnej kupcowej. Wszystko poszło gładko, więc mąż położnicy uznał, że umówione honorarium profesora jest zbyt wygórowane. Profesor, widząc, że argumenty są bezcelowe, woła akuszerkę.

— Madame, wsadzić dziecko z powrotem!

Para rodzicielska podniosła gwałtowny protest w rezultacie honorarium wypłacono w umówionej wysokości. (sws)

SZACHY

W Warszawie zakończył się I Międzynarodowy Turniej Szachowy im. Dawida Przepiórki. Mimo, iż był on szeroko reklamowany i że uzyskał IX kategorię FIDE, to nie był najwyższej klasy. W imprezie tej nie wystąpiło kilku zapowiadanych szachistów światowej marki. Na ich miejsca zaproszono dużo słabszej klasy zawodników polskich. Praktycznie poza Josifem Dorfmanem nie wystąpił nikt ze światowej ekstraklasy.

Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł właśnie arcymistrz **Josif Dorfman (ZSRR).** Były mistrz Związku Radzieckiego zdobył 10 punktów i nie przegrał żadnej partii. Oprócz wielu pięknych nagród rzeczowych otrzymał główną nagrodę pieniężną — 40 tys. zł. Na II pozycji uplasował się arcymistrz **Luben Spasow** (Bułgaria) — 8,5 pkt., a na III — aktualny mistrz RFN, mistrz międzynarodowy **Stefan Kindermann** — 8 pkt. Także 8 pkt. zgromadził mistrz międzynarodowy **Jan Adamski** (Polska), który zajął IV miejsce. Adamski jako jedyny z Polaków nawiązał równorzędną walkę z szachistami zagranicznymi. Pozostali Polacy wypadli bardzo słabo. Zajęli sześć końcowych lokat. Oto ich miejsca: 10—11, arc. Wł. Schmidt i mm. A. Sznapik, 12. mf. A. Sygulski, 13—15. mm. R. Skrobek, mm. A. Sydor, mm. Zb. Szymczak.

I Memoriał Dawida Przepiórki otrzymał piękną oprawę organizacyjną. Codziennie podczas trwania rund odbywały się symultany z wolnymi od gry uczestnikami turnieju, kiermasze książek szachowych, turnieje błyskawiczne. Działacze Warszawskiego Okręgowego Związku Szachowego czynią starania, aby Memoriał Dawida Przepiórki stał się imprezą tradycyjną. Większość środków materialnych potrzebnych do organizacji przyszłorocznego turnieju udało się już zgromadzić.

●

Rozwiązania zadań — nr 32 — 1.Sh7!, nr 33 — 1.H:c5! Nagrody książkowe wylosowali: Agnieszka Piotrowska, zam. Czarna Białostocka, ul. Świerczewskiego 9/66 i Jacek Górski, zam. Białystok, ul. Parkowa 4A m. 13.

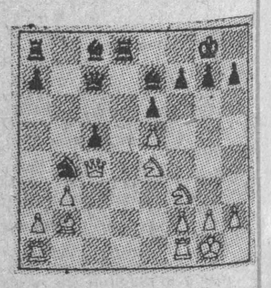

Zadanie nr 35
Białe zaczynają i wygrywają.

Wśród Czytelników, którzy w terminie siedmiodniowym nadeślą prawidłowe rozwiązanie zadania wylosujemy nagrodę książkową.

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 — 18.04
Twoja praca, upór, sumienność zaowocują. Możesz liczyć na uznanie przełożonych. Postępuj tak dalej, a awans pewny. Dobre układy towarzyskie dopełnią udany tydzień. Najlepszy okres na uprawianie sportu.

BYK 19.04 — 20.05
Tydzień jak pogoda wiosenna, słonecznie i deszczowo. Od Ciebie zależy, aby dni słonecznych było więcej. Bądź staranniejszy w pracy i stały w uczuciach, a wszystko ułoży się pomyślnie.

BLIŹNIĘTA 21.05 — 20.06
Maj sprzyja zakochanym, ale nie trać poczucia realizmu, majowa fascynacja a prawdziwe uczucie to zupełnie co innego. Wybierz się na basen, by odzyskać równowagę ducha.

RAK 22.06 — 22.07
Twój niespokojny charakter wymaga ciągłych zmian, nowości, pośpiechu. Zrealizujesz w krótkim czasie swe zamierzenia. Szykuje się wyjazd w miłym gronie. Przy Twoim trybie życia — sport i relaks niezbędne.

LEW 23.07 — 22.08
Tydzień nerwowy. Gonią Cię terminy, spotkania. Za to wyniki zadowolą nawet takiego jak Ty skrupulanta. Rozluźnij się, korzystaj z wiosennej pogody, więcej optymizmu, przecież wszystko układa się dobrze.

PANNA 23.08 — 22.09
Uznanie otoczenia i przełożonych. W najbliższym czasie wyjazd i miłe spotkanie. Dopływ gotówki. Dobre stosunki z bliską Ci osobą. Bardzo dobry tydzień, spróbój szczęścia w Toto Lotku.

WAGA 23.09 — 22.10
Nareszcie uznanie w pracy, a więc potrafisz poważnie i stanowczo działać, oby tak dalej a wszystko zmieni się na lepsze. Czas najwyższy na plany urlopowe. W perspektywie interesująca znajomość.

SKORPION 23.10 — 22.11
Poprawa samopoczucia. Dobre układy w pracy. Sprawy osobiste zależą wyłącznie od Twego postępowania, nie bądź nudny i zrzędliwy, więcej uśmiechu i fantazji.

STRZELEC 23.11 — 21.12
Zmęczenie wiosenne daje znać o sobie, ale nie musisz tego tak manifestować i zamęczać otoczenia swymi humorami. Więcej snu, spacerów i wszystko wróci do normy. Finansowo nie najgorzej.

KOZIOROŻEC 22.12 — 20.01
Nie mieszaj się do spraw, które nie powinny Cię obchodzić. Nic dobrego z tego nie wynika. Swą energię skieruj na pracę i pomoc osobom bliskim. Zdrowie dopisze, finanse też. Udany wyjazd.

WODNIK 21.01 — 20.02
Niespodziewany dopływ gotówki. Tydzień jak zwykle nerwowy, ale dający satysfakcję zawodową. Nie zaniedbuj spraw osobistych. Mogą być kłopoty ze zdrowiem (Serce). Wybierz się odpocząć nad wodę.

RYBY 21.02 — 20.03
Przestań wreszcie zastanawiać się „co by było gdyby?". Żyj dniem dzisiejszym. Energiczne działanie jest potrzebne w pracy i w domu. Czeka Cię niespodziewany przyjazd dawno nie widzianej osoby. Masz szansę w loterii — zagraj.

KRZYŻÓWKA

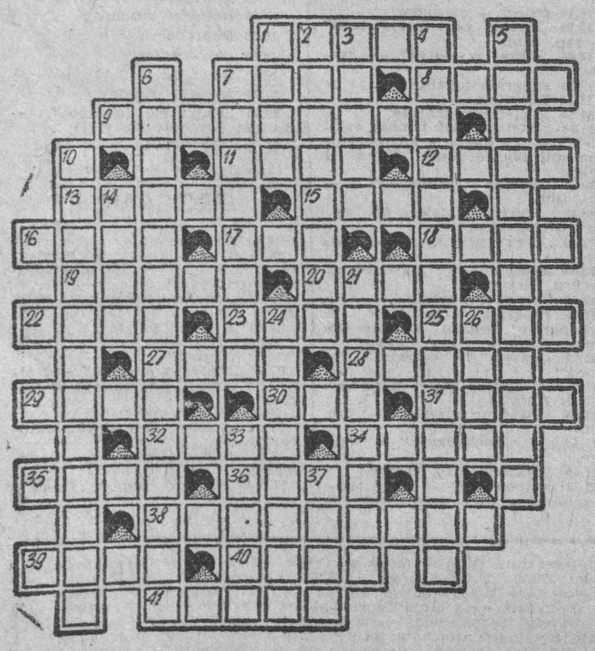

POZIOMO: 1) nasz tenisista nr 1, 7) wonna gumożywica, punkt odniesienia w pomiarach azymutu albo imię żeńskie, 8) charakterystyka, 9) maszyna dydaktyczna do powtarzania przerobionego materiału, 11) sztylet używany dawniej w Europie Zachodniej, 12) tytuł arystokratyczny niższy od markiza, 13) zwierzę podobne do żyrafy, 15) przyjaciel Portosa i Aramisa, 16) ubój, 17) artystyczna golizna, 18) postawa, 19) okręg podległy władzy bana, 20) germańskie imię męskie, 22) bardzo krótki strój, 23) „rzeczna" choroba, 25) jednostka natężenia oświetlenia, 27) przepływa przez Saragossę, 28) rodzaj łopaty, 29) fason, 30) ischias, 31) miejsce dla pustelnika, 32) utwór Zapolskiej, 34) większy od oktetu, 35) kuzyn piskorza, 36) autor powieści „Dzień szarańczy", 38) zespół urządzeń do wytwarzania asfaltobetonu, 39) Chlapkowice, 40) podatek miejski w dawnej Polsce, 41) do zabijania w głowę.

PIONOWO: 1) przyrząd do pomiaru średnicy drzewa, 2) gruszka lekarska, 3) słodki ziemniak, 4) współpracowniczka pisma, 5) lichy poeta, 6) obecny czas, 7) pośrednik, rozjemca, 10) szatnia, 14) aktor angielski, najwybitniejszy tragik pierwszej połowy XIX w., 21) pojazd konny używany w Polsce w XIX i XX w., 24) granicą jego jest dział wodny, 26) szwedzki grosz, 33) gatunek sardyny z Pacyfiku, 37) wstrząs.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 121".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 115

POZIOMO: werk, grupa, karp, orgia, akson, pagórek, staniol, aloza, kanon, splot, rwa, kwarc, warzelnia, urna, łoza, śmietka, kwas, teza, kręta, masło, Ana, uroda, zator, pałac, stodoła, Izabela, parów, nonan, trak, wakat, naja. **PIONOWO:** wypas, rogal, królowa, giez, rakarz, paskal, akta, konował, Anina, palec, grota, sanki, parówka, weteran, rozrząd, ramię, nakaz, składak, taraban, rotor, Tarawa, capina, kułan, maszt, szopa, ocena, agawa, ołów, azot.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 109 z 14 maja br., nagrody książkowe wylosowali: **Wacław Pankiewicz** z Grajewa, **Bolesław Sobotko** z Augustowa, **Marcin Podleśny** z Suwałk, **Aleksander Aleksiejew** z Grajewa i **Sławomir Koszelew** z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Pan Sławomir Koszelew proszony jest o zgłoszenie się po odbiór książki do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 3, parter), w godz. 9—15, w terminie dwutygodniowym. (jg)